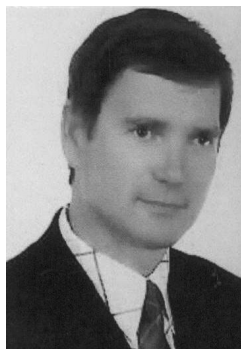


O honor, godność i należne prawa



Kampania sprawozdawczo-wyborcza w naszym Związku weszła w kulminacyjną fazę. Przed nami jeszcze zjazdy wojewódzkie w kwietniu oraz krajowy zjazd delegatów w czerwcu. Praktycznie zakończyły się zebrania w kołach. Czerwcowy zjazd przeniesie wszelkie opinie i propozycje na grunt uchwały zjazdowej, która wytyczy kierunki działania władz naczelnych i całego Związku w kolejnej kadencji. Poza statutowym rozliczeniem się z pracy w mijającej kadencji i wyborem nowych władz zapewne troska o przyszłość Związku będzie głównym elementem tych zebrań.

Pozwolę sobie i ja na kilka refleksji w tym względzie. Jestem już osiem lat członkiem władz naczelnych, odpowiedzialnym za finanse Związku, a także od trzech lat redaktorem naczelnym GWiR. W tym okresie uzbierało się sporo materiałów, doświadczeń i przemyśleń dotyczących naszego stowarzyszenia, jego działalności i postaw wobec wyzwań współczesności. Zapewne podzielę się nimi podczas obrad zjazdu i szczegółowo odniosę do niektórych aspektów, które szczególnie dotyczą naszej działalności. Z racji wymogów tej rubryki pozwolę sobie zwrócić uwagę kolegów na niektóre tylko sprawy.

Pierwsza to nasze postawy członkowskie. Niestety, w mojej ocenie, nie jest to powód do dumy. Coraz częściej, zwłaszcza w obecnej trudnej sytuacji dla Związku, wynikającej z zerwania przez MON porozumienia, na postawy wielu naszych kolegów patrząc z niedowierzaniem. Oto mamy bowiem taką sytuację, że wiele kół odchodzi ze Związku lub poszczególni członkowie rezygnują z przynależności do niego, bojąc się o swoją przyszłość. Co dziwniejsze, są wśród nich koledzy, którzy czynią tak z uwagi na przedłożony do sejmu projekt ustawy obniżającej emerytury, którzy dokładnie w nich uderza. Są też wśród nas tacy, którzy oceniają rzeczywistość przez swój własny interes, i uważają, że skoro ustawa ta póki co ich nie dotyczy, to Związek powinien milczeć. Dzieje się to w czasie, kiedy potrzebna jest nam silna i jednomyślna organizacja broniąca wszystkich mundurowych bez względu na przynależność do Związku czy też nie. Szkoda, że niektórzy uciekają z tonącego okrętu jak niektórzy zwierzątka. Nie jest godną postawą liczenie na to, że pozostali będą nadstawiać za nich przysłowiowe cztery litery. Taka postawa znana jest z historii Polski. Ukorzenie się przed chwilowo silniejszym. Pozostanie jednak kwestia sumienia, odpowiedzialności wobec samego siebie i środowiska. A głosu sumienia nie da się zagłuszyć. Apeluję więc do was, koledzy, abyście opowiadali swój strach, bo w ten sposób szkodzicie nie tylko sobie, lecz całemu związkowi.

Opuszczanie szeregów Związku odbija się na jego sytuacji finansowej. Do tego dochodzą opłaty za wynajem pomieszczeń. To zła wróżba dla trwałości naszej organizacji. Mam dokładny obraz tej sytuacji. Jeżeli nie zapanujemy nad nią, to zbliżający się zjazd może się okazać ostatnim zwykłym. Po nim już tylko nadzwyczajny zamykający naszą działalność. Szanowni koledzy, bez pieniędzy nie można istnieć. Bez biura Zarządu Głównego nie ma Związku w postaci, jaką znamy. Mogą obronić się poszczególne zarządy, ale ich rejestracja w KRS w obecnej sytu-

acji politycznej nie jest pewna. Tą oceną chcę uzmysłowić kolegom, głównie nowo wybranym delegatom, by przyjechali na zjazd z konkretnymi propozycjami rozwiązania naszych problemów dla zapewnienia przyszłości Związku. Żeby nie było to tylko koleżeńskie spotkanie, które na barki kilku kolegów złoży odpowiedzialność za dalsze losy Związku. To musi być nasza wspólnie wypracowana droga. Mój wkład w przyszłą działalność Związku zawarłem w tytule artykułu. Uważam za rzecz priorytetową, abyśmy ten właśnie kierunek wybrali za główny cel naszych działań w nowej kadencji. Czy jest coś bardziej „świętego” niż obrona naszego honoru i godności naszej służby? Czy w propagandzie władzy, w tworzeniu nowej historii i jej bohaterów nie ma pogardy dla naszej służby? Czy nie przekreśla się dorobku narodu polskiego od czasów II wojny światowej, który był możliwy dzięki zapewnieniu bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego? Zapewnieniu tegoż bezpieczeństwa przez takich jak my. Wreszcie z jakiego pnia wyrosli ci wszyscy „panowie”, którzy tak bezpardonowo depczą przeszłość milionów ludzi, własnych dziadków i rodziców. Jednocześnie głęboko sięgają do ich zdobyczy i wzorują swoje obecne rozwiązania na poprzednich, dotyczących takich dziedzin, jak: szkolnictwo, służba zdrowia, opieka socjalna czy centralizacja władzy. Jaka zatem jest prawda o PRL, skoro tak chętnie się na niej wzorują?

Oskarżanie nas o służbę na rzecz państwa totalitarnego nie ma żadnych podstaw prawnych ani naukowych. Określenie to powstało na użytek wzmocnienia propagandowego swoich nieprawnych działań w odniesieniu do naszego środowiska. W dostępnych źródłach trudno doszukać się definicji naukowej państwa totalitarnego. Profesor Andrzej Walicki pojęcie to odnosi tylko do okresu rządów stalinowskich w Polsce, to jest do lat 1948–1956. Zatem, jak wypowiada się prof. Andrzej Friszke w „Polityce” nr 8 z 2017 roku, ustrój totalitarny to ustrój wszechwładzy milicji, cenzury, ideologii i nic więcej. Tymczasem, jak pisze profesor, PRL była też systemem społecznym, który dla dużej grupy ludzi oznaczał awans i poczucie bezpieczeństwa, stałość pracy i ulgi socjalne. Zatem ta socjalna działalność PRL wyklucza ją z grona państw totalitarnych. Mało tego, uznanie jej przez wszystkie niemal państwa świata i przynależność do ONZ tę teorię totalitaryzmu wytrąca rządzającym z rąk.

Zatem jest to i dla nas zasadniczy punkt zaczepienia, który obala uzasadnienie tego i innych pomysłów dotyczących obniżenia emerytur służbom mundurowym. Czy różni się dzisiejsze wojsko i policja od tych formacji w poprzednim okresie? Publiczne wypowiedzi byłych żołnierzy czy funkcjonariuszy są napiętnowane przez polityków rządzącej partii. Zatem sami wskazują drogę dla tych służb. Rolę służalczy i postawę posłuszeństwa. Tak było, jest i będzie. Więc pytam, dlaczego karząc nas za posłuszeństwo poprzedniej władzy, wymaga się tego samego od „swoich”, skazując ich w przyszłości na podobny los? Czy nie żyjemy w państwie demokratycznym, w którym każdy może wypowiadać swoje opinie bez obaw i bez konsekwencji? Czy obserwujemy powrót cenzury?

Na kanwie tego argumentu upewniam się jeszcze bardziej, że nasza wspólna walka o przywrócenie prawdy o naszej służbie odniesie pożądany skutek. Do tego potrzebna jest jednak spójność szeregów, jednomyślność działań i postępowania. To w nas musi pojawić się zdecydowany impuls walki o honor, godność i nabyte prawa.

Marek BIELEC

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

KŁODZKO: Zasługi dla powiatu



27 stycznia bieżącego roku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła nr 1 im. gen. dyw. pil. Tadeusza Krepskiego. Po wprowadzeniu sztandaru chwilą ciszy uczczono pamięć kolegów, którzy odeszli na wieczną wartę w minionej kadencji. Zebranie otworzył wiceprezes Kujawsko-Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego ZZWP, prezes Koła nr 1 płk dypl. Edmund Łączny. Powitał zebranych, w tym zaproszonych gości w osobach wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej w Bydgoszczy Jana Szopińskiego oraz członka Prezydium ZG ZZWP, prezesa Kujawsko-Pomorskiego ZW ZZWP w Byd-

goszczy płk. dypl. Józefa Móla. W głosowaniu jawnym walne zebranie zaakceptowało proponowany skład prezydium, a prowadzenie zebrania powierzyło kol. Krzysztofowi Łapińskiemu. Przewodniczący przedstawił zebranym regulamin porządek zebrania, a także propozycję, aby głosowanie odbywało się w trybie jawnym. Zebranie zdecydowało o przyjęciu proponowanych dokumentów i o głosowaniu jawnym. Po czym wybrano Komisję Mandatowo-Wyborczą w składzie kol.: Anna Murawska i Andrzej Skurzyński oraz Komisję Uchwał i Wnio-

sków w składzie kol.: Jerzy Chmielowski i Ryszard Sajdak. Komisja Mandatowo-Wyborcza odczytała protokół o prawomocności zebrania (59% obecnych członków Koła). Prezes Koła kol. Edmund Łączny przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu w minionej kadencji, podkreślając niektóre jej aspekty, takie jak: dobre kontakty i współdziałanie z urzędami administracji województwa kujawsko-pomorskiego oraz miasta Bydgoszczy, rozwijającą się współpracę z ościennymi gminami Białe Błota, Mrocza i Nakło oraz ze szkołami i radami osiedla Błonie i Szwederowo.

Wyrazem dobrej współpracy jest organizowanie co roku Festiwalu Pieśni Patriotycznej i Żołnierskiej przy wsparciu Kujawsko-Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego ZZWP oraz gminnego Domu Kultury i Rekreacji w Mroczy. Cyklicznie odbywały się też spotkania z uczniami wybranych szkół, poświęcone poznawaniu elementów służby wojskowej, połączone ze strzelaniem z broni małokalibrowej, spożywaniem wojskowej grochówki i wręczaniem nagród rzeczowych dla ich uczestników. Nadanie nazwy Park im. 2 Korpusu OP fragmentowi zieleni w Bydgoszczy oraz budowa postumentu upamiętniającego jednostki lotnicze garnizonu, a także uroczyste obchody corocznego Święta Lotnictwa – to tylko niektóre z ogromu ambitnych przedsięwzięć zrealizowanych przez członków Koła. Zebrani przyjęli oklaskami sprawozdanie preze-

sa Koła. Następnie przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Tadeusz Mróz przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu i członków Koła, oceniając ją jako bardzo dobrą na podstawie uzyskanych rezultatów. Do mankamentów zaliczył nie zawsze aktywny udział członków Koła w organizowanych imprezach lub spotkaniach oraz małą prenumeratę „Głosu Weterana i Rezerwisty”. Komisja Rewizyjna przedstawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi – zebranie wniosek uchwalilo. Występujący zaproszeni goście podkreślali aktywność członków Zarządu w realizacji ambitnych zadań i życzyli przysłuszeniu Zarządowi podobnych sukcesów w realizacji statutowych zadań. Kolejny punkt porządku obrad był poświęcony wręczeniu odznaczeń i wyróżnień. I tak kol. Józef Anioła został uhonorowany Brązowym Medalem za Zasługi dla ZZWP, Medal 35-lecia ZZWP otrzymali zaś kol.: Katarzyna Kwasowicz, Anna Murawska, Elżbieta Wujciów, Bogusław Deja, Edward Janicz, Stanisław Kowalski, Krzysztof Łapiński, Ignacy Rzepkowski, Ryszard Sajdak, Stanisław Siwek i Jerzy Szczurek.

W dalszej części zebrania przystąpiono do wyborów i ustalono: liczbę członków Zarządu – 10 osób, Komisji Rewizyjnej – 3 osoby, delegatów na zjazd wojewódzki – 4 osoby. W wyniku wyborów prezesem Zarządu Koła został płk dypl. Edmund Łącz-



ny, wiceprezesami – kol. Stanisław Mandziuk, kol. Krzysztof Łapiński, sekretarzem – kol. Szczurek Jerzy, skarbnikiem – kol. Derol Ryszard. Komisja Rewizyjna będzie działała w składzie: Elżbieta Wujciów, Wiesław Melka, Tadeusz Mróz. Po przedstawieniu nowego Zarządu Koła Komisja Uchwał i Wniosków odczytała projekt uchwały. Zebranie sprawozdawczo-wyborcze postanowiło przyjąć sprawozdanie z działalności Zarządu w minionej kadencji 2013–2016 oraz

przedstawiony program działania na lata 2017–2020 wraz z poprawkami i uwagami. W głosowaniu jawnym delegatami na zjazd wojewódzki zostali: Edmund Łączny, Stanisław Mandziuk, Krzysztof Łapiński i Ryszard Derol. Zebranie zakończyło wystąpienie nowo wybranego prezesa, który życzył sobie i członkom Zarządu dobrej współpracy w nowej kadencji.

Krzysztof ŁAPIŃSKI



WŁOCŁAWEK: Walentynkowe wybory

Członkowie Koła nr 1 wrocławskiego ognia Związku Żołnierzy Wojska Polskiego spotkali się 14 lutego 2017 roku na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Prowadził je członek ustępującego Zarządu kol. Zbigniew Olesiński. Podsumowano na nim czteroletnią działalność Zarządu i członków Koła.

Sprawozdanie z działalności w minionej kadencji przedstawił ustępujący prezes Koła kol. Andrzej Ossowski. Podziękował wszystkim koleżankom i kolegom za duże zaangażowanie, bez którego nie byłoby

możliwe wykonanie postawionych czterech lat temu zadań. Zwrócił uwagę między innymi na aktywną postawę członków w realizacji przedsięwzięć z okazji 35-lecia Związku w trudnym czasie zawirowań politycznych związanych z decyzjami kierujących Ministerstwem Obrony Narodowej godzących w nasz Związek, wypaczających historię wojskowości, nasze tradycje i osiągnięcia.

Po wystąpieniu prezesa przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Stefan Kalenta zapoznał zebranych z uchwałą komi-

sji dotyczącej oceny działalności Zarządu Koła. Komisja nie stwierdziła uchybień w jego pracy, w prowadzeniu dokumentacji ze szczególnym uwzględnieniem dokumentacji i działalności finansowej. Komisja wystąpiła z wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Koła. Wniosek został zatwierdzony przez obecnych na zebraniu związkowców.

W dalszej części zebrania przystąpiono do wyboru nowych władz w głosowaniu jawnym.

Na nowego prezesa jednogłośnie wybrano kol. **Jerzego Chełminiaka**. W skład Zarządu weszli: kol. **Adam Góral** – sekretarz, kol. **Roman Gruszczyński** – skarbnik, kol. **Staniław Gołasiński** – członek.

Do Komisji Rewizyjnej natomiast wybrano kolegów: **Mieczysława Paczuskiego** – przewodniczący, **Czesława Kamińskiego** – wiceprzewodniczący, **Józefa Kołodzieja** – sekretarz.

Następnie zebranie wybrało delegatów na rejonowy zjazd Związku, który odbędzie się w kwietniu.

Po ciekawej i rzeczowej dyskusji koledzy zatwierdzili plan działania Koła na kolejną kadencję.

Dziękując za wybór, nowy prezes zakończył obrady walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego.

Jerzy CHEŁMINIAK

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: Połączone spotkanie



Zarząd Rejonowy Związku Żołnierzy Wojska Polskiego już po raz drugi zorganizował spotkanie noworoczne. Odbyło się 18 stycznia 2017 roku w Dniem Domu Pomocy Społecznej w Piotrkowie Trybunalskim. Uczestniczyli w nim członkowie związków żołnierskich i kombatanckich oraz organizacji społecznych, a także sympatycy ZZWP. Spotkanie połączone z obchodami rocznicy wyzwolenia Piotrkowa i okolic 18 stycznia 1945 roku spod okupacji niemieckiej przez Ar-

mię Czerwoną.

Na wstępie uroczystości uczczono minutą ciszy pamięć zmarłego długoletniego prezesa Zarządu Rejonowego płk. Zbigniewa Suplickiego, który przez pięć kadencji pełnił powierzone mu obowiązki. Następnie prezes Zarządu Rejonowego ppłk Bronisław Gołabczak w serdecznych słowach powitał zaproszonych gości w osobach: wiceprezydenta miasta Piotrkowa Trybunalskiego Andrzeja Kacperka, przewodniczącego Rady Miasta Ma-

riana Błaszczynskiego, wicestarostę powiatu piotrkowskiego Ireneusza Czerwińskiego oraz pełnomocnika Zarządu Miasta ds. współpracy z organizacjami porządowymi Grzegorza Jankowskiego z przedstawicielką Anną Wnuk. Po czym zwrócił się do zebranych słowami: Dziś pragniemy wszystkim podziękować, którzy w ubiegłym roku wspierali działalność Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Szczególnie dziękujemy władzom samorządowym miasta Piotrkowa Trybunalskiego, powiatu piotrkowskiego i sympatykom, którzy brali bezpośredni udział w zabezpieczeniu organizowanych imprez. Jeszcze raz po żołniersku dziękujemy i liczymy na dalszą pomoc. W tym roku stoimy przed kampanią sprawozdawczo-wyborczą. Liczymy, że nowy Zarząd będzie godnie kontynuował współpracę z zaprzyjaźnionymi organizacjami społecznymi. Wspólnie uczymy pamięć żołnierzy, którzy walczyli o wolną i demokratyczną Polskę. Wracając do wspomnień wojennych, pamiętajmy również i o tych, którzy polegli w walkach, a ich groby znajdują się na Ziemi Piotrkowskiej. Udział w popularyzowaniu oręża polskiego jest naszym wspólnym działaniem.

Zabierając głos, wiceprezydent Andrzej Kacperk podkreślił, że organizowane przez związki żołnierskie spotkania są jedną z form, ▶

► które czynią je przodującymi wśród innych organizacji społecznych. Wspomnieli, że Związek Żołnierzy Wojska Polskiego szczególnie zasługuje na poparcie i pomoc ze strony władz Piotrkowa Trybunalskiego. Na zakończenie życzył dobrego zdrowia, szczęścia w życiu osobistym i rodzinnym oraz dalszych sukcesów w propagowaniu zagadnień obronności kraju wśród społeczeństwa i młodzieży szkolnej.

Po części oficjalnej wystąpił zespół kabaretowy „Ewki” z programem patriotyczno-wojskowym. Podziękowaniem dla kabaretu były gromkie oklaski uczestników spotkania. Kabaret ten bezinteresownie występuje niemal na wszystkich uroczystościach organizowanych przez Zarząd Rejonowy ZŻWP.

Po części artystycznej, przy lampce szampana odśpiewano „sto lat” na cześć wszystkich wspierających działalność związkową. Po czym zaproszono zebranych na wspólny obiad przygotowany przez personel Domu Diennej Po-



mocy Społecznej. Na zakończenie odbyła się towarzyska zabawa taneczna przy nagraniach kol. Stanisława Barańskiego. Organizatorem i prowadzącym uroczystość był wiceprezes Zarządu Rejonowego por. Marian Cocotka.

Aż strach pomyśleć, co by było, gdyby w przyszłości działalność ZŻWP w Piotrkowie Trybunalskim zanikła.

Władysław WĘGRZYŃIAK

BIAŁYSTOK: Zebranie sprawozdawczo-wyborcze

W lokalu „U Wiesia” odbyło się 18 stycznia 2017 roku zebranie sprawozdawczo-wyborcze, którym kierował prezes Koła mjr Wiesław Wierciński oraz wybrane prezydium zebrania.

Wzięli w nim udział: płk Józef Kosno – prezes ZW ZŻWP w Białymstoku, członek Koła nr I; przedstawiciel komendanta Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej mjr Andrzej Turecki; prezes Koła nr 14 przy Placówce Straży Granicznej w Sejnach por. Jarosław Wojciechowicz oraz 44 członków Koła nr 1.

Sprawozdanie z czteroletniej działalności tego ognia związkowego przedstawił jego prezes mjr Wiesław Wierciński. Następnie głos należał do członków Koła i zaproszonych gości. Pułkownik Józef Kosno omówił

zadania realizowane przez nasz Związek, w tym przez Koło nr I, w warunkach zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej w naszym kraju. Wymagała ona zwiększenia aktywności na szczeblu Zarządu Wojewódzkiego oraz poszczególnych kół działających w Białymstoku oraz kół terenowych. Następnie w dyskusji głos zabrali koledzy: mjr Lech Eckert, który przedstawił działania Zarządu Koła w ubiegłej kadencji; ppłk Józef Bąk, kpt. Tadeusz Wiciejewski, mjr Krzysztof Bocianiak, ppłk Marian Orysiak i płk Szczepan Zarzecki, którzy podjęli problem zmiany ustawy emerytalnej żołnierzy zawodowych WP, WOP itp. Natomiast ppłk Antoni Mieleško w swoim wystąpieniu zreferował zagadnienie opieki specjalnej (paliatywnej)

na rzecz środowiska emerytów i rencistów wojskowych oraz ich rodzin. Zaapelował także o zwiększenie prenumeraty związkowego pisma – „Głosu Weterana i Rezerwisty”.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu Koła oraz Komisji Rewizyjnej. Prezesem Koła został mjr Wiesław Wierciński, jego zastępcą – ppłk Marian Orysiak, sekretarzem – por. Marek Karwowski, skarbnikiem – mjr Lech Eckert. Następnie wybrano dziewięciu delegatów na wojewódzki zjazd, który odbędzie się 18 maja 2017 roku.

Po zebraniu sprawozdawczo-wyborczym wszyscy uczestnicy zebrania spotkali się na integracyjnej kolacji.

Antoni MIELESZKO



KŁODZKO: Zasługi dla powiatu

Na uroczystej sesji Rady Powiatu Kłodzkiego, która odbyła się 16 grudnia 2016 roku w auli im. Arnosta z Pardubic w kłodzkim Liceum Ogólnokształcącym, wręczono Honorową Odznakę Zasłużony dla Powiatu Kłodzkiego. Otrzymały ją osoby i instytucje, które swoją działalnością

w szczególności w sposób zapisały się w historii powiatu kłodzkiego.

Wyróżnienia wręczał starosta powiatu kłodzkiego Maciej Awiżeń.

Wśród wyróżnionych był honorowy prezes Zarządu Rejonowego Związku Żołnierzy WP w Kłodzku płk Kazimierz Korecki.

Pułkownik Kazimierz Korecki 54 lata swojego życia przeżył w Kłodzku. W tym okresie współpracował z wieloma instytucjami i stowarzyszeniami kombatanckimi na terenie powiatu kłodzkiego. Nawiązał współpracę z Klubem Żołnierzy Rezerwy w Nachod (Czeska Republika) oraz ze Związkiem Żołnierzy Rezerwy Bundeswery w Gerolsbach koło Monachium. Koledzy z tych miast przyjeżdżali do Kłodzka, gdzie zdobywali wiedzę o Ziemi Kłodzkiej i jej mieszkańcach. Kazimierz Korecki był organizatorem budowy i odsłonięcia pomnika Żołnierza Polskiego w Kłodzku. Jest wielkim społecznikiem, cenionym mieszkańcem miasta.

Składamy Koledze Pułkownikowi serdeczne gratulacje za tak wspaniałe wyróżnienie.

ZARZĄD REJONOWY ZŻWP

KROSNO ODRZAŃSKIE: Koło nr 9 na progu X kadencji



Pierwsze zebranie członków Koła nr 9 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego im. Kilińszczaków miało niezwykle interesujący charakter i przebieg za sprawą zaproszonych gości, którymi byli: dyrektor WBE w Zielonej Górze ppłk rez. Dariusz Gierczak, prezes TMZK Zdzisław Paduszyński, prezes WO PTTK i jednocześnie radna Rady Miejskiej Danuta Cierpisz oraz prezesi bratnich stowarzyszeń weteranów służby wojskowej: Koła nr 16 Saperów Polskich i Koła nr 13 Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ.

Zarząd Koła kierowany przez prezesa mjr. Tadeusza Przybytkę przyjął zasadę, by na ogólne zebranie – spotkanie członków Koła zapraszać osoby ze środowiska cywilnego, reprezentantów władz samorządowych, zakładów pracy i instytucji oraz organizacji społecznych działających w garnizonie, by nie tylko uatrakcyjnić formę zebrania, lecz także wymieniać się informacjami oraz uczestniczyć w organizowanych przez wymienione podmioty imprezach, co będzie formą in-

tegracji środowisk.

Kilkuletnią tradycją Koła jest obecność na pierwszym zebraniu w roku dyrektora Wojskowego Biura Emerytalnego. Tym razem przedstawił on informację na temat waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych oraz omówił aktualne kryterium obowiązujące przy ubieganiu się o pomoc socjalno-zdrowotną. Informację ppłk. Gierczaka o ustawie rządowej dotyczącej tegorocznej waloryzacji emerytur w wysokości 0,74% zebrani przyjęli bez entuzjazmu. Wysokość bowiem otrzymanej ewentualnej podwyżki świadczenia wyniesie brutto średnio 20 zł dla świadczeniobiorców starego portfela, co się ma nijak do postępującego wzrostu cen i usług, powodując tym samym widoczną pauperyzację tej części środowiska emerytów wojskowych.

Pani Cierpisz zapoznała z najważniejszymi zadaniami inwestycyjnymi gminy przyjętymi do realizacji w bieżącym roku, a także z rocznym planem zamierzeń WO PTTK. Oprócz autokarowych wycieczek i rajdów rowerowych najważniejsze będą: zlot turystów wojskowych w

Zakopanem, Bieszczadzkie Zawody na Orientację oraz seminarium krajoznawcze na temat budowy wojskowych, którego organizatorem będzie Krośnieński Oddział PTTK.

Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Krośnieńskiej Z. Paduszyński wskazał na wieloletnią współpracę Zarządu Towarzystwa z Zarządem Koła Związku przynoszącą wymierne, satysfakcjonujące wyniki dla społeczności regionu krosnieńskiego. Podkreślił, że w gronie TMZK jest kilku zaangażowanych emerytów wojskowych, w tym członków Związku, oraz członków rodzin wojskowych, którzy swym doświadczeniem i zaangażowaniem społecznym nadają rytm działaniu krosnieńskich regionalistów. Dowodzą tego organizowane wspólnie od kilkunastu lat rocznicowe turnieje strzeleckie – jedno z popularniejszych w środowisku lubuskim zamierzeń proobronnych, a także upamiętnione w trwały sposób miejsca historyczne: trzy wczesnopiastowskie grodziska oraz były obóz jeniecki z lat I wojny światowej.

Podkreślił też przykładową współpracę TMZK z dowództwem garnizonu, gwarantującą realizację wielu zamierzeń, w czym niewątpliwie jest też zasługa Zarządu Koła nr 9.

Prezesi kół stowarzyszeń zrzeszających weteranów służby wojskowej: nr 16 SP i nr 13 SKMP ONZ przedstawili zamierzenia, które będą realizowane wspólnie z członkami Koła ZŻWP.

Prezes Koła mjr Przybytek podziękował gościom za przedstawione informacje, które pozwolą Zarządowi na ujęcie najważniejszych i najatrakcyjniejszych w planie zamierzeń, a także czynnie włączyć się członkom Koła w realizację przedstawionych ofert.

Na kolejne zebranie zostaną zaproszeni przedstawiciele służby zdrowia i OPS.

Podczas zebrania uhonorowano Złotym Medalem 35-lecia ZŻWP kpt. Jerzego Płusę.

Józef CIEŚLAK

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ

Z życzeniami u 100-latką

Podporucznik Bronisław Ziobrowski 4 stycznia 2017 roku obchodził setną rocznicę urodzin. Z tej okazji życzenia od pani premier odczytał Jerzy Naszkiewicz – dyrektor gabinetu wojewody opolskiego. On też wraz z delegacją przekazał życzenia od wojewody Adriana Czubaka.

Jubilat otrzymał także życzenia od prezydenta Opola Arkadiusza Wiśniewskiego oraz od sybiraków. Natomiast prezes Opolskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych udekorował jubilata Medalem za Zasługi dla ZKRPI-BWP. Bronisław Ziobrowski urodził się w Mytnicy w dawnym województwie tar-

nopolskim w rodzinie chłopskiej. Młodość spędził z rodzicami. W 1937 roku zostaje wcielony do Wojska Polskiego. Po zakończonej służbie wojskowej ponownie zmobilizowano go w 1939 roku. Brał udział w wojnie obronnej. Dostał się wówczas do niewoli niemieckiej, skąd udało mu się zbiec.

Był współorganizatorem oddziału samoobrony, którego zadaniem była obrona ludności polskiej przed oddziałami Ukraińskiej Armii Powstańczej. We wrześniu 1944 roku został powołany do Wojska Polskiego tworzącego się w Związku Radzieckim. Otrzymał przydział do 11 Pułku Piechoty 4 Dywizji. Walczył na

Wale Pomorskim i zdobywał Kołobrzeg. Tu został ranny i skierowany do szpitala. Po wyleczeniu służył w jednostce broniącej twierdzy Modlin. Jesienią 1945 roku zwolniono go ze służby wojskowej.

Dołączył wówczas do rodziny zamieszkałej w wiosce pod Głubczycami. Podjął pracę w zakładzie dziewiarskim, w którym pracował do emerytury. Był organizatorem Koła ZBoWiD.

W 1979 roku zamieszkał u syna w Opolu. Wiek i pogarszający się stan zdrowia nie pozwalają mu już na działalność kombatancką.

Stefan SZELKA



OPOLE: Kombatanka Wigilia

Koszary 10 Brygady Logistycznej gościły 15 grudnia weteranów i kombatantów oraz przedstawicieli władz i instytucji Opolszczyzny na corocznym spotkaniu oplatkowym.

Kombatanka Wigilia na stałe wpisała się w kalendarz najważniejszych przedsięwzięć ruchu kombatanckiego w województwie opolskim. Każdego roku gromadzi nie tylko

członków związków i organizacji kombatanckich, lecz również przedstawicieli lokalnych władz, duchowieństwa oraz żołnierzy z jednostek wojskowych garnizonu Opole. Głównym organizatorem spotkań od lat jest płk Stefan Szelka – prezes Opolskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

Zebranych na żołnierskiej stołówce gościom życzenia złożył pełniący obowiązki dowódcy 10 Brygady Logistycznej płk Mariusz Skulimowski.

W spotkaniu wigilijnym wzięli udział harcerze z Głubczyc, którzy przekazali zebranym betlejemskie światło pokoju, będące symbolem ciepła, miłości, pokoju i nadziei – tradycyjnie stawiane na wigilijnym stole. Następnie fragment Ewangelii według św. Łukasza odczytał kapelan garnizonu Opole ksiądz mjr Tomasz Krawczyk. Przed wspólnym posiłkiem wigilijne potrawy pobłogosławił biskup opolski Andrzej Czaja. Goście podzielili się oplatkiem, a wraz z zespołem „Kombatant” z Opola zaśpiewali kolędy.

Część artystyczną spotkania zapewnili mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Klislinie, filia w Kietrze, którzy wraz z opiekunami przygotowali przedstawienie teatralne – bożonarodzeniowe jasełka.

Spotkanie weteranów i kombatantów było okazją do podsumowania działalności związków i stowarzyszeń w roku 2016, a także wskazania najważniejszych zadań na kolejny rok. Dlatego też płk Stefan Szelka złożył roczne sprawozdanie z funkcjonowania Zarządu.

Miłym akcentem było wręczenie w Sali Tradycji 10 Brygady Logistycznej odznaczeń i dyplomów osobom i instytucjom, które w szczególny sposób zasłużyły się dla rozwoju ruchu kombatanckiego. Pułkownik Szelka wręczył między innymi Odznakę za Wybitne Zasługi dla Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych marszałkowi województwa opolskiego Andrzejowi Bule oraz Norbertowi Krajczemu – przewodniczącemu Sejmiku Województwa Opolskiego.

Wśród wyróżnionych był również płk Stefan Szelka, który za zasługi w kul-



tywowaniu tysiącletniej tradycji rycerskiej i kawalerskiej w Polsce otrzymał Odznakę 1050-lecia chrztu Polski, przyznaną przez Fundację Oddziału

Kawalerii Ochotniczej im. 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich.

Piotr PLUCIENNIK
FOTO: Piotr PLUCIENNIK, Jerzy SMAJDOR

Podsumowanie roku przez kombatantów



W siedzibie Opolskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych odbyło się w listopadzie zebranie podsumowujące działalność związków kombatanckich w województwie opolskim w 2016 roku.

Wzięli w nim udział członkowie Komisji Upowszechniania Polskich Tradycji Kombatanckich, czyli przedstawiciele wszystkich instytucji wspomagających kombatantów w realizacji ich przedsięwzięć.

Wśród zebranych były delegacje władz samorządowych, związków kombatanckich, muzeów, hufców harcerskich i organizacji pozarządowych oraz jednostek

wojskowych: 10 Brygady Logistycznej z Opola i 1 Pułku Saperów z Brzegu.

Prezes Opolskiego ZW ZKRPIBWP płk Stefan Szelka złożył sprawozdanie z działalności Komisji w 2016 roku, ze szczególnym uwzględnieniem spotkań z młodzieżą w szkołach Opolszczyzny.

Pełnomocnik Opolskiego Zarządu Wojewódzkiego do spraw kombatantów Janusz Wójcik omówił uroczystości państwowe i patriotyczne organizowane z okazji rocznic historycznych wydarzeń, które współorganizowały związki i organizacje kombatankie. Przypomniał również o wyróżnieniu tytułem Społecznik Roku płk. Stefana

Szelki. Tytuł ten może otrzymać mieszkaniec województwa opolskiego, który działa bezinteresownie na rzecz lokalnej społeczności, czyni to od lat z zaangażowaniem, walczy skutecznie z problemami społecznymi – przejawia inicjatywę i podejmuje oddolne działania i akcje w celu ich rozwiązania. Pułkownika Stefana Szelkę wyróżniono za wieloletnią działalność adresowaną głównie do młodzieży.

Podczas spotkania poruszono temat budowy pomnika, który kombatanci planują odsłonić w Opolu w 100. rocznicę odzyskania niepodległości.

Podczas dyskusji podzielono się wnioskami z organizowanych w 2016 roku działań. Z satysfakcją zauważono, że frekwencja na uroczystościach jest coraz większa. Zwiększa się zwłaszcza liczba młodzieży biorącej w nich udział z własnej inicjatywy.

Komendant Opolskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego harcmistrz Adam Mazguła zapoznał członków Komisji z działalnością ZHP oraz nakreślił zadania na kolejny rok.

Głos zabierała również mjr Wanda Nowak, honorowy prezes Opolskiego Zarządu Okręgowego Światowego Związku Żołnierzy AK. Podziękowała w imieniu kombatantów żołnierzom 10 Brygady Logistycznej w Opolu, którzy uczestniczyli we wszystkich uroczystościach organizowanych przez Związek, wystawiając wojskową asystę honorową.

Spotkanie zakończyło się wręczeniem kwiatów i dyplomu honorowego płk. Stefanowi Szelce przez przedstawicielki Stowarzyszenia „Pokolenia” za dotychczasową jego ofiarną działalność społeczną.

P.P.



PRZYGDZICE: Obchody rocznicowe

Dokładnie w godzinę wybuchu powstania w Poznaniu, czyli o 17.00, rozpoczęły się uroczystości pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich. Przybyły delegacje: Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Przygodzic, Klubu Oficerów Rezerwy – LOK z Ostrowa Wielkopolskiego, Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz Ochotniczej Straży Pożarnej w Przygodzicach.

Po odegraniu przez chor. Leszka Łuczaka hejnału Wojska Polskiego i odśpiewaniu przez uczestników uroczystości hymnu państwowego poczty sztandarowe w składzie: KOR-LOK: st. sierż. Tadeusz Włodarczyk, kpr. Leszek Kamzol i kpr. Paweł Koziarek, ZKRPIBWP: kpt. Kazimierz Szubert, druh Czesław Grzeszczyk i plut. Zenon Walczak oraz OSP: druhowie Mariusz Paprocki, Krzysztof Obst i Miłosz Matysiak od-

dały hołd powstańcom. Zapalono znicze. Następnie historyk i regionalista Edmund Radziszewski w krótkim wystąpieniu przypomniał sylwetkę pierwszego poległego powstańca – Jana Mertki pochodzącego z Przygodzic.

Po uroczystości odbył się turniej strzelecki na stadionie Orlik w Przygodzicach. I miejsce zajął Leszek Kamzol, drugi był Filip Koziarek, trzeci – Paweł Koziarek.

Edmund RADZISZEWSKI

Świętowali krośnieńscy saperzy



5 Kresowy Batalion Saperów im. płk. Pierawoz-Markiewicza jest jedną z najstarszych jednostek w Siłach Zbrojnych RP oraz na Ziemi Lubuskiej. Powstał w kwietniu 1944 roku w składzie 4 Dywizji Piechoty im. płk. Kilińskiego, z którą przeszedł bitewny szlak boju od Sum przez Warszawę, Wał Pomorski, Kołobrzeg, forsowanie Odry i Kanalu Hohenzolernów, po Kłietz nad Łabą.

Od 1950 roku Batalion nieprzerwanie stacjonuje w Krośnie Odrzańskim. Realizował wzorowo odpowiedzialne zadania na rzecz obronności kraju i gospodarki narodowej w strukturach 4 DP, 5 DPanc, 4 LDZ, a po jej rozwiązaniu w składzie 11 LDKPanc. Po ostatniej reorganizacji struktur wojskowych krośnieńscy saperzy od 2012 roku wykonują swoje zadania jako oddział 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej.

Od 1994 roku 5 kbsap kontynuuje tradycje bojowe saperów 5 Kresowej Dywizji Piechoty, którzy zapisali się w historii polskiego oręża bohaterскими czynami w walce o zdobycie Monte Cassino w maju 1944 roku oraz w późniejszych walkach na terenie Włoch. Decyzją ministra obrony narodowej z 17 września 1994 roku Batalion otrzymał sztandar – najważniejszy znak wojskowy – oraz ustalono dzień obchodów święta jednostki na 17 września.

W 2010 roku minister, na wniosek dowództwa Batalionu, nadał jednostce zaszczytne imię płk. Pierawoz-Markiewicza – zasłużonego sapersa, jednego z bohaterów walk na terenie Włoch, uczestnika szturm na Monte Cassino.

Kilkuletnią tradycją Batalionu jest organizowanie uroczystości z okazji święta jednostki poza koszarami. Jest to świadectwem utożsamiania się saperów ze społeczeństwem nadodrzańskiem, które tak wiele im zawdzięcza.

Nadodrzański port rzeczny przy bulwarze Jana Pawła II był miejscem uroczystej zbiórki pododdziałów Batalionu, podczas której podsumowano roczne jego dokonania, uhonorowano żołnierzy osiągających ponadprzeciętne wyniki w szkoleniu i realizacji zadań służbowych, a zaproszeni goście mogli zobaczyć niektóre elementy saperskiego rzemiosła. Rangę uroczystości nadała obecność orkiestry wojskowej żagańskiego garnizonu.

Wśród licznie przybyłych na saperską zbiórkę osób, których niezwykle serdecznie powitał dowódca Batalionu, byli: zastępca dowódcy 17 WBZ płk Wojciech Ziółkowski, szef wojsk inżynieryjnych 11 LDKPanc ppłk Andrzej Sawicki, dowódca jednostek wojskowych krośnieńskiego garnizonu, komendant NOSG ppłk SG Jarosław Szcząchor, zastępca komendanta wojewódzkiego policji inspektor Mirosław Kruszelnicki, komendanci powiatowej Policji i Straży Pożarnej, komendant Hufca ZHP w Tychach Janusz Abramowicz, kapelan garnizonu ks. mjr Jan Zapotoczny, szefowie administracji terenowej – powiatu, miasta i zaprzyjaźnionych gmin, młodzież z klas mundurowych Zespołu Szkół Budowlanych z Zielonej Góry, uczniowie krośnieńskich szkół i zaprzyjaźnionych instytucji.

W gronie kombatantów, weteranów oraz przedstawicieli organizacji społecznych byli m.in. były dowódca 5 kbsap płk Jan Pajestka

oraz prezesi kół: ZKRPIBWP, ZŻWP, SKMP ONZ Saperów, „Kresowianów” z Gubina, Sybiraków i WO PTTK.

Dowódca 5 Kresowego Batalionu Saperów przedstawił szczegółowo historię batalionu, który na dobre i na złe związał się z nadodrzańskim regionem. Oprócz zadań na rzecz obronności Kraju niemal codziennie realizuje prace na rzecz społeczeństwa lubuskiego. Likwiduje „zardzewiałą śmierć” – pozostałości po latach wojny. Ponadto saperzy od ponad 60 lat uczestniczą w licznych misjach zagranicznych: pokojowych, humanitarnych i stabilizacyjnych.

W ubiegłym roku zdali celujący egzamin ze znajomości swego rzemiosła podczas sojusznicych ćwiczeń „Anakonda”, odbywających się na poligonach Orzysz i Biała Góra.

Do wymiernych efektów zadań realizowanych przez krośnieńskich saperów odniósł się zastępca dowódcy 17 WBZ płk Ziółkowski. Przekazał żołnierzom Batalionu wyrazy uznania, gratulacje oraz życzenia kolejnych sukcesów w niełatwej służbie od dowódcy międzyrzeckiej Brygady.

Tytuł Zasłużony Żołnierz RP III stopnia otrzymał mł. chor. Rafał Turczyński. W gronie kilkudziesięciu żołnierzy i pracowników wojska wyróżnionych przez dowódcę 5 Batalionu odznaką pamiątkową, medalem pamiątkowym, listem gratulacyjnym, urlopem nagrodowym czy pochwałą byli m.in.: ppor. Patryk Janik, mł. chor. Jarosław Przegoń, sierż. Adam Wojnas, plut. Adrian Krawczyk i plut. Mariusz Jankowski, Gabriel Gabrys i st. kpr. Krzysztof Reiber, kaprale Paweł Okoń i Przemysław Rasiewicz, starsi szeregowi: Adrian Makuch, Łukasz Swoboda, Krzysztof Wieczorek i Łukasz Piosik, szeregowi: Błażej Dutkowski i Paulina Babuła oraz Czesław Downar.



Okolicznościowe gratulacje za profesjonalizm w służbie, za wyniki osiągnięte podczas sojusznicych ćwiczeń i realizowania zadań oraz życzenia kolejnych sukcesów, a także prawdziwego saperskiego i żołnierskiego szczęścia wszystkim saperom złożyli w imieniu władz samorządowych powiatu i gmin wicestarosta Świtalski i wiceburmistrz Grzegorz Garczyński. Na ręce dowódcy Batalionu okolicznościowe listy gratulacyjne i szczerze życzenia wraz z wiązkami kwiatów przekazali goście uroczystej zbiórki.

Ksiądz kapelan mjr Zapotoczny odmówił modlitwę w intencji tych, którzy służyli i pracowali w krośnieńskim batalionie i odeszli już na wieczną służbę, oraz za pomyślne wykonywanie powierzonych zadań służbowych w kolejnych latach.

Apelem pamięci i saperskim salutem uczczono pamięć tych saperów, którzy oddali swe życie na ołtarzu Ojczyzny zarówno na frontowych polach bitew, jak i podczas rozminowywania kraju. Pieśń reprezentacyjna Wojska Polskiego, odegrana przez orkiestrę żagańskiego garnizonu, oraz defilada pododdziałów zakończyły uroczystą zbiórkę nad brzegiem Odry. Po czym w klubie żołnierskim saperzy, pracownicy Batalionu i zaproszeni goście spotkali się na tradycyjnym saperskim pikniku.

Józef CIEŚLAK
zdjęcia plut. **Robert JAEORSKI**

Pamięć o Armii Krajowej

13 lutego 2017 roku pod patronatem prezydenta Wrocławia, Okręgu Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu odbyły się uroczyste obchody 75. rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową. W południe delegacje złożyły wiązanki kwiatów w Mauzoleum Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Bazylice Mniejszej pw. św. Elżbiety – kościele garnizonowym. Następnie w sali Czerwonej Narodowego Forum Muzyki odbyła się uroczysta część obchodów rocznicowych. Uczestników spotkania pozdrowił prezydent Wrocławia dr Rafał Dutkiewicz, po czym odczytano list okolicznościowy prezesa Zarządu Okręgu ŚZZAK mjr. Ryszarda Filipowicza (nieobecny z powodu choroby). Wystuchano pięknego koncertu pieśni patriotycznych i żołnierskich w wykonaniu Chóru

„Piastuny” z Wrocławia pod kierunkiem Henryka Macały oraz Chóru Zespołu Szkół Publicznych w Lubiążu pod kierownictwem Małgorzaty Szumiak.

Po tych występach na uczestników uroczystości w foyer Forum czekały napoje i poczęstunek. Była okazja do rozmów i wymiany wrażeń, m.in. ze starostą wołowskim Maciejem Nejmanem, który przyjechał z lubiąskim chórem. Byli też przedstawiciele związków kombatanckich oraz żołnierskich. Związek Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego im. Generała Franciszka Gągora reprezentowali: Barbara Jagintowicz, chor. Henryk Jagintowicz, płk Krzysztof Majer, mjr Witold Sokółowski (żołnierz AK, kawaler Orderu Krzyża Wojennego Virtuti Militari) oraz kpt. żegl. Ryszard ZŁOCIŃSKI. Na pożegnanie wszyscy zostali obdarowani albumem „Przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej...”, który został wydany z okazji 10-lecia Dolnośląskiej Rodziny Szkół im. Armii Krajowej i Bohaterów Armii Krajowej.

Krzysztof MAJER

OPINIE

Jak bardzo się różnimy

Wielu z nas często zastanawia się, dlaczego my, istoty myślące, ludzie, tak bardzo się różnimy między sobą. Nawet w jednej sprawie, niekiedy tak oczywistej co do charakteru i treści. Dlaczego tak jest? Gdzie należy szukać przyczyn różnych, a nawet skrajnych zachowań sprzecznych z minimum logicznego rozumowania? Jedni postępują racjonalnie, właściwie pojmują problemy społeczne i światopoglądowe. Inni ahistoryczne poglądy przyjmują do wiadomości, a nawet z przekonaniem je akceptują jako prawdę obiektywną. Jedni i drudzy do upadłego mówią, że ich poglądy i wiedza są zgodne z rzeczywistością prawdą.

Postawy te powodują, że na przykład zdrajca, agent opłacany przez obce państwo, jest oceniany przez wielu jako bohater narodowy, który uratował Polskę od najgorszego, ustrzegł od wojny. Nie trafiają do nich żadne fakty, że jego dobra materialne (dom, jacht, gospodarstwo rolne, dwa samochody, wystawne życie, kobiety) nie wzięły się z zarobków przeciętnego funkcjonariusza państwowego. Przecież tysiące Polaków, w tym również i ja, mając takie same zarobki jak ów pan „bohater”, niczego nie posiadało, żadnego majątku czy oszczędności na kontach w bankach. Ich zarobki, porównywalne do zarobków tego szpiega i agenta, wystarczyły ledwie na utrzymanie rodzin. Nie mogli oszczędzać, bo nie było z czego.

Są chyba, i muszą być, przyczyny społeczne, polityczne i światopoglądowe aż tak dużych różnic. Dałem przykład szpiega i agenta obcego mocarstwa. A wojna o Trybunał Konstytucyjny? Spierają się nie tylko politycy, lecz także Polacy wywodzący się z różnych środowisk, jak również prawnicy, profesura prawa. Jedni i drudzy powołują się na Konstytucję. Ale ich interpretacja jej zapisów jest niemal skrajnie odmienna. Jedni i drudzy twierdzą, że tylko oni właściwie rozumieją Ustawę Zasadniczą. Dziś główny nurt sporu nie przebiega między prawicą a lewicą. Niektórzy politolodzy nazywają to chichotem historii, w demokracjach zachodnich bowiem wciąż jest to walka o władzę między tymi opcjami. W Polsce nie. Różnice, jakie istniały dotychczas między nimi, uległy poważnemu zatarciu. Partie prawicowa i konserwatywna, skrajnie prawicowa, włączyły do swoich programów hasła dotyczące podniesienia poziomu życia społeczeństwa. To tylko przykrywką, parawan faktycznych dążeń do ograniczenia demokracji i ugruntuowania partyjniactwa w rządzeniu państwem. Rzeczywistość społeczna to potwierdza.

Wciąż nurtuje nas istotne pytanie. Dlaczego tak jest i dokąd zmierzamy? Są całe watahy polityków i dziennikarzy, a także ludzi nauki, szczególnie politologów i historyków, którzy stoją na przeszkodzie dokonania racjonalnej oceny tej groźnej dla demokracji sytuacji.

W mąceniu stosunków międzyludzkich, w zaburzaniu relacji społecznych nie małą rolę odgrywa polityka historyczna, uprawiana jakże wymownie przez liderów konserwatywnych sił politycznych sprawujących obecnie władzę. Jest ona prowadzona z dużą dynamiką

dla bieżących celów politycznych. Jest to szczególnie wyraziste w odniesieniu do problematyki dotyczącej żołnierzy wyklętych. I w tym przypadku chodzi o pozyskanie poparcia społeczeństwa dla programu władzy. Nie ma tu miejsca, by wyliczyć wszystkie przykłady fałszowania naszej przeszłości. Wybiórczość, selektywność i fałsz biją wszędzie w tej dziedzinie rekordy. Nie bacząc na zasadę apolityczności niektórych instytucji państwowych, np. wojska, partia rządząca organizuje wiele masówek politycznych. Jej lider co miesiąc w asyście wojska urządza wiec przed Pałacem Prezydenckim. Wojsko, zgodnie z prawem, obowiązuje apolityczność. Podobnie jest ze składaniem rocznicowych hołdów wszystkim tym, którzy walczyli z nową władzą w Polsce po wojnie. Udokumentowano już, że strzelały do siebie obie strony, realisci i fanatycy, którzy po wojnie poszli do lasu i zabijali tych, którzy akceptowali taką Polskę, jaka wówczas mogła być z woli wielkich, tych bliskich i tych zza wielkiej wody. To prawda, że zginęło wielu po obu stronach. Były zabójstwa i mordy. Ginęli także przypadkowo niewinni ludzie. Niestety, obecnie niektórych morderców uznaje się za bohaterów. Stawia się im pomniki mimo sprzeciwu tych, którzy dokumentują także zbrodniczą ich przeszłość.

Wiem, że podejmuję niezwykle skomplikowane problemy. Wielu ludzi skrzywdzono, ginęli niewinni. Mieliśmy w naszej historii trudne okresy i dramaty narodowe. Trzeba było leczyć liczne rany. Nasze społeczeństwo wielokrotnie dzieliło się na różne obozy i znów jednoczyło, gdy zbliżała się zbrojna nawałnica zagrażająca Polakom. Teraz, gdy cieszymy się wolnością, ponownie nie ma jedności w naszym społeczeństwie, nawet w ważnych, a niekiedy – wydawać by się mogło – w oczywistych sprawach narodowych, będących częścią polskiej racji stanu. Często do upadłego bronimy własnych poglądów, nie godząc się na tak konieczny kompromis. Jesteśmy agresywni wobec myślących inaczej i odmiennie się zachowujących. Często politycy, ale nie tylko oni, swoim postępowaniem łamią elementarne zasady kultury politycznej. Nie ma spokojnej, tak po prostu ludzkiej rozmowy zwaśnionych stron, tkwiących głęboko w programach danej opcji, niby jedynie słusznej. Czyżby? A może przeciwnik polityczny też po części ma rację? Humanizm, istota człowieczeństwa to są wartości ogólnoludzkie, które staramy się zakodować od lat młodości w naszych komputerach biologicznych.

Spróbujmy odpowiedzieć chociażby skrótowo na pytanie dotyczące istoty naszych zachowań i działań. Przyczyn takich a nie innych może być więcej niż te, które wymienię. Jednostka ludzka to podmiot naszego świata niezwykle barwny i wielowymiarowy, skomplikowany, szczególnie jego struktura psychiczna. Nasze wnętrza duchowe, te miliony funkcji wmontowanych w nasze postępowanie, może mieć także liczne skrzywienia, skazy fałszywych postaw. Relacje z innym człowiekiem lub grupą społeczną mogą niekiedy sta-

nowić zagrożenie. Wydarzenia historyczne i współczesne to potwierdzają. Człowiek nie jest wolny od przesadnego przekonania o jedynie słusznym programie, od dążeń i zachowań, które mogą godzić w dobro społeczne i państwowe. A może być też tak, że dla jednego jest on dobry i odpowiedni, a dla drugich, dla ogółu społeczeństwa, już nie. Jego twórcy nie godzą się z myślą, że inni dostrzegają w nim zagrożenie dla ich sytuacji życiowej. Nie akceptują myśli o możliwych genialnych rozwiązaniach dla większości narodu. Tak zachowują się ludzie, którzy, niestety, nie są skłonni do autorefleksji, do samokrytycznego spojrzenia na własne czyny i zachowania. Są po prostu zasklepieni w swoich poglądach.

Są wśród nas tacy, którzy kreują siebie na wodzów narodu. Przecież oni obalili komunizm i tylko oni mają teraz prawo nami rządzić. Taka jest ich polityka manipulacji psychologicznej z zastosowaniem odpowiednich zabiegów socjotechnicznych. Najczęściej postępują tak ci, którzy uwierzyli w swoją genialność, że tylko oni mogą polepszyć nasz byt i wpłynąć na rozwój cywilizacyjny Polski. Ich wygórowane ambicje, a także nadmuchane ego mają często zabarwienie urojeń, czego wynikiem sprzeczne poglądy oraz plany zderzające się drastycznie z ekonomicznymi możliwościami ich realizacji. Niestety, część społeczeństwa akceptuje te populistyczne sposoby wpływania na zrozumienie ich intencji. Zawsze w takich przypadkach w otoczeniu wodza są ci, którzy gorliwie go wspierają. Zapewnia on im stanowiska dobrze płatne z kasy państwowej. Ale jak ktoś z tych klakierów spróbuje wyjść przed szereg prezesa, jest eliminowany z gry o władzę. Wielu już tego doświadczyło. Wyrzuceni są po prostu na margines. Nic nie znaczą. Niektórym głównodowodzący przebacza i daje im drugorzędne synekury. O przykłady nie tak trudno. Jest ich doprawdy sporo w naszym życiu publicznym. Ale większość to wierni żołnierze walczący do upadłego o pozycję lidera, bo widzą w tym swój interes, chcą być blisko władzy. Jak długo? Czas pokaże, a na pewno najbliższe wybory do organów ustawodawczych.

Trzeba przy tym stwierdzić, że musimy się różnić również ze względu na różnorodność naszej duchowości. Nie jesteśmy wytworami czy przedmiotami zbudowanymi według jednego schematu. Natura nie wmontowała w nas jednakowego komputera biologicznego. Stawianie się człowiekiem to skomplikowany proces. Nawet roboty różnią się między sobą, a co dopiero żywe istoty ludzkie. Tworzywo, z którego powstawaaliśmy my, ludzie, nie wiem, czy jest to proch, ale na pewno w proch w ostateczności się zmienia. To już wiemy, że tak się stanie na końcu naszego istnienia, naszego życia.

Z natury się różnimy. Nie ma jednakowych osób. Jesteśmy tylko podobni do siebie. Trzeba też dodać, co jest oczywiste, że nie jesteśmy istotami idealnymi, bez wad konstrukcyjnych zarówno fizycznych, jak i psychicznych, duchowych. Mylą się ci, którzy uważają siebie za idealnych, za najlepszych. Ja mogę być lepszy, ale tylko w pewnych dziedzinach, np. w sporcie wyczynowym, w rozległych zainteresowaniach intelektualnych, w śpiewaniu, bo mam na przykład dar głosu, a inni go nie mają i mieć nigdy nie będą, bo natura tymi przymiotami ich nie obdarzyła. A nasze charaktery? Jakże są różne, a zdarza się, że i przedziwne. I tego nikt nie zmienia. To nie znaczy, że nie ma samorozwoju i samokreacji. Są. Znacząco niekiedy zmieniają człowieka. Nie jesteśmy jednak uniwersalni. Przecież to prawda, że nasz sposób percepcji, odbioru, postrzegania świata, rzeczywistości, tego wszystkiego co nas otacza, jest różnicowany, po prostu inny. Dla jednej osoby można być przykładem człowieczeństwa, a dla drugiej zwykłą szują i zdrającą pozbawionym uczuć patriotycznych i honoru. To nasze receptory są różnicowane i funkcjonują różnie. Wiedzą dobrze o tym niektórzy. Gracze polityczni, chcąc pozyskać poparcie dla swoich dążeń i programów politycznych, by sprawować władzę nad społeczeństwem, wykorzystują właśnie tkwiące w nas różnice. W celu osiągnięcia celów politycznych i społecznych potrafią niekiedy nami manipulować bardzo skutecznie i nastrojać na swoją modłę.

To różnicowanie trudno jest zmienić w tzw. jedność polityczno-moralną. Ta wartość to sen z bajki tysiąca i jednej nocy. Ludzie nie są automatami, maszynami, które można zaprogramować na długie lata, ale można, niestety, nimi manipulować do pewnego czasu, kiedy ich racjonalne myślenie weźmie górę i odrzucą fałszywe wizje, którymi ich karmiono przez pewien czas. Może pojawić się nowy

watażka, który też będzie uszczęśliwiał wielu wyborców, zapowiadając gruszki na wierzbie. Ileż to już razy zapowiadano programy, które miały zmienić naszą rzeczywistość społeczną na lepszą, które miały uszczęśliwić miliony Polaków. I niczego nie zrealizowano.

Nie można nas ustawić w jednym rzędzie i oczekiwać monolitu w naszych zachowaniach wobec tego wszystkiego, co dzieje się wokół nas. Chciałbym jednocześnie dodać, że taki sposób widzenia roli liderów politycznych nie oznacza, iż nie należy w ogóle upowszechniać określonych wzorców, autorytetów społecznych, które mogą być przykładem poprawnych postaw, godnych akceptacji. Powinno się to czynić wobec tych z przeszłości i tych ze współczesności. Negacja wszystkiego, co było dobre, uczciwe i zgodne z naszymi racjami, byłaby szkodliwa. Dorobek wielu pokoleń Polaków odpowiednio wykorzystany może służyć dalszemu rozwojowi cywilizacyjnemu. Następne pokolenia, a nade wszystko ekipy rządzące nami, muszą i powinny wiedzieć, skąd pochodzą i dokąd zmierzają. Taka świadomość jest konieczna dla wspólnego dobra. Bo wcześniej czy później autorzy fałszywej i zakłamej polityki historycznej będą odrzuceni na margines społeczeństwa.

Liderzy mogą mieć znaczący wpływ na zachowania i poglądy dużych grup środowiskowych i regionalnych. Ma to miejsce w obecnej polskiej rzeczywistości. Brak lidera powoduje, że dana partia jest w cieniu i nie uzyskuje większego poparcia społecznego. A on to przecież kreuje wizerunek partii czy ugrupowania politycznego. Koncepcje liderów, ich umiejętność nawiązywania kontaktów z większymi grupami ma znaczenie dla akceptacji programu, który jest niejako sztyldem ich dążeń. Lewica, niestety, nie ma obecnie wyrazistego lidera, który mógłby otrzymać znaczące poparcie społeczne. To on bowiem swoją polityczną twarzą kreuje znaczące poparcie wyborców. Paweł Kukiz, muzyk, wokalista bez wiedzy i doświadczenia, jak uprawiać politykę, stworzył znaczące ugrupowanie opozycyjne, które może nawet zaważyć na decyzjach parlamentu. Jego totalna krytyka poprzedniej władzy, jego populistyczne hasła i zapowiedzi są tym magnesem, który przyciąga znaczący procent wyborców. Właśnie tacy liderzy swoją osobowością wyłuskują elektorat, który głosował dotychczas na inne partie. Oczywiście, czas pokaże, czy te krytyczne słowa Kukiza wypowiadane pod adresem byłych władz przyniosą realne rezultaty. Zostaną po prostu zweryfikowane i odrzucone przez większość wyborców. Moje pokolenie już wielokrotnie doświadczyło zmiany ekip sprawujących władzę. Zmiany politycznej rzeczywistości będą znów katalizatorem nowych podziałów społecznych, świadomości i poparcia społecznego jednych liderów, a odrzucenia drugich, których dotychczas popierano. Polska scena polityczna w okresie ostatniego ćwierćwiecza jest tego przykładem.

My, Polacy, dzielący się na liberałów, konserwatystów i lewicowców, jesteśmy skłonni do kreowania na scenie politycznej niesprawdzonych działaczy jako liderów oraz popierania czegoś, co wydaje się nam, że może być korzystniejsze od tego, co było dotychczas. Jak wiele jest prawdy w powiedzeniu, że Polak mądry po szkodzie. Chociaż trzeba dodać, że życie, dramaty i kataklizmy narodowe, społeczne i polityczne były dobrą szkołą. Tak, ale musieliśmy dużo zapłacić za taką edukację. Powtarzanie jej byłoby dużą głupotą. Trudno jest policzyć tych, którzy myślą i zachowują się racjonalnie, oraz tych, którzy dają się nabierać na urojone wizje i populistyczne zachowania.

Liderzy i przywódcy o takich przymiotach jak humanizm i wrażliwość na ludzką biedę mają duży wpływ na świadomość tych, o których poparcie zabiegają. Tracą przy tym zaufanie wówczas, kiedy ich obietnice nie zostaną zrealizowane. Nasza polska rzeczywistość to potwierdza. Giną ze sceny politycznej nie tylko oni, lecz także ich ugrupowanie. To wahadło historii, poparcie lub negacja, pojawia się niemal cyklicznie. Byli liderami, znaczącymi politykami na szczytach władzy, a później trafiają na margines, nawet się o nich nie pamięta. Takie są realia życia politycznego. Tylko niektórym udaje się działać czynnie przez dziesiątki lat. Ulatniają się z pamięci tych, którzy kiedyś na nich głosowali. Różnorodność dążeń i zachowań to prawidłowość współczesnych społeczeństw, a podziały społeczne mogą być dla jednych źródłem radości, dla innych – porażek.

Zdzisław ROZBICKI

W interesie Polski jest silna Unia Europejska

Polskie społeczeństwo ma pełną świadomość, że dzięki Unii Europejskiej, a przede wszystkim jej solidarnej pomocy Polska w ostatnim dwudziestopięcioletniu dokonała wielkiego cywilizacyjnego skoku i tak dynamicznie się rozwijała, jak chyba nigdy dotąd w swojej ponadtyślatniej historii.

Dotyczy to wszystkich krain geograficznych naszego kraju. Całe wybrzeże nad polskim Bałtykiem z pięknymi miastami: Szczecinem, Kołobrzegiem, Słupskiem, Gdynią, Gdańskiem i gdańską aglomeracją oraz z Elblągiem, które w Polsce Ludowej zostały zagospodarowane i wydźwignięte z ruin. Teraz w niepodległej Rzeczypospolitej wzbogaciły się o wiele nowych inwestycji i wypiękniały. Również Kujawy z pięknymi historycznymi miastami – Toruniem i Bydgoszczą, które w ostatnich latach wzbogaciły się o wiele nowych i bardzo potrzebnych inwestycji oraz wszechstronnie rozwinęły. Także perła Kujaw – Ciechocinek, w którego licznych i nowoczesnych szpitalach sanatoryjnych i sanatoriach nie tylko Polacy odzyskują zdrowie i wypoczywają, oraz Mazury z dynamicznie się rozwijającymi miastami: Olsztynem, Suwałkami i Augustowem. Zostały one zagospodarowane w Polsce Ludowej i odbudowane. To wspaniałe kurorty.

Idźmy dalej. Zatem i Wielkopolska z kolebką polskości Gniezmem oraz z regionalną stolicą Poznaniem, wyróżniająca się nowoczesną gospodarką, która dynamicznie rozkwita. Mazowsze ze stolicą Polski Warszawą i drugim co do wielkości miastem Łodzią. Warszawa – bohaterka miasta, które cały kraj w okresie Polski Ludowej dźwigała z ruin, odbudowywała piękne Stare Miasto i Zamek Królewski. Teraz dzięki wielkiemu, solidarnemu wsparciu Unii Warszawa ma nowy kształt i podobnie jak wiele mazowieckich miast wspaniale się rozwija. Jest piękna, podziwiana i kochana. Okres prosperity przeżywa także Łódź dzięki wielu nowym inwestycjom wspartym przez UE, które zostały zrealizowane, zwłaszcza w ostatnich czterech latach. Polesie – kraina kiedyś zaniedbana, z Białymstokiem i Białą Podlaską, w ostatnim dwudziestoleciu dzięki znacznym funduszom z Unii Europejskiej zmienia się diametralnie.

Kolejna kraina to Dolny Śląsk z pięknymi miastami: Wrocławiem, który chlubi się obecnie mianem Miasto Europejskiej Kultury, Legnicą, Jelenią Górą, Wałbrzychem i Opolem. Cały ten rejon był zagospodarowywany w Polsce Ludowej, a miasta dźwiganie z ruin, zwłaszcza Wrocław, bardzo zniszczone w czasie wojny. Także Górny Śląsk z Katowicami i całą wielką aglomeracją miejską, chlubiący się przemysłem i górnictwem. Na koniec jeszcze Małopolska z dawną stolicą Polski, pięknym historycznym miastem Krakowem oraz tak wspaniałymi miastami, jak: Rzeszów, Kielce i Lublin. Unowocześniono również i zmodernizowano bazę turystyczną w polskich Karpatach i Sudetach.

Jeździmy obecnie autostradami, drogami szybkiego ruchu i dobrymi drogami bitymi, które zostały zbudowane od podstaw lub unowocześnione za pieniądze z Unii Europejskiej. Żyjemy we wspaniale rozwijających się województwach, powiatach, gminach, miasteczkach i małych miejscowościach, bogatszych o wiele nowych inwestycji kulturalnych i gospodarczych zrealizowanych za unijne fundusze. Dzięki

unijnemu wsparciu nasze dzieci uczą się w unowocześnionych szkołach i uczelniach wyższych, których wiele powstało w ostatnim czasie. Polscy studenci mogą w ramach stypendiów kształcić się w europejskich wyższych uczelniach. Dzięki członkostwu Polski w Unii Europejskiej i w NATO możemy czuć się bezpiecznie w niespokojnym świecie. Każdy z nas z dowodem osobistym może podróżować po całej Europie. Rozwinęła się i wzbogaciła wciąż modernizowana polska wieś. Zupełnie inaczej dziś wygląda życie na wsi.

W związku z tym trudno dziś wyobrazić sobie Polskę poza Unią Europejską lub na jej skrajach, pozbawioną dopłat, bez inwestycji zasilań europejskimi funduszami. Polska stałaby się ponownie krajem biednym, z coraz większym bezrobociem i pogłębiającymi się nierównościami społecznymi. Zatem nie mogą budzić zdziwienia niepokojące społeczne wynikające z osłabienia pozycji Polski w Europie i świecie, zwłaszcza z negatywnych opinii o naszym kraju Parlamentu Europejskiego i środowiska kierowniczych organów Unii Europejskiej. Jednak w sposób szczególny budzą niepokój te liczne pomrukiwania i negatywne opinie o Unii Europejskiej wygłaszane przez niektórych posłów PiS, a także przez członków tej partii. Trzeba mieć jednak nadzieję, że po wizycie w Polsce pani kanclerz Niemiec Angeli Merkel oraz po jej rozmowach z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim, prezydentem, premierem rządu i opozycją P O i PSL sytuacja pod tym względem ulegnie poprawie. Ponadto rozwinie się zdecydowanie tak ważna i niezbędna wszechstronna współpraca Polski z Niemcami. Pisze o tym obszerniej senator RP Włodzimierz Cimoszewicz w artykule pt. „Szansa, której Polska nie wykorzysta” na łamach „Przeglądu” nr 7 z 13–19 lutego 2017 roku. Zwraca on również uwagę na to, że Unia Europejska jest obecnie w trudnym położeniu: *Kilka poważnych zagrożeń i kryzysów występujących razem. Do tego Brexit i Trump, plus nowa, agresywna ofensywa Rosji we wschodniej Ukrainie, Francja de facto sparaliżowana wyborami, Włochy niepozbywane do kupy po referendum i zmianie rządu. Hiszpania od paru lat skupiona tylko na sobie. Ktoś musi zainicjować myślenie, dyskusję i niezbędne działania.*

Dlatego uwzględniając wielkość naszego kraju, jego położenie w środku Europy, potencjał ekonomiczny i militarny, poziom nauki, wykształcenie społeczeństwa, możliwości intelektualne i twórcze naszego narodu, a także szanse i zagrożenia, w interesie Polski i jej racji stanu jest silna Unia Europejska. Unia, jak podkreśla w cytowanym artykule W. Cimoszewicz, wspierająca szybkie unowocześnianie gospodarek państw członkowskich, realizująca wspólną politykę zagraniczną, zwiększająca swoje zdolności obronne, prowadząca aktywną, dobrze zdefiniowaną politykę integracyjną. To wymaga jednak jedności politycznej, zgody na istotne zmiany w strukturze wydatków, gotowości na kompromisy. Takiej Unii powinniśmy chcieć i wspierać działania na jej rzecz. Czy taka Unia będzie w przyszłości, zależy od wszystkich jej członków i oczywiście od Polski, od nas, wszystkich jej obywateli. Zdaniem senatora Włodzimierza Cimoszewicza, zawartym w cytowanym artykule: *Niestety, zmierzamy w zupełnie przeciwnym kierunku.*

Marian ANYSZ

Kapitan schodzi ostatni...

Cechą Polaków jest zdolność do szybkiego mobilizowania się w sytuacjach szczególnego zagrożenia. Jednak lepiej byłoby, gdybyśmy głębiej wnikali w problemy kraju, regionu czy środowiska lokalnego i okazali się mądrzy, zanim stanie się coś złego. Szczególnie odpowiedzialnej postawy oczekuje się od tych, którzy kierują państwem, poszczególnymi resortami, a także od naszych dowódców, ponieważ wśród znaczących grup zawodowych jest wojsko, które musi mieć dowódcę, a on – autorytet.

Dowódca powinien poczuwać się do odpowiedzialności za los swoich podwładnych i dbać o sprawność ich działania. Jeżeli niesprzyjające okoliczności uniemożliwiają im wykonywanie zadań oraz grozi im zagłada, dowódca ma obowiązek tak kierować podwładnymi, by maksymalnie ograniczyć straty wśród. W służbach morskich określają to przepisy kodeksu morskiego

(art. 61) oraz regulamin służby na okrętach (pkt 7022 I). Wynika z nich, że kapitan statku (w służbie cywilnej) i dowódca okrętu (marynarka wojenna) schodzi z tonącej jednostki jako ostatni podczas ewakuacji.

Wydaje się, że już najwyższa pora, by uaktywniły się nasze dawne autorytety.

Władze cywilne od początku powstawania związków i stowarzyszeń wojskowych bały się ich siły i prowokowały rozdrobnienie tych organizacji, by móc pośrednio na nie wpływać. Tworzono zatem różne związki, stowarzyszenia, kluby żołnierskie. Był także okres oczyszczania wojska z kadry „dotkniętej” ideologią PZPR. Nie brano pod uwagę faktu, że do partii żołnierze wstępowali dlatego, iż dawalo to szansę na podniesienie stopy życiowej dzięki awansom. Jedynie nieliczna mniejszość była przekonana do partyjnej ideologii. ▶

► Izolowanie czynnego obecnie wojska od nas, czyli od ludzi skażonych ideologią totalitaryzmu, to wątpliwy sposób na wyniszczenie komunistycznej zarazy. Utrzymywanie w armii poczucia strachu w końcu przestanie być skuteczne, gdyż środowisko wojskowe to nie skupisko niedojrzałych chłopców. Żołnierze będą szukać autorytetów.

My jako czynni zawodowo żołnierze mieliśmy nawyk posłuszeństwa dla przełożonych. Złożyliśmy także przysięgę na wierność narodowi polskiemu. Może to brzmi patetycznie, ale tak jest. Nasi dowódcy z tamtych lat nadal są naszymi dowódcami, choćby we wspomnieniach i niekiedy jeszcze podczas spotkań. Od nich nadal oczekujemy przykładu.

Nasz Związek to taki wielki okręt. Nie poprowadzi go przez potężne morze dziejów mat czy bosman. Może to zrobić dzięki swojej wiedzy taktycznej i autorytetowi dowódcemu na przykład admirał.

Wiadomo wszystkim, że przewodzi nam gen. dyw. Franciszek Puchała, lecz gdyby pozostali generałowie dołączyli do naszego Związku, to wprowadziliby trochę odświeżającej krwi. Wnieśliby nowe pomysły, nową wrażliwość społeczną, a także pomoc koleżeńską na poziomie generalskim. Kurs Związku jest dobry, lecz brakuje mu wsparcia przez doświadczonych żołnierzy z wężykami na pagonach. Nasz związkowy okręt płynie przez wzburzone morze polityki jakże dalekiej od ideału.

Mamy jeszcze jednego bardzo ważnego generała, byłego ministra obrony narodowej. Jego obecność na liście związkowców byłaby zaszczytem dla naszej organizacji. Nie wiadomo jednak, w jakiej kondycji jest obecnie admirał Piotr Kołodziejczyk, bo o niego chodzi.

Generałowie mają wprawdzie swój Klub Generałów, lecz nic nie stoi na przeszkodzie, by należący do Klubu byli jednocześnie członkami Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Jeżeli powstał ZBZZ, przemianowany później na Związek Żołnierzy Wojska Polskiego, to po co inne kluby, związki czy stowarzyszenia. Niechaj istnieją, jeśli chcą tego ich członkowie, ale w ramach federacji żołnierzy wojska polskiego, czego uzasadniać nie trzeba, gdyż i szeregowiec i generał to żołnierze.

Godna uznania jest obecna postawa części oficerów różnych korpusów osobowych, którzy sami podali się do dymisji w proteście przeciwko poniżaniu żołnierzy. Związek nasz, oprócz nadania mu KRS, jest wpisany na listę organizacji pożytku publicznego i nadal powinien bronić się przed zakusami polityków, którzy chcieliby narzucić nam polityczną uległość. Mieliśmy tego aż nadto przed upadkiem systemu komunistycznego. Jeśli karze się nas za apolityczność, to takie podejście do żołnierzy jest wielkim nieporozumieniem. Dla nas najważniejsza jest przysięga wojskowa złożona na wierność Ojczyźnie. Ojczyzna będzie zawsze ta sama, politycy zaś i ustroje mogą się zmieniać.

Szanowny Panie Admirale! A może wystarczy Panu jeszcze sił, by zaangażować się w działalność na rzecz ZZWP? Jest Pan wielkim morskim i był dwukrotnie zwierzchnikiem polskich sił zbrojnych, czyli wszystkich żołnierzy, i sam był najważniejszym żołnierzem Rzeczypospolitej.

Jerzy BAREJA
Tadeusz BUZUK

Armie Wojska Polskiego na wygnaniu

Żołnierze 1 i 2 Armii WP nie są Wojskiem Polskim, a ich szlak bojowy nie jest częścią oręża polskiego – Sławomir Cenckiewicz

Historia w największym skrócie i dopuszczalnym uproszczeniu to, jak wiadomo, rejestr faktów. Fakty są skuteczniejsze od dziesiątków słownych argumentów, nie ulegają ludzkim emocjom, a bieg czasu nie zawsze osłabia ich moc. Tracą swą słuszność, gdy się ich celowo nie zauważa lub rozmyślnie lekceważy. Wykorzystywane w prowokacjach lub zakłamane tylko na krótko tracą swą ważność. Bywają deprecjonowane konfabulacjami i zdobione przesadną oceną. Ich interpretacja inspirowana fałszywymi przesłankami, tworzoną dla zaspokojenia politycznego głodu, nie jest niestety rzadkością. Wydarzenia, o których piszę w tym artykule, są faktami historycznymi, a i osoby w nich występujące mają swoje miejsce w dziejach polskiego wojska. Ich życiorysy nie wszystkim się podobają i nie wszystkim również dziś się podobają. Przypominam te fakty, bo została zaprzeczona przynależność polskich formacji walczących na wschodnim froncie do Polskiego Wojska. Nieodpowiedzialnie, bo bez wiarygodnego uzasadnienia, podano do publicznej wiadomości bulwersującą nowinę, która boleśnie ugodziła żyjących jeszcze kombatantów, uczestników tamtych zdarzeń. Poczuł się poniżeni, odebrana im bowiem została cała patriotyczna doniosłość ich czynu zbrojnego pod biało-czerwonym sztandarem. Etos legendarnej już dziś formacji kościuszkowców został poddany kolejnej cenzurze. To wielce krzywdzące oświadczenie nie zostało jak dotąd poparte przekonującymi faktami, zwłaszcza w kontekście kwestionowanej przynależności do polskich sił zbrojnych. Sądzę, że przydatne w tej kwestii okażą się krótkie akapity o formowaniu obu tych armii.

Zalążkiem 1 Armii WP była utworzona w Sielcach nad Oką I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Powołanie do służby otrzymała głównie Polacy zatrudnieni czy to w radzieckich batalionach budowlanych, czy też w innych organizacjach gospodarczych oraz ochotnicy. W pierwszym etapie zgłosiło się prawie 10 tys. mężczyzn oraz około 500 kobiet w wieku od 18 do 30 lat. Od połowy maja do początku czerwca 1943 roku Dywizja liczyła już 13 273 ludzi, w tym 746 oficerów, 1648 podoficerów i 10 879 szeregowców. Dowódcą Dywizji został zawodowy oficer polski płk dypl. Zygmunt Berling, jego zastępcą do spraw oświatowych mjr Włodzimierz Sokorski, a zastępcą do spraw liniowych płk Bolesław Kieniewicz. Na szefa sztabu Dywizji wyznaczono płk. Antoniego Siwickiego. Pomysłowy werbunek do I DP (około 5 tys. nadetatowego stanu osobowego) oraz dalszy napływ poborowych i ochotników stworzył możliwość dalszej rozbudowy wojska. Już w sierpniu

1943 roku przystąpiono do organizowania nowej formacji pod nazwą I Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Do sformowania pierwszych jednostek Korpusu potrzeba było około 20 tys. żołnierzy. Stały napływ poborowych i ochotników nie zaspokoili jednak planowanych potrzeb, dlatego cały proces jego formowania trwał niemal do końca 1943 roku. Dowódcą Korpusu został gen. bryg. Zygmunt Berling, jego zastępcą do spraw oświatowych ppłk Włodzimierz Sokorski, zastępcą do spraw liniowych gen. bryg. Karol Świerczewski, a szefem sztabu mjr Stanisław Lachowski. Kadra oficerska Korpusu nie była jednorodna. Pod koniec 1943 roku na ogólną liczbę 2006 oficerów w Korpusie było: 1405 Polaków, 227 Białorusinów, 167 Ukraińców, 110 Rosjan, 89 Żydów i 8 żołnierzy innych narodowości. Skład narodowościowy całego Korpusu przedstawiał się w tym czasie następująco: 84,20% – Polacy; 7,05% – Żydzi; 3,75% – Ukraińcy; 2,72% – Białorusini; 2,24% – Rosjanie i 0,4% – inne narodowości. Dalsza rozbudowa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR była możliwa, gdy Armia Czerwona wyzwoliła część wschodnich terenów II Rzeczypospolitej. I kwietnia 1944 roku rozpoczęto przeformowywanie sztabu I Korpusu PSZ na sztab I Armii Polskiej w ZSRR. Dowódcą Armii został gen. dyw. Zygmunt Berling, jego zastępcą do spraw polityczno-wychowawczych płk Aleksander Zawadzki, zastępcą do spraw liniowych gen. dyw. Karol Świerczewski, a szefem sztabu gen. bryg. Bolesław Kieniewicz. Stały werbunek z wyzwolonych terenów zapewnił wcielenie 284 oficerów, 410 podoficerów zawodowych i 5155 podoficerów rezerwy, 16 407 wyszkolonych i 31 218 nieprzeszkolonych szeregowców oraz 428 kobiet. Ogółem do połowy czerwca 1944 roku powołano do służby 49 453 ludzi, a wśród nich: 2837 Polaków z obywatelstwem ZSRR, 1096 Żydów, 274 Ukraińców, 141 Rosjan, 61 Białorusinów i 34 osoby innych narodowości. Ostatecznie stan osobowy I Armii Polskiej I lipca 1944 roku wynosił: 5171 oficerów, 11 084 podoficerów, 38 034 szeregowców. Polacy stanowili 85,03%; Rosjanie – 5,16%; Żydzi – 4,96%; Ukraińcy – 3,00%; Białorusini – 1,72%; innej narodowości – 0,14%. Oficerów Polaków było 60,38%; Rosjan – 21,02%; Ukraińców – 8,58%; Białorusinów – 5,62%; Żydów – 3,98%; innych narodowości – 0,46%. W końcu grudnia 1944 roku nastąpiła zmiana w dowództwie Armii: nowym dowódcą został gen. dyw. Stanisław Popławski, a jego zastępcą do spraw polityczno-wychowawczych płk Piotr Jaroszewicz, później-szy wieloletni premier rządu w PRL.

2 Armia WP była formowana krócej – od sierpnia do końca roku 1944. Ten nowy związek operacyjny składał się z czterech dywizji piechoty (5, 6, 7, 8 i 9 DP), brygady artylerii przeciwpancernej, brygady saperów, dywizji artylerii przeciwlotniczej, pułku czołgów ciężkich, ►

► pułku moździerzy, pułku łączności i innych mniejszych jednostek organicznych przewidzianych w etacie. Dowódcą Armii został mianowany gen. dyw. Karol Świerczewski, a jego zastępcą do spraw polityczno-wychowawczych płk Edmund Pszczółkowski. Stan liczebny I listopada 1944 roku wynosił: 3430 oficerów, 5750 podoficerów i 40 190 szeregowców.

W tym krótkim opisie obu związków taktycznych więcej miejsca poświęciłem I Armii WP. Jej fundament, I Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki powołana przez polską lewicę na wychodźstwie do walki z niemieckim okupantem, gromadziła polskich zesłańców z całego ogromnego terytorium ZSRR. Zdążyli, by najkrótszą drogą i walcząc, wrócić do Ojczyzny. Dowódcy, pod rozkazami których przyszło im bić się z wrogiem, to w większości Polacy, tak zresztą jak i cała Armia. Niektórzy, zwłaszcza oficerowie urodzeni na obczyźnie, choć wkraczali w szeregi polskiego wojska z ubogą polszczyzną, to wnosili jakże cenne bojowe doświadczenie i żołnierskie morale. Bywało, że i rodowici Rosjanie z zadowoleniem przyjmowali nakazaną w polskim wojsku służbę. Niekwestionowany jest dziś fakt, że cała społeczność wojskowa Dywizji nie była jednomyślna, jeżeli chodzi o akceptację lewicowych planów dotyczących zmian ustrojowych w Polsce. Ostatecznie w żołnierskich szeregach upowszechniło się przekonanie, że sprawy te powinny być rozstrzygane już w wyzwolonym kraju.

Nie opiszę tu żadnej bitwy stoczonej przez te armie, nawet tej pod Lenino, gdzie w boju poległo 614 żołnierzy, a 1333 zostało rannych. Nie jest to tematem tego artykułu. Napisac jednak wypada o dramatyzmie żołnierskiego losu na froncie, gdzie okrucieństwo zabija ludzką wrażliwość, gdzie troska o życie nieustannie walczy z obowiązkiem wynikającym ze złożonej przysięgi, gdzie wytrzymałość ludzkiego organizmu jest poddawana permanentnie wyczerpującym do granic możliwości próbom. Na froncie śmierć jest wszechobecna. Tam rodzi się kalectwo, udręka na całe życie. Fragmenty tego losu wydarte z pamięci uczestnika wojennej drogi przytaczam w nadziei, że prawda czasu walki i niebywałej ofiarności polskiego żołnierza wskaże, jak bardzo osobliwa, a zarazem niesprawiedliwa jest ocena szlaku bojowego I i 2 Armii WP, która chłostaćze boleśnie sędziwą już kombatancką społeczność. Proszę czytać...

Gdy padł rozkaz, ty żołnierzu zwarty w sobie i spięty jak zaciśnięta w nienawiści pięść idziesz z nadzieją, że w tym niezbyt gęstym lesie o zmroku wróg nieprędko cię zobaczy. Nie ludź się, on tu czeka, aż twoja szara sylwetka na tle śnieżnej bieli zbliży się do miejsca, gdzie kule już nie chybają. Las zbyt rzadki, by czuć się w nim bezpiecznie. Skaczesz więc od pnia do pnia, łakomie tuląc się do każdego i pragnąc za każdym zostać jak najdłużej. Drzewa, do których z taką ufnością się przytulasz, czują, jak szaleje twoje młode serce... Robisz nowy skok, skradasz się chytrze i ciągle z tą wierną nadzieją, że może jeszcze nie teraz zwali cię z nóg seria pocisków. Pokrywa śnieg kryje niespodzianki. Potykasz się, ślizgasz, czasem upadasz, lecz leżąc, czujesz się bezpiecznie i chcesz tak pozostać, ale goni cię głos dowódcy. Głos, którego już nie ma, który już przebrzmiał, którego już nie słyszysz, ale który jest w twej jaźni i nieustannie cię ponagla. Wstań żołnierzu, jeszcze żyjesz, musisz zrobić ten krok, może drugi, może następne... więc podrywasz się, choć wiesz, że te, które teraz zrobisz, to kroki w stronę śmierci. Płonie twoje ego, iskrzy buntem każda komórka ciała. W twojej świadomości jest teraz tylko to zachłanne pragnienie życia dla siebie, dla domu, dla zatroskanej rodziny. Ogromnie, gdy w nagłym łaskocie strzelaniny i jęku przelatujących kul wybuchają okrzyki ranionych, ludzkie głosy pełne rozpaczy i bólu. Tuż obok ciebie pada w śnieżny puch twój przyjaciel, który przed godziną zwierzył ci się ze swych nadziei i tęsknot. Upadł z niespełnionym marzeniem w gasnących oczach. Cicho, bez skargi, której nie chciał lub nie zdążył wypowiedzieć. Jeszcze nie wiesz, że już kona, więc pochylasz się w nadziei, że udzielisz mu pomocy. Widzisz go leżącego. Tragiczna konfiguracja rozrzuconych rąk, skrwawiona głowa w śnieżnym bandażu. Cały ten niebawomy rysunek postaci leżącej już nieruchomo w zimowej bieli jest rozpaczliwym przekazem rzuconym ludzkości, zrozumiałym we wszystkich językach świata. Jedyna to wiarygodna wieść bezpośrednio z pola bitwy o żołnierskim losie i jedyny obraz na zawsze zapamiętany. Przez ciebie żołnierzu zapamiętany w barwie czerwonej krwi i białego śniegu, w kolorach, przy których nie tak dawno składałeś przysięgę. Dziś, późnym

wieczorem, przyszło ci zdawać najważniejszy w twym życiu egzamin z danych Ojczyźnie przyrzeczeń. Drzewo, pod którym padł twój przyjaciel, dziwnie wpisało się swymi rozłożystymi konarami w kształt rozrzuconych ramion zabitego. Zapewne po to, by dać znak swojej niemej rozpaczy, że nie było w stanie go ocalić. Nie podasz teraz przyjacielowi pomocnej dłoni, przed tobą bowiem, wokół ciebie i nad tobą rozpętała się zamieć kul, odłamków, rój wszelakiego zabójczego żelastwa. Jeszcze omija cię ślepa śmierć, jeszcze idziesz dalej, padasz, czołgasz się, znów biegniesz i z każdej takiej pozycji posyłasz zniszczenie. Osaczył cię bojowy amok, napad opętańczej brawury. Już nie trwożysz się, że wróg cię zobaczy. Teraz to ty go wypatrujesz, bo rozumiałeś, że wyjście z tego piekła leży w jego unicestwieniu. Budzi się więc w tobie zawziętość i pragnienie odwetu. Idziesz teraz wyprostowany jak na paradzie, tylko ogień twego automatu i twoje szaleństwo w tej walce świadczą, że tu spełnia się hekatomba wojennej zagłady. Trudno uwierzyć, ale to ty jeden z nielicznych w tym bitewnym zapamiętaniu, nie dopraszając się w błagalnej modlitwie ocalenia, trafieś szczęśliwie na tę jedyną ścieżkę, ścieżkę życia, którą brnąłeś w walce, by osiągnąć nakazaną rozkazem rubież. Padając ze zmęczenia, zanurzyłeś rozpalone czoło w chłodnym śniegu, i nie słyszysz już gasnącego zgłębienia walki, podarowałeś puszystej zmarzlinie swoje łyzy szczęścia. Ustąpił wróg, zapadła w ciemnościach śmierć, a wraz z nią twoja troska o życie. Odplynął koszmar walki i z rzadka już pęka cisza echem pojedynczych wystrzałów. Otula cię spokój i nieprzeżywana dotąd radość, później zaś pragnienie, by wyznac niezwłocznie komuś kawałek, że w tobie jest teraz podniosłe, nieznanne ci dotąd świętowanie życia, piękna chwila powrotu utraconej w boju nadziei. Ciesząc się, nie czujesz, że stygnie już rozpalone walką ciało i zachłanne zimno przenika cię do głębi, a ciepłe posiłki przypluwają i odpływają w coraz bardziej natarczywych omamach. Z urojeń do rzeczywistości przywołuje cię nowy rozkaz, rozkaz marszu na otwartą już przestrzeń, gdzie tylko biel i szalejąca zamieć. W tańczących tumanach zwarte kolumny tracą swój szyk. Bezkształtne grupy pochylonych postaci, jak ongiś syberyjscy zesłańcy, reszta sił wdzierają się w białą otchłań zimy. Jesteś wśród nich. Podnosisz leżących, upadłych we śnie, pomagasz ślaniającym się. Niektórzy nieuważeni zostają na zawsze, a ślad po nich to w ewidencji tylko wzmianka: żaginiony, bo wieczysta cześć i chwała należy się tylko poległym w boju. Marsz trwa, choć wszystkim wiadomo, że nie będzie ciepłych kwater, ciepłej strawy, żadnego odpoczynku, że będzie nowa bitwa, czasem walka wręcz o każdy dom, o każdą zagrodę. Będzie też kąpiel w lodowatej wodzie, gdy przyjdzie forsować rzeki. Będzie i cierpiąca twarz w błotnistej mazi po ciężkim zranieniu. Teraz na niewidocznym horyzoncie błyskają tylko pojedyncze race, lecz ty idziesz tam, gdzie wiedzie cię rozkaz i gdzie hekatombę ciąg dalszy.

Ten los, którego doświadczyło ponad 100 tys. żołnierzy walczących w obu polskich armiach, w polskich mundurach, z porządkiem zawartym w polskich regulaminach, nie może być dziś deptyany bulwersującym osądem, że walczące na wschodnim kierunku strategicznym polskie armie nie są polskim wojskiem. Były polskie nie tylko w boju i czasie frontowej poniewierki, ale także wtedy, gdy zbierały plony i spulchniały glebę polskiej odzyskanej już ziemi. Były i wtedy, gdy niszcząc rozsiane po całym kraju miny, oddawały społeczeństwu bezpieczną Ojczyznę. Dlaczego dziś już nie są? Jakież to przewinienie, jakie zbiorowe wiarołomstwo przyrzeczone w przysiędze popełnił ci waleczni żołnierze, otoczeni szacunkiem narodu? Który to sejm, której Rzeczypospolitej, nakazał tę nieprawdopodobną, znielawiającą banicję?

W bitwie ani w spoczynku nie drażnił cię już żołnierzu przypięty na konfederatce piastowski orzełek oraz inne guziki munduru. Z twej świadomości wyniosła się niespostrzeżenie także nieufność do sojuszniczej zależności. W chwilach wytchnienia wracałeś czasem do obietnic, w których z apostołską wręcz gorliwością ofiarowano ci sprawiedliwość społeczną, hojność państwa i jego instytucji za zwycięski czyn zbrojny oraz za to, że w gorliwie przypisanemu żołnierzo- wi zagości na wieczność także i twoja cząstka.

Wizja twojego ładu w wyzwolonym kraju nabrała nowych, nieznanych ci barw, więc biłeś się o tę ziemię, za spokojną na niej siejbę i łąny dorodnych zbóż, za najmilszą z wszystkich rzek Wisłę i rozległe morze, za gwarne szkoły i ciszę nad, niestety, coraz liczniejszymi cmentarzami. Za kwietne łąki, które dawały pachnące ►

►siano pod wigilijny obrus, za swoją i innych rodzinę oczekującą powrotu wielce utrudzonych, nierzadko kalekich obrońców i wyzwolicieli. Za dobry powojenny czas na odbudowę zniszczonych miast i wsi. Nie wiedziałeś, że indoktrynowana Niepodległa to nie ta, którą miałeś w sercu, śpiewając na apelach codziennie „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, a na sztandarze pułkowym błyszczały najświętsze od wieków słowa: Honor i Ojczyzna. Gdy zmęczony marszem i bojem zapadałeś w krótki sen, nie było w nim ani twojej, ani żadnej innej, ani zniewolonej, ani wyzwolonej Polski. Jeszcze była daleko i z obcymi wojskami na swym terytorium. Pod powieki wpadała wtedy nagle ciemność, a potem cała rozsypująca się świadomość ginęła w bezdennej otchłani niepamięci. Nie budziła Cię sytość odpoczynku ani dostatek snu. Nowy rozkaz niezawodnie jak strumień zimnej wody podrywał strudzone ciało do czynu. W zimowej i w każdej innej scenerii twój czyn zbrojny prawdziwy, słuszny, często nieetyczny, ale sprawiedliwy, popełniany w gniewie lub euforycznym zamroczeniu, w blasku słońca i łunach pożarów, czyn będący zabijaniem, by się ocalić, będący burzeniem, by nieść pomoc, będący dziełem, ale i zniszczeniem, każdy taki czyn niósł zapowiedź zbawionego pokoju. Twoja szczęśliwa ścieżka życia zawiodła cię tam, gdzie musiałeś dojść, w głąb wrogięgo kraju, bo tylko tam mogłeś zostać zwycięzcą i tam też nim zostałeś. Wróciwszy do kraju wolnego od faszystowskiego, nieludzkiego ucisku, czułeś maj i przeogromną radość, że to już naprawdę pokój. Darowane ci kwiaty powitalne i dziękczynne jak najcenniejsze ordery za zasługi tulileś do serca, bo z ich zapachem spływała na ciebie serdeczna wdzięczność rodaków. Takiego przyjęcia nie ofiarowuje się żołnierzom najemnych armii. Byłeś i na zawsze zostałeś polskim żołnierzem, synem polskiej ziemi. Walczyłeś i broczyłeś krwią, ale zawsze z wizerunkiem Orła Białego na sztandarze i w sercu. Nikt, kto umierał z odniesionych ran, nie stawiał ani Stalina, ani kogokolwiek z plejady ówczesnych przywódców, lecz jeśli starczyło mu jeszcze siły, to własną krwią pisał: umieram za Ojczyznę. Czy pomyślałeś po wojennym trudzie i później po całodziennej pracy, w chwili wytchnienia i napływie wspomnień, czy wpadła ci wtedy do głowy myśl, że tu, na polskiej ziemi, zostaniesz ponizony za to, iż wypełniałeś swą żołnierską powinność w for-

macji, której trwałe miejsce w polskich siłach zbrojnych może być kiedyś zakwestionowane? Czym zawiniłeś, jakiej dopuściłeś się zdrady, że po siedemdziesięciu paru latach od tamtej hekatombi rzucono ci w twarz, iż walczyłeś i ofiarą służbę dla Ojczyzny pełniłeś w szeregach wojska, któremu teraz nie należy się historyczna obecność w armii niepodległej, demokratycznej Polski? Co czujesz dobry synu tej skrwawionej ziemi, gdy ta zniewaga rozciąga się także nad mogiłami na cmentarzach w Siekierkach i Zgorzelcu?

Na tablicach Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie wryto nazwy miejscowości i daty walk, miejsca chwały oręża polskiego. Jest tam Wał Pomorski i Kołobrzeg, Nysa Łużycka i Budziszyn, miejsca zwycięskich bitew żołnierzy I i 2 Armii WP. Armie te należały do Wojska Polskiego i ich obecność w koalicji antyhitlerowskiej, a więc i w szeregach walczącej Polski, była niepodważalna. Innych jednostek o armijnej strukturze w Polsce wówczas nie było. Te tablice nie kłamią. Kłamstwo w miejscu, gdzie odbywają się najważniejsze uroczystości państwowe z przywoływaniem bohaterów i wielkich postaci z naszych dziejów, by oddać cześć ich pamięci, jest bolesnym bluźnierstwem. Każdy przechodzień odczytuje w tym szczególnym miejscu prawdę o dziejach polskiego oręża i każdy tę prawdę szanuje. Szanuje, odsłaniając głowę lub salutując po żołniersku, wojskową cześć oddając...

Powiało impertynencją. Bulwersująca wyrocznia spala się teraz w ogniu protestu. Internauci, synowie i wnukowie weteranów, emigranci zza mór i oceanów, także akowcy i partyzanci ludowego ruchu oporu, późniejsi żołnierze tych armii i inni żyjący jeszcze uczestnicy tamtych wydarzeń, wszyscy oni w zdumieniu i gniewie, czasem grubiańsko, ostro i napastliwie wyrażają swój sprzeciw. Spontaniczność zachowań oraz szczerść wypowiedzi dowodzą, jak wielką estymą i uznaniem cieszy się w naszym kraju polski czyn zbrojny spełniony na wszystkich frontach II wojny światowej, a więc i ten na wschodnim teatrze działań bojowych. Wykluczenie jednostek I i 2 Armii WP z przynależności do Wojska Polskiego jest raczej politycznym wyznaniem badacza niż historyczną, udokumentowaną prawdą. Powiało impertynencją...

Adolf BRZYSKI

Uprawnienia i apolityczność wojska II Rzeczypospolitej Polskiej

Ponoć historia jest nauczycielką życia. Warto więc twórców nowych, głośnych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy i ich rodzin odesłać do rozwiązań ustawowych obowiązujących w II Rzeczypospolitej, w okresie przez nich tak często odczono przywoływany. Woła oni jednak wybiórco znać historię swojego państwa i narodu, nie zważając na jego cywilizacyjną ciągłość, a może uczyli się z bardzo cienkich książek. Niestety, jest w tej grupie wielu polityków legitymujących się wykształceniem historycznym. Złożone dzieje Polski warto też przypominać najważniejszym osobom w państwie nawołującym do budowy jedności narodowej.

Zacznijmy od tego, że Wojsko Polskie istnieje formalnie od 11 listopada 1918 roku. Nie powstało z niczego jako twór zupełnie nowy. Organizując je, korzystano z kadr polskich formacji niepodległościowych utworzonych u boku innych armii, najobficiej z kadr Legionów Polskich, a także z żołnierzy służących w byłych armiach państw zaborczych, w pierwszej kolejności jednak z kadr oficerskich oraz członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Wykorzystano ponadto dorobek ustawodawczy oraz instytucje wojskowe przejęte po Polskiej Sile Zbrojnej w Ministerstwie Spraw Wojskowych i Sztabie Generalnym oraz w ich strukturach terenowej administracji wojskowej. Należy zwrócić uwagę, że instytucje te oraz załączki struktur organizacyjnych były tworzone pod patronatem zaborczej armii niemieckiej.

Naczelnym Wódz WP i jednocześnie Naczelnik Państwa Józef Piłsudski starał się traktować całe Wojsko Polskie jako narodową siłę zbrojną i nie dzielić go, w sensie wprowadzonego ustawodawstwa, w zależności od rodowodu poszczególne jego składowych. Kierowano się tą zasadą w procesie kształtowania nowego korpusu

oficerskiego oraz w trosce o żołnierza, w tym jego uprawnienia emerytalne i rentowe. W odrodzonej w 1918 roku Polsce ze względu na 123-letni okres niewoli, brak narodowej armii oraz wejście w strukturę odradzającego się Wojska Polskiego oficerów z rodowodem służby w armiach zaborczych priorytetowo traktowano proces wypracowywania własnego modelu oficera. Już w 1919 roku Zdzisław Dębicki [„Książeczka żołnierza polskiego”. Warszawa 1919, s. 19, 20] napisał: Żołnierzu Polski! Ojczyźnie tylko jednej służysz i to zawsze na pamięci mieć musisz. Nie partiom, nie stronnictwom, nie ludziom możliwym ani ludziom ubogim, ale jednej jedynej Ojczyźnie, która ogarnia wszystkich i los wszystkich ma w swej pieczy, a bądź pewien, więcej dba i więcej troszczy się o małych, niżeli o tych, którzy mają dostatek i w zbytku toną [...]. Żołnierzu Polski! Na znój i trud powołała cię ojczyzna, ale – ufaj – nie jesteś sam ani w koszarach, ani w polu. Ona stoi za tobą jak matka i ona opatruje cię będzie, abyś nie doznał żadnego braku. Ojczyzna twoja opiekę ci ślubuje tak, jak Ty jej ślubowałeś wierność i oddanie życia w potrzebie. Ona cię przyrodzieje, nakarmi, abyś nie zasnął, póki jej służysz, troski w pogoni za chlebem, aby odjęte ci były smutne myśli człowieka, szukającego pracy i wychodzącego na rynek z siłą mięśni swoich. Sentencję tę pozostawiam bez komentarza!

Jedną z pierwszych ustaw Sejmu I kadencji dotyczyła obowiązków i praw oficerów Wojska Polskiego. 22 marca 1923 roku przyjęto „Ustawę o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojska Polskiego”. Składała się z 123 artykułów zawartych w pięciu odrębnych tytułach. Sejm ostatecznie przyjął formułę, że oficerem Wojska Polskiego może być nieposzlakowany obywatel Państwa Polskiego odpowiadający przewidzianym ustawą warunkom, którego

Komuna i dekomunizacja!

Na pierwszej stronie „Głosu Słupska” z 17 lutego 2017 roku przeczytałem: *Dekomunizacja? Ma być. I dalej: W Słupsku rozpoczęły się przygotowania do wdrożenia w mieście ustawy dekomunizacyjnej.*

Dekomunizacja oznacza, że u nas w Słupsku czy też w całej Polsce była komuna, czyli komunizm. Co to jest ten komunizm? Kto stworzył to potworne, niebezpieczne zjawisko, które stało się postrachem dla wielu grup społecznych na świecie?

Ano twórcą tzw. naukowego socjalizmu był Karol Marks, który ogłosił, że *komunizm to ideologia i doktryna społeczna powstała na gruncie krytyki kapitalizmu, głosząca zniesienie własności prywatnej; postulująca zbudowanie społeczeństwa bezklasowego, opartego na społecznej własności środków produkcji i równym podziale dóbr, czyli każdemu według potrzeb.*

A rządzący nami wołają: komuna, komunizm, komunistyczny [reżim] itd. to kłamstwo. Takiego zjawiska społecznego w Polsce nie było. Oznacza to, że klasa polityczna nami rządząca nie zna najnowszej historii naszej ojczyzny i rzuca oszczerstwa na Polaków. Bo niechże przyjmie do wiadomości i zapamięta, że Polska i jej granice wschodnie na rzece Bug zostały zaprojektowane i ustalone bez naszego – Polaków udziału w Jaltie w 1945 roku przez naszych sojuszników, wielką trójkę: Stalina, Churchilla (premiera Wielkiej Brytanii) i Roosevelta (prezydenta Stanów Zjednoczonych). Stało się to w Jaltie w 1945 roku, powtarzam, bez udziału rządu polskiego, który reprezentował W. Churchill.

Tak więc wschodnią granicę Polski wyznaczyli trzej sojusznicy, wśród których najważniejszy był Stalin. W nim pozostali dwaj widzieli potężną podporę pokoju. Polsce jako sojusznikowi narzucono nowe struktury społeczne i polityczne, według których nasze uzależnienie od Stalina było ogromne i sojusznicy o tym wiedzieli. Tylko nasi obecni „rządciele” tego nie wiedzą. Wstyd!!!

Ale mimo tej naszej zależności poczucie polskości Polaków i ich duma narodowa pozwalały na coraz większą samodzielność w stosunku do narzuconego jej „sprzymierzeńca”.

patriotyzm polski nie ulega żadnej wątpliwości. Cytowana ustawa zawierała kryteria i warunki, jakim miał odpowiadać kandydat na oficera Wojska Polskiego, oraz określała jego prawa i obowiązki. Ważne miejsce zajmowały uprawnienia, których nikt nie nazywał przywilejami. Obowiązywały one w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Państwo uznawało za swój obowiązek zapewnienie oficerowi zarówno poszanowania godności i honoru, jak i odpowiednich praw. Całość korpusu oficerskiego, niezależnie od jego rodowodu, starano się traktować jednakowo, także w zakresie przysługujących mu praw. Jednym z nich było prawo do zaopatrzenia emerytalnego żołnierzy zawodowych i ich rodzin.

W związku z zakusami obecnych władz polskich na dzielenie emerytowanych żołnierzy zawodowych na różne kategorie wynikające z rodowodu ich służby, z planowanym obniżeniem ich rent i emerytur, zasadne wydaje się odwołanie do pierwszej w II Rzeczypospolitej ustawy temu zagadnieniu poświęconej. Była to ustawa Sejmu I kadencji uchwalona 5 sierpnia 1922 roku. Potrzeba jej wprowadzenia była nieodzowna w związku z demobilizacją Wojska Polskiego po zakończonych wojnach o suwerenność i granice wolnej Polski. Za obronność kraju miała odpowiadać armia okresu pokojowego zmniejszona do 1/3 najwyższego stanu Wojska Polskiego. Najważniejsze rozwiązania prawne dotyczące zaopatrzenia emerytalnego żołnierzy zawodowych WP w II Rzeczypospolitej, przechodzących w stan spoczynku, możemy znaleźć w „Ustawie z dnia 5 sierpnia 1922 r. o zaopatrzeniu emerytalnym wojskowych i ich rodzin” (Dziennik Ustaw RP nr 68 z 23. 08. 1922 roku poz. 616).

Wprowadzono w niej przepis (art. 11), że uposażenie emerytalne zawodowych wojskowych wynosi do 10 lat służby wojskowej łącznie 40% i wzrasta za każdy następny rok o 2,4%, lecz nie może przekroczyć 100%. W art. 12 znalazł się natomiast zapis: Do czasu służby wojskowej zalicza się:

Jaka polska była, taka była, bo taka musiała być w tamtym czasie; nikt nie mógłby jej innej zrobić – mówił Czesław Miłosz. A gdzie jest inna? Trzeba było ustępować i ratować, co się dało. To nie myśmy decydowali o naszym istnieniu, tylko zwycięzcy sojusznicy – to Czesław Niemen.

Próbę demokratyzacji, uniezależnienia się, wyzwolenia spod stalinizmu już od 1956 roku podejmował Władysław Gomułka. Chruszczow nie został dopuszczony do udziału w posiadzeniu KC PZPR. Musiał opuścić Polskę wraz z towarzyszącymi mu osobami, w tym i z marszałkiem Konstantym Rokossowskim – ministrem do spraw wojskowych oraz starszymi oficerami będącymi dowódcami polskich jednostek wojskowych. Polscy oficerowie i podoficerowie zawodowi, którzy nie chcieli dalej służyć w wojsku, mogli się zwalniać po umotywowaniu swojej prośby w raporcie. Umundurowanie również zostało zmienione.

Dlatego można sądzić, że w Polsce, podobnie jak i w innym kraju, a także w jakimkolwiek społeczeństwie w obecnej erze komunizmu jako takiego, wywodzącego się z teorii marksistowskiej, nie było. Na takie stwierdzenie może sobie pozwolić tylko człowiek nieznający polskiej historii. Bo u nas słowa: komuna, komunistyczne, komuchy są przejawem pogardy i nienawiści osób je wypowiadających, nie tylko dotyczących idei zjawiska społeczno-ekonomicznego, lecz i ludzi mających jakikolwiek z nim związek.

Inaczej rzecz ujmując, „komuna” jest pojęciem mało znanym, a tak powszechnie i złośliwie używanym przez mało znających się na tym politycznych wrogów, którzy już zapomnieli, jak ta komuna w Polsce wyglądała, ilu z nich się kształciło i wykształciło w tym czasie, aby teraz na negacji PRL robić karierę.

Młodzi ludzie powinni wiedzieć, że w PZPR były setki tysięcy uczciwych ludzi, którzy przynależność do niej wiązali głównie z możliwością czynnego włączenia się w życie gospodarcze i polityczne kraju. Dzięki nim właśnie mogły zajść zmiany demokratyczne w samej partii, aż do jej rozwiązania, z możliwością powołania do życia nowoczesnego, lewicowego ugrupowania politycznego, jakim była SdRP, a później SLD.

Edward BOBIŃSKI

a). czas czynnej służby cywilno-wojskowej lub samorządowej nie spełnianej równocześnie ze służbą wojskową, obliczoną według przepisów służby cywilnej, o ile posiada uprawnienia do emerytury.

b). czas przebywania w stanie nieczynnym z uposażeniem czynnym.

c). minimalny czas studiów wyższych w zakładzie naukowym poza służbą wojskową.

d). czas przebywania w niewoli.

Wart przytoczenia jest także art. 47 z rozdziału V. Brzmi on następująco: Zawodowym wojskowym, którzy przed wstąpieniem do Wojska Polskiego pozostawali w służbie jednego z państw zaborczych i przechodzą w stan spoczynku ze służby w Wojsku Polskim, zalicza się do wysługi emerytalnej pełną ilość lat służby wojskowej względnie cywilno-wojskowej w państwie zaborczym, podlegającą zaliczeniu według ustawodawstwa odnośnego państwa, tudzież lata służby w Wojsku Polskim, i wymierza się uposażenie emerytalne według zasad niniejszej ustawy, biorąc za podstawę ostatnio pobierane uposażenie w służbie czynnej.

Rok później zmieniono niektóre postanowienia tej ustawy. Były one korzystne dla oficerów wywodzących się z byłych armii zaborczych. Oto najistotniejsze. Ustęp 1 art. 49 teże ustawy otrzymał brzmienie: Zawodowym wojskowym, którzy wstąpili do wojsk polskich najpóźniej przed końcem 1920 r., a przed wstąpieniem do wojsk polskich pełnili w jednym z państw zaborczych służbę samorządową lub oddawali się pracy zawodowej, dolicza się do wysługi emerytalnej czas tej służby lub pracy w ilości nie przekraczającej lat 20. Powyższe uregulowanie ustawowe rozstrzygało jednoznacznie zasady naliczania emerytur wojskowych, w tym zaliczanie do nich zarówno czasu służby wojskowej w byłych armiach zaborczych, jak i pracy cywilnej w tych państwach.

Wobec tego, że ustawa ta regulowała sprawę zaopatrzenia emerytalnego oficerów wywodzących się z armii zaborczych i to

w sposób korzystny dla nich, spowodowało to stopniowy odpyły tych oficerów ze służby czynnej, co zwalniało etaty obejmowane przez nowo awansowanych. Inne nowelizacje tej ustawy wprowadzane w kolejnych latach po przewrocie nie zmieniały jej najważniejszych zapisów.

W nawiązaniu do propagandowo użytego pojęcia „służba na rzecz totalitarnego państwa” (projekt „Ustawy o zaopatrzeniu żołnierzy i ich rodzin z dnia 2 grudnia 2016 r.”; druk sejmowy nr 1105) warto wspomnieć, że w ustawie z roku 1922 i jej noweli z roku 1923 wyraźnie sformułowano pojęcie funkcjonariuszy państwowych. Na przykład w art. 2 ustawy z 1923 roku czytamy: Funkcjonariuszami państwowymi w rozumieniu niniejszej ustawy są urzędnicy i niżsi funkcjonariusze państwowi, funkcjonariusze poczt, telegrafów i telefonów, oficerowie i szeregowi Straży Granicznej, oficerowie i szeregowi Policji Państwowej, nauczyciele wszystkich szkół państwowych i publicznych, pozostający na etacie Państwa, tudzież sędziowie z wyjątkiem handlowych, prokuratorzy i asesory sądowi.

Potwierdzenie przedstawionych przepisów ustawowych znajdujemy w Rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 21 marca 1931 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 11 grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych. W art. 81 wymienionej ustawy czytamy: Funkcjonariuszom, którzy przed wstąpieniem do służby państwowej polskiej, oraz zawodowym wojskowym, którzy przed wstąpieniem do wojska polskiego, pozostawali na służbie jednego z byłych państw zaborczych, jako też w służbie byłego Wydziału Krajowego Galicyjskiego, lub też którzy byli nauczycielami publicznych szkół ludowych lub wydziałowych i przechodzą w stan spoczynku ze służby państwowej polskiej, względnie ze służby w Wojsku Polskim wlicza się do wystęgi emerytalnej pełną ilość lat służby w b.

państwie zaborczym, podlegającą zaliczeniu według ustaw emerytalnych odnośnego państwa zaborczego, a względnie według ustaw krajowych galicyjskich.

Warto przypomnieć jeszcze jedno. Wojsko Polskie II Rzeczypospolitej, mimo ustawowego zapisu, iż powinno być apolityczne, nie było wolne od prób jego wmontowywania w rozgrywkę polityczną, często o dramatycznym przebiegu. Z pewnością największy wydzźwięk miał wojskowy zamach stanu przeprowadzony przez zwolenników marszałka Piłsudskiego w celu jego powrotu do kierowania państwem. Miał on w dniach 2–15 maja 1926 roku i ograniczał się do zbrojnych potyczek w Warszawie. Doszło do bratobójczych walk z udziałem wojska. Ostatecznie triumfowali zwolennicy marszałka Piłsudskiego. Jaka jednak była cena tych walk?

W celu oszacowania strat powołano specjalną komisję rządową kierowaną przez gen. broni Lucjana Żeligowskiego [zob. „Sprawozdanie Komisji Likwidacyjnej gen. broni Żeligowskiego o stratach w ludziach w czasie od dnia 12 – 15 maja 1926 r.”. CAW, MSWojsk., Gabinet Ministra, l. 300. l. 484]. Według jej ustaleń straty wyniosły 379 zabitych i 920 rannych żołnierzy i cywili. W tym zabitych 17 oficerów i 81 szeregowych, a rannych – 40 oficerów i 267 szeregowych. Po stronie rządowej było to łącznie 57 oficerów i 364 szeregowych, a po stronie wojsk opowiadających się za marszałkiem Piłsudskim – 34 oficerów i 366 szeregowych (poległo 8 oficerów i 99 szeregowych). Łączne straty osobowe wojska wyniosły 91 oficerów (poległo 25) i 730 szeregowych (poległo 180).

Te oficjalne dane są kwestionowane przez niektórych historyków, w tym zwolenników marszałka. Według Władysława Pobóg-Malinowskiego [„Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945”. T. 2. Londyn 1956, s. 485] zginęło 400 osób, a rannych było około

1500. Bilans tych nieco ponad trzydniowych bratobójczych walk był więc niezwykle tragiczny. Przekracza on liczbę ofiar największych kryzysów politycznych okresu Polski Ludowej (czerwiec 1956, grudzień 1970 i stan wojenny 1981–1993). Pochówek ofiar walk podczas zamachu majowego w Warszawie odbył się 17 maja 1926 roku na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Pochowano tam wszystkie ofiary bratobójczych walk z zachowaniem ceremoniału wojskowego, także przeciwników marszałka J. Piłsudskiego. Troską marszałka było doprowadzenie do pacyfikacji nastrojów w wojsku jako pokłosa bratobójczych walk oraz jego wcześniejszych apeli o złamanie przysięgi wojskowej. Stąd już 22 maja 1926 roku wydał on rozkaz do żołnierzy z apelem o zgodę i braterstwo, stwierdzając m.in.: W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną. Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa, niechaj wspólną dla braci prawdę głosi. [...] Niechaj Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę każącą odwróci, a my staśmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza (J. Piłsudski: „Pisma zbiorowe”. T. IX. Warszawa 1937, s. 10–11). Był to apel o pojednanie i ponowne zespolenie rozdartej armii bez dzielenia żołnierzy na stojących po różnych stronach barykady.

Obecne poczynania władz w postaci przywołanego projektu ustawy z 2 grudnia 2016 roku, tzw. ustawy degradacyjnej, przypominają znane w historii Polski i Wojska Polskiego, co prawda bardziej wtedy drastyczne, metody rozliczeń i odwetu w stosunku do domniemych przeciwników. Ich przykładem są porachunki między zwolennikami i przeciwnikami sanacji oraz zsyłki do „ośrodka odosobnienia” w Berezie Kartuskiej i na Wyspę

Węży w Szkocji [S. Koper: „Polskie piekielko. Obrazy z życia elit emigracyjnych 1939–1945”. Warszawa 2012]. Wystarczyło tylko samo domniemanie. Akt oskarżenia i wyrok sądowy nie były potrzebne. Odbudowywaną wielkim wysiłkiem armię trawił rak donosicielstwa i wzajemnych podejrzeń. Wśród wojennych sojuszników Polski walka między skłóconymi przeciwnikami potwierdzała stereotyp Polaków jako narodu kłótliwego i niezdolnego do kompromisów.

Czy grozi nam nowe polskie piekielko? Jak do historii ma się obecne dzielenie żołnierzy? Dzieli się nie tylko weteranów i kombatanatów, emerytów i rencistów, lecz także żołnierzy służby czynnej, i to na podstawie zupełnie niezrozumiałych kryteriów wraz z przypisywanymi im epitetami. Przewodzi w nich dyrektor Wojskowego Biura Historycznego MON, twierdząc na przykład, że: zdając sobie sprawę z tego, jaka była geneza, formacja ideowa, podległość, tradycja i doktryna wojenna armii Berlinga, Żymierskiego, Rokossowskiego, Spychalskiego i Jaruzelskiego, nie możemy jej uznać za polskie wojsko [S. Cenckiewicz: „Przedmowa dyrektora WBH”. „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2016 nr 2–3, s. 11]. Kimże więc według niego byli żołnierze służący w Siłach Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (konstytucyjna nazwa WP od 1952 roku), liczących setki tysięcy osób? Takie i tym podobne postępowanie świadczy dobitnie o braku kultury i etyki u ich autorów. Szczególnie gdy oskarżenia i epitety dotyczą żołnierzy już niezwiązanych. Głoszą je osoby głośno stwierdzające swoje przywiązanie do katolicyzmu, do wiary chrześcijańskiej, bez przestrzegania jednak jej zasad, które jednoznacznie nakazują szacunek dla osób zmarłych. Już niemal 30 lat trwa „przywracanie armii narodowi”. Obecnie coraz bardziej przypomina ono jej upartyjnianie i upolitycznianie.

Mjr Antoni Korgulski

Wielka lustracja

Tytuł tego artykułu nie wziął się z powietrza. Do jego napisania przyczyniło się wiele czynników. Pierwszym były krążące informacje i opinie, że Instytut Pamięci Narodowej dąży do objęcia zakresem swego działania (czytaj: lustrowania) kolejne grupy społeczeństwa niewymienione w ustawie z 18 października 2016 roku o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa. Organy te wymienione są w art. 2 ust. 1 ustawy. Z kolei w art. 4 są wymienione pełniące funkcje publiczne osoby zobowiązane do złożenia oświadczenia lustracyjnego w chwili wyrażenia zgody na kandydowanie, objęcie lub wykonywanie określonych funkcji, a w przypadku żołnierza zawodowego – przed doręczeniem mu decyzji o wyznaczeniu na stanowisko służbowe.

Jednak dla IPN to za mało. Okazja nadarzyła się po skierowaniu do konsultacji projektu ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (zwanej dalej ustawą policyjną). W ramach opiniowania tego projektu w IPN opracowano katalog instytucji cywilnych i wojskowych, których funkcjonariusze pełnili „służbę na rzecz totalitarnego państwa”. Potrzebą zdefiniowania określenia „służba na rzecz totalitarnego państwa” nikt się nie przejmował i nie przejmuje. Katalog opracował dr Adrian Jusupowicz, a konsultantami byli: dr Wojciech Frazik, dr hab. Wojciech Musiał oraz dr Paweł Skubisz.

Nie będę w tym miejscu opisywać ustaleń dokonanych między IPN a Zakładem Emerytalno-Rentowym MSWiA na ten temat. Jestem w posiadaniu obszernej opinii IPN z 19 sierpnia 2016 roku i mogę ją przesłać zainteresowanym. Ważne jest to, że zdecydowano, iż należy zrezygnować z odwołań do art. 2 ustawy lustracyjnej i stworzyć odrębny katalog instytucji, których funkcjonariusze pełnili służbę na rzecz totalitarnego państwa. W katalogu tym wymieniono również przypadki, które należy „zrównać” ze służbą na rzecz totalitarnego państwa. Rozwiązanie to znalazło się w ustawie policyjnej, a jak się później okazało, również

w projekcie ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin (zwanej dalej ustawą wojskową). Projekt ten trafił do Sejmu 2 grudnia 2016 roku i został zaewidencjonowany jako druk sejmowy nr 1105. W projekcie tym znalazły się postanowienia przekopiowane z ustawy policyjnej. Bez wdawania się w szczegóły, projekt ustawy przewiduje drastyczne obniżenie emerytur i rent wojskowych oraz rent rodzinnych po żołnierzach zawodowych.

Kogo zatem mogą objąć postanowienia ustawy wojskowej? Według mojej, absolutnie subiektywnej, oceny jej postanowienia mogą objąć: żołnierzy zawodowych służących w jednostkach KBW, żołnierzy Informacji Wojskowej i jednostek podległych, żołnierzy Wojskowej Służby Wewnętrznej i podległych jednostek wojskowych, żołnierzy Zarządu II SGWP i podległych jednostek wojskowych, żołnierzy zwiadu WOP, w tym żołnierzy zawodowych pełniących służbę w strażnicach kadrowych, żołnierzy WOP pełniących służbę na granicznych punktach kontroli, żołnierzy WSW z jednostek wojskowych MSW, żołnierzy – słuchaczy uczelni podległych MSW, np. Akademii Spraw Wewnętrznych, żołnierzy innych służb Sił Zbrojnych RP prowadzących działania operacyjno-rozpoznawcze lub dochodzeniowo-śledcze, w tym w rodzajach broni oraz w okręgach wojskowych, a także członków rodzin pobierających renty rodzinne po wymienionych żołnierzach.

W celu ustalenia wysokości emerytury wojskowy organ emerytalny (WBE) wystąpi do IPN z wnioskiem o sporządzenie informacji o przebiegu służby wskazanych żołnierzy na rzecz totalitarnego państwa.

Na wniosek WBE, w terminie sześciu miesięcy od dnia otrzymania wniosku, IPN sporządzi na podstawie posiadanych akt osobowych i prześle wojskowemu organowi emerytalnemu informację o przebiegu służby wskazanych żołnierzy na rzecz totalitarnego państwa.

Na podstawie tej informacji dyrektor WBE prześle emerytowi (renciście) wojskowemu decyzję o nowej wysokości emerytury.

Wydawać by się mogło, że wszystko jest jasne i proste. Skąd zatem wielka lustracja, o której mowa w tytule? Należy zdać sobie sprawę z tego, że w WBE nie pracują osoby mające rozeznanie w zawiłościach zawodowej służby wojskowej. Żadna z nich nie będzie

dociekać, jakie działania prowadziła dana jednostka rozpoznawcza, a także czy przysłowiowy magazynier uzbrojenia, szef kompanii lub kierownik kancelarii wykonywał zadania operacyjno-rozpoznawcze, czy też nie. Wystarczy sam fakt pełnienia służby w takiej jednostce, by stać się ofiarą ustawy.

Podobnie ma się rzecz z pracownikami IPN. Wystarczy, że pracownik IPN na podstawie akt osobowych stwierdzi, że przysłowiowy Jan Kowalski pełnił służbę na przykład w 2 Pułku Radioelektronicznym, który podlegał Zarządowi II SGWP, by uznać, że kwalifikuje się on do obniżenia jemu emerytury. Potwierdzają to dotychczasowa praktyka i wyroki sądowe. Na stronie internetowej Sądu Najwyższego znajduje się postanowienie z 5 maja 2016 roku, sygn. II KK 4/16, w którym SN oddala kasację wniesioną przez prokuratora generalnego w sprawie jednego z żołnierzy jednostki rozpoznania radioelektronicznego oskarżonego o kłamstwo lustracyjne. Mimo korzystnych dla żołnierza dwóch wyroków sądów I i II instancji, Sąd Najwyższy musiał wyjaśnić prokuratorowi generalnemu, czym różniła się praca operacyjno-rozpoznawcza od pracy operacyjno-bojowej. Ile takich przypadków będzie w przyszłości?

Jeszcze do niedawna wielu emerytów wojskowych trwało w błogiej nieświadomości, że postanowienia ustawy ich nie dotyczą, że nie ma się czym przejmować. Ich spokój zburzyła chyba, albo powinna zburzyć, informacja „Gazety Prawnej” z 20 lutego br. Okazało się, że ZER MSWiA uznał, że nie jest uprawniony do weryfikowania okresów służby na rzecz totalitarnego państwa. W związku z tym przesłał do IPN wnioski o informację o przebiegu służby ponad 191 tys. rencistów i emerytów, czyli wszystkich, którym wypłaca świadczenia, nie tylko żyjących, lecz także zmarłych. To prawie sześć razy więcej niż wynikało z wcześniejszych zapowiedzi resortu spraw wewnętrznych. Ustawa dezubekizacyjna miała bowiem dotyczyć 32,1 tys. byłych funkcjonariuszy SB.

Z pewnością WBE postąpią tak samo. Nikt nie będzie się bawił w szczegóły. Do IPN trafią wnioski dotyczące wszystkich emerytów i rencistów wojskowych oraz osób pobierających renty rodzinne. Każdy zostanie dokładnie zlustrowany. Według niepotwierdzonej informacji, w archiwach wojskowych została przeprowadzona kwerenda akt personalnych wszystkich byłych żołnierzy. Jak twierdzą złośliwcy, każdateczka została przejrzana, opatrzona pieczęcią „swój” lub „obcy” i odłożona na odpowiednią półkę. Później,

w razie potrzeby, wystarczy tylko sięgnąć po nią ręką. Jaka to oszczędność czasu, zwłaszcza że IPN ma sześć miesięcy na udzielenie informacji o przebiegu służby emeryta wojskowego. Bez współpracy z archiwami wojskowymi nie da się tego zrobić. Część akt z pewnością zostanie przekazana do IPN. Wie o tym doskonale Sławomir Cenckiewicz, dyrektor Wojskowego Biura Historycznego i wiceprzewodniczący Rady IPN, któremu podporządkowane zostały wszystkie archiwa wojskowe.

Ponadto w MON trwają prace nad nowelizacją rozporządzenia MON z 31 października 2014 roku w sprawie ewidencji wojskowej. Proponowane zmiany przewidują m.in. zobowiązanie wojskowych komendantów uzupełnień do przekazania w ciągu trzech miesięcy od wejścia w życie nowych przepisów teczek akt personalnych zwolnionych żołnierzy do właściwych archiwów wojskowych. W WKU ma pozostać jedynie karta ewidencyjna żołnierza. Czy zmiany te mają służyć zrationalizowaniu obiegu dokumentów? W związku z tym chciałbym postawić zasadnicze pytanie, dlaczego o tym wszystkim dowiadujemy się od policjantów? Z wyjątkiem strony na Facebooku mojego macierzystego Koła nr 28 oraz strony internetowej Niezależnego Forum o Wojsku, w dniu, gdy pisalem niniejszy artykuł, nie było na ten temat ani słowa na żadnej stronie związkowej. Poza nielicznymi wyjątkami członkowie Związku śpią snem spokojnym, najwyraźniej licząc, że Warszawka wszystko za nich załatwi. Na apel o dobrowolne darowizny na pomoc prawną jeden z zarządów rejonowych odpowiedział, że na razie nie widzi takiej potrzeby. Czekajcie Koledzy dalej! Jak się potrzeba pojawi, okaże się, że przysłowiowy Wasz pociąg już odjechał.

Na tle tych rozważań pojawia się pytanie, czy emeryci wojskowi nieobjęci na razie postanowieniami ustawy mogą spać spokojnie. Odpowiedź na to pytanie nie jest ani prosta, ani łatwa. Należy jednak mieć na uwadze wypowiedzi niektórych polityków domagających się rozszerzenia zakresu ustawy. Wśród zabierających głos na wspomnianym wyżej forum można znaleźć wypowiedzi, pojedynczych co prawda, dyskutantów przedstawiających się jako żołnierze z dumą noszący mundur, popierających ustawę, a nawet proponujących, komu zmniejszyć emeryturę w następnej kolejności. Nie zamierzam tu nikogo stresować, ale koledzy emeryci mundurowi – nie czas na sen!

Henryk BUDZYŃSKI

Generalowie po Afganistanie

Od pewnego czasu niepisany kryterium doskonałości zawodowej żołnierza, zwłaszcza generała, stał się udział w działaniach kontyngentu wojskowego w Iraku lub Afganistanie. Ta druga misja niebywale pobudza wyobraźnię i wskazuje na posiadanie jakichś wyjątkowych zdolności generalskich. No bo Irak... wiadomo, wojna niesłuszna i udział raczej wstydlivy. Tymczasem, wiecie rozumiecie, Afganistan! Tam i sprzęt był nowoczesny i koalicjanci zaszczytni i sprawa bardzo realna, bojowa i niezwykle profesjonalna. Afganistan stał się, jeśli nie przepustką, to na pewno warunkiem *sine qua non* do zajmowania najwyższych stanowisk w polskim wojsku. Ostatnio usłyszeliśmy wersję tego kryterium służącą do usprawiedliwienia exodusu generałów, kiedy MON ogłosił, że zwalniane stanowiska zajmują ludzie z doświadczeniem afgańskim. Nie dodaje, że stanowiska te są opuszczane również przez takich właśnie, no ale po co mieszać społeczeństwu w głowach.

Ale co naprawdę oznacza owo „afgańskie doświadczenie”? Czego się tam nauczyli żołnierze i dowódcy, co mogłoby faktycznie przydać się w dowodzeniu siłami zbrojnymi w Polsce? I jeszcze jedno, chyba najcięższego kalibru pytanie, choć przecież nie zostało zadane publicznie: czy doświadczenie z wojny afgańskiej może przydać się w lepszym prowadzeniu wojny polsko-mordorskiej na naszym terytorium.

Na początek anegdota. Tłumaczył mi w Kabulu pewien wysoki rangą Polak: no wiesz, my tu sobie na tych talibów popatrzymy, poobserwujemy, jak oni tę partyzantkę robią, jak te miny pułapki zakładają, jak likwidują „zdrójców”, a potem, jakby co w Polsce, też do podziemia sejdziemy i sami będziemy ajdików używać. Szczęście, że nie dodał, że również będziemy zamachy samobójcze przeprowadzać, choć przecież w Polsce już takie pomysły mieliśmy.

No ale poważnie. Czego się tam nasi generalowie nauczyli, że epizod misyjny stał się wygięciem w CV?

Nauczyli się wydawać polecenia zabijania ludzi. Niektórzy, których pamiętam, robili to z wielką ostrożnością i mieli później świeczki w oczach. Czuli odpowiedzialność, czuli śmiertelność swoich decyzji, choć czuli też absolutną przewagę nad swoimi ofiarami (starcie taliba vs dron z hellfajerem, no pomyślcie). Może zabrzmi to nieco absurdalnie, choć dla mnie takie nie jest, ale umiejętność decydowania o życiu przeciwnika jest kluczowa dla żołnierza, który nie zawsze ma szansę być na wojnie.

Byli też tacy dowódcy, którzy z zabijania ludzi obserwowanych w kamerze balonu obserwacyjnego czerpali nadzwyczajną satysfakcję i nie wahali się jej okazywać. Patrzyłem kiedyś na ekran, na którym Afgańczyk łaził po górze i coś tam dębał. Sledził go nasz balon i wobec tego człowieka polski dowódca miał zamiary mordercze, podejrzewając, że kable jakoweś kładzie, by wspomniane ajdiki móc uruchamiać. Zaprosił mnie nasz oficer do centrum dowodzenia, mówiąc, że będziemy zaraz do taliba

z haubicy strzelać i że mogą sobie popatrzeć. Mówię mu więc, patrząc w szary ekran, generale, ale to pastuszek chyba jakiś łaży sobie po zboczach, tam żadnej drogi przecież nie ma i nie ma co ładunków kłaść. A on mi na to, że widać przecież, że dębnie. O! O! Jak dębnie w ziemi, ajdiki zakłada, kable ciągnie, będzie zamach! I tak się przekomarzałem wisielczo. On mi mówi: *no patrz, kurwa, jaki talib*. A ja na to, że pastuszek... Aż w końcu w kadr kamery obserwacyjnej faktycznie weszło stado owiec i nie niepokojony pastuszek afgański poszedł sobie dalej.

Myślę, że człowiekowi temu uratowałem wówczas życie.

No więc nauczyli się nasi wyżsi oficerowie zabijać. Inna sprawa, że – jak pokazałem powyżej – zabijanie w ich cyklu życia zawodowego to było możliwe raczej na ekranie monitorów (w odróżnieniu od szeregowego żołnierza), ale zawsze to jakieś doświadczenie. Czy przydałoby się to w Polsce? Nie wiem, to sprawa bardzo subtelna, bardziej z psychologii niż z umiejętności dowodzenia.

Nauczyli się też nasi generalowie posyłać na ryzykowne akcje własnych ludzi i, co się z tym wiąże, żegnać odlatujących do Polski zabitych lub poranionych żołnierzy. To jest lekcja najokrutniejsza, ale mam nadzieję, że przynajmniej niektórych z nich nauczyło to szacunku dla życia podwładnych. Pamiętam jednego z generałów, kiedy drzącymi rękoma wkładał w ręce zabitego żołnierza nieśmiertelnik. Poszarzał ów generał strasznie i postarzał się, pakał, a później zajął wysokie stanowisko w hierarchii polskiego wojska. Szanowałem go niezmiernie. Niestety, jego doświadczenie w polskim wojsku nie będzie już wykorzystywane, więc on akurat jest przykładem tego, że „Afgańczyków” się jednak nie ceni w współczesnym MON.

Inna możliwa lekcja – to współdziałanie z sojusznikami. Otóż założenie mamy takie, że skoro w Afganistanie polski oficer z amerykańskim dobrze sobie radził, to i w Polsce, jeśli ciężkie terminy przyjdą, wespół z Amerykanami damy radę.

Nie, nie i jeszcze raz nie! Nie te struktury, nie te związki taktyczne i operacyjne, nie ten poziom dowodzenia i wzajemnego przenikania się hierarchii wojskowej. Nie te systemy dowodzenia i środki rozpoznania. Prawie wszystko w warunkach wojny w Polsce byłoby inne i żadne afgańskie doświadczenie się tu nie przyda. Akurat tego jestem pewien. W Afganistanie byliśmy logistycznie całkowicie zależni od Amerykanów, w Polsce wyglądałoby to zupełnie inaczej. Biedniej, mam wrażenie. Jeśli w ogóle ktoś nam z pomocą przyjdzie, to na innych zasadach, opisanych w planach ewentualnościowych NATO, które nijak się mają do doświadczenia misyjnego. Owszem, cenne jest braterstwo broni, cenne są wspólne przeżycia misyjne Polaków i Amerykanów, ale jednak byłyby to dwie zupełnie inne operacje – afgańska przeciwko rebelii i polska obronna (teoretyczna).

No to może dałoby się przenieść chociaż model dowodzenia i ISAF-em lub operacją koalicyj-

ną w Iraku na grunt polski? No też nie, niestety, bo w Afganistanie strefy (sektory) miały charakter narodowy, a przede wszystkim polityczny, i były pewnym serwitutem pod adresem koalicjantów domagających się „podnoszenia flagi”. Niemcy wysłali 5,5 tys. żołnierzy, więc dostali strefę północną, Włosi to samo, i Brytyjczycy. Polacy, na szczęście, własnej strefy w Afganistanie się nie dorobili, choć i takie ambicje były. Skończyło się na jednej nieznaczającej, choć upierdliwej prowincji Ghazni. W strukturach ISAF-u polscy generalowie również nie pełnili wpływowych funkcji i nie mieli okazji poćwiczyć i samemu przeżyć tego, jak kieruje się wielką operacją wojskową.

Wielu komentatorów powtarza, że Afganistan był dla polskiego wojska przełomem technologicznym. No bo noktowizory, no bo drony, no bo w końcu słynne rosomaki, które faktycznie życie ludziom ratowały. Wszystko to piękne, ładne i bardzo zaawansowane, mam jednak obawy, czy rosomaki równie dobrze sprawdzą się w polskich warunkach, bo już w Afganistanie dociążone były ponad miarę tymi wszystkimi zagłuszałkami, siatkami na rakiety RPG, trafiały – typowa obrona przed zasadzkami. Drony, owszem, pożyteczna rzecz, ale w Afganistanie mieliśmy ich mało. Były raczej testowane niż używane i wprowadzono je już raczej w końcówce misji. Przez długie lata od 2007 roku zdaniem byliśmy na wsparcie Amerykanów. Zresztą mam wrażenie, że te bezzałogowce, które latały nad Ghazni, miałyby raczej ograniczone zastosowanie w Polsce, gdzie teren jest większy, zalesiony i płaski. Sporo zmieniło się w wyposażeniu indywidualnym żołnierza. Te wszystkie kamizelki, gogle, hełmy z kevlaru – to jest jednak współczesny standard i bez uczestnictwa w misji.

Ale i tak największą zbrodnią technologiczną na ciele polskiego wojska jest to, że od 2003 roku, odkąd wystaliśmy te cholerne Mi-8, Mi-17 i Mi-24 do Iraku i Afganistanu, niemalże natychmiast stwierdzając ich nieprzydatność, polska armia nie dorobiła się nowych śmigłowców transportowych. W zasadzie wszystkich, którzy MON-em kierowali od tegoż roku, można by o to straszne zaniechanie oskarżyć i wyśmiać ich facecje o modernizowaniu armii.

Więc jeśli ktoś mi mówi, że polska armia zmieniła się w Afganistanie, to odpowiadam, że przez te cholerne dziadowskie śmigłowce o mało nie zginąłem na drodze pod Qarabaghem, bo się mój Mi-17 nie umiał na czas wzniesić w powietrze i pierdyknął w samochód na drodze. I bardzo się tym denerwuję, bo mnie do dzisiaj to wspomnienie szarpie, kiedy widzę paroksyzmy kolejnego ministra obiecującego, że coś kupi, a ja wiem, że nie kupi, bo ani Afganistan, ani żadna inna okoliczność nas niczego nie nauczyła. A to, co kupimy, te nieszczęśliwe Black Hawki, to może i ładne są, ładnie dziesięciu specjalistów za jednym razem będą wozic (ciekawie tylko skąd pilotów wezmą?), można też będzie nimi przez wyimaginowane Zaleszczyki szybko śpieprzać, jak Mordor nas napadnie. Porządnego śmigłowca transportowego dla armii wciąż nie ma i nie będzie nigdy – jakże łatwo być Wernyhorą w tym kraju!

Ktoś powie, że przecież nasi specjaliści do-

skonałe się w Afganistanie spisali! No cóż, składam tutaj *votum separatum*, bo największe problemy z siłami specjalnymi mieliśmy nie dlatego, że brakowało im umiejętności indywidualnych, ale dlatego, że przez długi czas byli uzależnieni całkowicie od wsparcia sojuszniczego, jeśli chodzi o całą „otoczkę” operacji: rozpoznanie, planowanie, dołot (te cholerne Mi-17!) i odłot oraz brak dowiązania do systemu koalicyjnego rozpoznania. Na koniec się to trochę poprawiło może dlatego, że te siedemnastki spadały i nikt już na nie nie liczył i brał transport powietrzny od Amerykanów. Ale jak powiedział jeden generał sojusznicy: *panie, ja tu mam w ISAF-ie ze dwadzieścia różnych dzielnych zespołów sił specjalnych, które tylko czekają, żeby talibów zabijać. Wasi commando „kinetycznie” może są i nieźli, ale przecież śmigłowców nie mają i do tych zabijanych talibów nie doleczą... Niech rozdają koce na zimę Afgańczykom*.

Czego się w Afganistanie jeszcze nie nauczyliśmy?

Polskie wojsko – to moja prywatna opinia – nie nauczyło się w Afganistanie zbyt wiele o relacjach żołnierza – ludność cywilna. Owszem, kontakty te wydają się na pierwszy rzut oka niezwykłe rozległe, nie nastąpiło jednak zasadnicze zrozumienie celów tej misji, jaką była właśnie ochrona cywilów. Nanghar Khel jest tylko najsmutniejszym przykładem nieprzepracowania tych spraw w polskim wojsku. Były też inne.

Polskie wojsko, żal przyznać, nie błysnęło językiem angielskim w Afganistanie. Bywa-

ło, że nasi oficerowie byli odwoływani ze stanowisk, bo się nie mogli dogadać z sojusznikami. Bywało, że nasi generalowie słyszeli takie słowa: *powiem krótko, choć i tak nie zrozumiesz* – od jakiegoś brytyjskiego chama z generalską gwiazdką. Owszem, bywali generalowie z angielskim wybitnym, ale to niestety wciąż były wyjątki, kształcone na amerykańskich uczelniach. Przypomina mi się zwłaszcza generał Tadeusz Buk ze swoim swobodnym oksfordzkim i cytatami po łacinie... W całokształcie natomiast to było raczej dukanie niż swobodne żołnierskie żarty, niezbędne przecież w budowaniu koalicyjnego braterstwa.

O uczeniu się działań partyzanckich już wspomniałem w kategoriach anegdoty i tak bym pewnie dalej o tym opowiadał, gdyby nie te siły terytorialne, które rzekomo będą granic wschodnich pilnować i być może tam po lasach miny pułapki zakładać... na kogo, nie wiem, bo ci, którzy będą tu chcieli wtargnąć z bohaterką partyzantką, poradzą sobie w tri miga. OT w obecnym kształcie widzę raczej jako przepis na narodową masakrę, niż na właściwą się uzupełniającą jednostki liniowe. A do prawdziwej rezerwy terytorialnej droga wiedzie inaczej – przez ściśle podporządkowanie jej siłom lądowym jako formacji pomocniczej, a nie elitarnie. Mudżahedinów z nich lepiej nie róbmy.

Jest więc to doświadczenie afgańskie istotne dla bycia dobrym generałem w Polsce, czy nie?

Ci, którzy do Afganistanu lub Iraku przyjechali jako dojrzały żołnierze, jako dbający dowódcy, jako dobrze przygotowani taktycy, z piękną kar-

tą dowodzenia na wielu szczeblach, dobrze sobie tam radzili i Afganistan ich wyłącznie utwierdził w przekonaniu o tych zaletach. Oficerowie ci czuli się pewnie w systemie dowodzenia misji ISAF, pewnie w kontaktach z Amerykanami i pewnie na polu walki. Owszem, zdarzały im się kiksy, jak wszystkim w Afganistanie, wynikające głównie z tego, że nikt oprócz Amerykanów nie miał pojęcia, po co tam jesteśmy. Ale jednak byli to oficerowie dobrze wykonujący zadania. Ale ci generalowie i pułkownicy – zabrzmi to może dziwacznie – „afgańskie” umiejętności już do Afganistanu przywieźli i tam je tylko doskonalili. Najcenniejszą z tych umiejętności była inteligencja i elastyczność oraz szybkie uczenie się warunków wojny i wykrojenie z niej własnego, nie największego, ale ważnego mimo wszystko kawałka.

Inni... byli po prostu przeciętniakami zaliczającymi misję, dla których nie stała się ona istotnym etapem rozwoju osobistego i zawodowego. Przyjechali, wyjechali, myśleli, że dostaną kolejną gwiazdkę, ale nie dostali i już.

Ci pierwsi teraz odchodzą z wojska.

Piotr ŁUKASIEWICZ

Pułkownik Piotr Łukasiewicz – uczestnik misji stabilizacyjnej w Iraku. W 2006 roku był zastępcą attaché obrony w Islamabadzie. W 2009 roku powołano go na stanowisko pełnomocnika MON ds. Afganistanu. W latach 2012–2014 pełnił funkcję ambasadora RP w Islamskiej Republice Afganistanu.

Ahistoryczny, zabiegowolegisłacyjny totalitaryzm

W ślad za tzw. ustawą policyjną dotyczącą funkcjonariuszy cywilnych służb bezpieczeństwa państwa 2 grudnia 2016 roku do Sejmu wpłynął *Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin* (druk sejmowy nr 1105). Jest on niemal kopią ustawy policyjnej i ponownie dotyczy grup żołnierzy, które już w niej wymieniono. Projekt został skierowany 5 grudnia do pierwszego czytania na posiedzeniu Sejmu. Charakterystyce obu ustaw i negatywnych skutków ich wprowadzenia poświęciliśmy już sporo czasu i miejsca. Można się było o tym przekonać na podstawie informacji na stronie internetowej Związku oraz artykułów publikowanych na łamach naszego miesięcznika. Przewija się w nich troska o dobro wszystkich bez wyjątku emerytów i rencistów wojskowych. Najnowszym tego wyrazem było spotkanie przedstawicieli 18 organizacji żołnierskich zorganizowane przez Prezydium Zarządu Głównego 3 lutego 2017 roku.

W odbiorze dużej części emerytów i rencistów mundurowych obie ustawy stanowią nową formę zbiorowego karnania i to wyłącznie funkcjonariuszy oraz żołnierzy zarówno żyjących, jak i zmarłych, a także ich rodzin. Są ustawami czysto represyjnymi, rozciągającymi pogardliwą nazwę „esbek” nawet na tych funkcjonariuszy i żołnierzy, którzy zostali pozytywnie zweryfikowani i złożyli przysięgę na wierność wolnej, de-

mokratycznej Polsce. Stanowią one swoisty przyciółek, który może być rozszerzany, obejmując kolejne grupy funkcjonariuszy i żołnierzy na podstawie subiektywnych kryteriów sformułowanych przez polityków żądających odwetu.

Jak donoszą niektóre media, w MON pojawił się projekt kolejnej nowelizacji ustawy z 21 listopada 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej. Znalazł się w nim nowy artykuł (78a), który wymienia przypadki, kiedy żołnierz – podoficer lub oficer poza służbą czynną – może być pozbawiony stopnia wojskowego. Są one tak ogólne, że dotyczą de facto każdego byłego żołnierza, o ile *popelniał czyn świadczący o utracie wyznaczonych wartości moralnych lub dokonaniu czynu uwłaczającego godności posiadanego stopnia wojskowego, podważając tym samym wierność dla RP*. Jeden z projektowanych zapisów ustawowy brzmi tak: *Żołnierz niebędący w czynnej służbie wojskowej może być pozbawiony stopnia oficerskiego lub podoficerskiego w przypadku służby na rzecz totalitarnego państwa w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 sierpnia 1990 r. w wojskowych instytucjach i formacjach – jednostkach organizacyjnych MON, jeżeli na podstawie odrębnych przepisów został pozbawiony przywilejów emerytalno-rentowych*. Nie wiadomo, dlaczego tę drugą datę, o miesiąc późniejszą niż w ustawie z 16 grudnia, wskazano jako graniczną.

W uzasadnieniu projektu noweli można przeczytać m.in.: *Powyzsza zmiana pozbawienia stopni wojskowych żołnierzy niebędących w czynnej służbie wojskowej lub już nieżyjących pozwoli na zadośćuczynienie społeczeństwu polskiemu i stanowić będzie symboliczne rozliczenie epoki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, którzy m.in. swoją postawą sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu*. Gdy zajdzie potrzeba, będzie to można odnieść na przykład do przedstawicieli innych, niemundurowych zawodów, takich jak: twórcy kultury, uczeni humaniści, sędziowie i prokuratorzy itd., którzy za takich przestępców mogą być uznani.

Skutki wspomnianych ustaw, argumenty wysuwane na rzecz ich uchwalenia i wprowadzenia oraz towarzyszące im niewybredne komentarze pod adresem żołnierzy nie sprzyjają budowie wspólnoty narodowej, o co czynią apeluje prezydent Rzeczypospolitej Polskiej – zwierzchnik sił zbrojnych oraz inni przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Prowadzą do kolejnych głębszych podziałów w społeczeństwie. Godzą w dobrze pojęty interes państwa i życie publiczne jego obywateli.

Charakterystyczne dla projektów ustaw jest używanie w nich terminu „totalitarne państwo”, oderwanego od historii Polski. Daje to możliwość jego dowolnej interpretacji przynoszącej negatywne skutki dla licznych grup obywateli RP. W pracach nad nowelizacją wspomniana-

nich ustaw kreatywną rolę odegrali i twórcami tego „zabiegu legislacyjnego” byli młodzi historycy IPN cieszący się „przywilejem późnego urodzenia”. Może dlatego nie zadali sobie trudu, aby zapoznać się z wieloma naukowymi opracowaniami odnoszącymi się do totalitaryzmu w Polsce, których wiele zawiera wykaz podstawowej literatury na ten temat. Przytoczę tylko kilka przykładów.

Profesor Andrzej Walicki termin ten rezerwuje dla okresu rządów stalinowskich w Polsce [A. Walicki: „Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku”. Kraków 2000; a także: „Idee i ludzie. Próba autobiografii”. Warszawa 2010]. Podobny pogląd reprezentuje niemiecki badacz i myśliciel Ralf Dahrenorf w swoich „Rozważaniach nad rewolucją w Europie” [Warszawa 1991]. Na temat totalitaryzmu w Polsce pisał również prof. Stanisław Grodziski [„Porównawcza histo-



ria ustrojów państwowych”. Kraków 1998] oraz Lech Mażewski [„Posttotalitarny autorytaryzm PRL 1956–1989”. Warszawa – Biała Podlaska], a także prof. Marek Chmaj [„Opinia zlecona”, Biuro Analiz Sejmowych, Warszawa 13 grudnia 2016 roku].

Jednym ze współtwórców klasycznej teorii totalitaryzmu był nieposzlakowany antykomunistyczny prof. Zbigniew Brzeziński [„The Grand Failure. The Birth and Death of Communism. New York 1989].

Z polskich autorów poglądy A. Walickiego podziela prof. Jerzy Wiater w „Polska droga do demokracji” [w: „Demokracja polska 1989–2003”, Warszawa 2003]. Podobnie na problem patrzy główny ideolog polskiego liberalizmu Mirosław Dzielski [„Bóg, Wolność. Własność”. Kraków 2001]. Na złożoność pojęcia „totalitaryzm” zwracał uwagę Jan Szczepański w „Polskie losy” [Warszawa 2003] oraz Karol Modzelewski w „Zajęliśmy kobyłę historii” [Warszawa 2013]. Podsumowania poglądów na temat totalitaryzmu w polskiej historiografii dokonał prof. Andrzej Friszke („Stopniowane zniewolenie”. „Tygodnik Powszechny” 2002 nr 16).

Według Lecha Mażewskiego totalitaryzm oznacza system władzy nieograniczonej, pragnącej podporządkować sobie nie tylko dziedziny tradycyjnej polityki, lecz także gospodarkę i całą domenę społeczną. Zdaniem prof. Hanny Świdry-Ziemby, nazwa „totalitaryzm” powinna być zarezerwowana dla systemu zniewolenia totalnego, który odbiera ludziom podmiotowość nie tylko w sferze publicznej, lecz również prywatnej. Odzyskanie prawa do własnej tożsamości jednostkowej jest pierwszym i decydującym zwycięstwem nad totalitaryzmem. Według pani profesor walka o wolność polityczną i podmiotowość społeczną to już sprawa następnego „posttotalitarnego” etapu ewolucji.

A. Walicki podkreśla, że z definicji totalitaryzmu nie można wyeliminować ofensywności ideologicznej prowadzonej na wszystkich frontach, zdolnej przenikać całokształt ludzkiego życia oraz zniewalać sumienia i umysły. Twierdzi on, że podstawowym błędem dominującej w Polsce teorii totalitaryzmu jest utożsamianie go z monopolistycznymi rządami jednej partii. O tym, czy dany reżim jest totalitarny, decyduje nie monopol na władzę, lecz faktyczny jej zakres, cel i sposób sprawowania. Dławienie swobód obywatelskich w imię utrzymania i umocnienia istniejącej władzy nie jest jeszcze systemem totalitarnym, jeśli nie towarzyszy temu zasada, że wszelka działalność ludzi we wszystkich dziedzinach aktywności musi być podporządkowana wyłącznie celom państwa. Ponadto że nie tylko zakazane i bezwzględnie tępiące są akcje skierowane przeciwko istniejącej władzy, lecz także że nie

ma w ogóle żadnych dziedzin życia politycznie neutralnych i że każdy obywatel ma prawo do takiej tylko działalności, która jest zarazem przewidziana przez cele państwowe, a każda jednostka jest własnością państwa i tak jest przez państwo traktowana. Legitymacją takiej władzy były wyłącznie treści ideologiczne.



Wspomniany Z. Brzeziński, podobnie jak A. Walicki, nie podziela poglądu, że wychodzenie z totalitaryzmu zaczyna się dopiero od odsunięcia komunistów od władzy politycznej. Uważa on, że wyjście z fazy totalitarnej dokonało się wcześniej, pod rządami partii niegdyś totalitarnej, i to zarówno w ZSRR, jak i w Polsce.

A. Walicki ocenia, że reżim PRL-owski w ostatnich latach, a nawet dziesięcioleciach swego istnienia nie wzbudzał postrachu i respektu dla swej siły. Był to reżim słaby i coraz bardziej świadomy swej słabości, coraz dalej odchodzący od własnych zasad ideologicznych. Jego zdolność do ideologicznej mobilizacji mas równała się zeru. W przypadku PRL po 1956 roku można mówić o całkowitym przejściu do posttotalitarnej i de facto niekomunistycznej wersji realnego socjalizmu. Gomułkowska polska droga do socjalizmu, a następnie prozachodni konsumeryzm gierkowski uczyniły Polskę najsłabszym ogniwem bloku radzieckiego, państwem demokracji ludowej najbardziej opornym wobec komunizmu i najbardziej zaawansowanym na drodze odwrotu od założeń ustrojowych czasów stalinizmu. *Pod rządami ekipy Edwarda Gierka detotalitaryzacja (odstępowanie od totalitaryzmu) była najczęściej niezamierzonym rezultatem wzrastającej dezideologizacji PZPR, nieefektywnego nacisku ideologicznego, zastępowania go grą interesów, instytucjonalizacją przywilejów, a także zwykłą korupcją. Możliwe było stopniowe organizowanie się*



i ujawnianie sił opozycyjnych, a następnie powstanie Solidarności. W latach 1980–1981 okazało się, że reżim jest bezbronny, zepchnięty na pozycję czysto defensywną. W latach osiemdziesiątych polityka samoograniczającego się autorytaryzmu była świadomym odwróceniem od koncepcji totalitarnej – pisze Walicki. „Detotalitaryzacja” znaczy dla niego tyle co stopniowy rozkład, dezintegracja systemu i narodziny w to miejsce czegoś innego, naznaczonego jednak piętnem tego systemu. Uważa on, że określenia „totalitaryzm” i „komunizm” nie uwzględniają ewolucji, jaka dokonała się w PRL w okresie poststalinowskim. Są więc ahistoryczne, uproszczone i po prostu błędne. Prawdę powiedziawszy, są krzywdzące dla ogromnej większości narodu, gdyby bowiem były prawdziwe, to większość ta musiałaby być uznana za tchórzliwych ugodowców i aktywnych kolaborantów.

PRL po 1956 roku w stanie prawnym i faktycznym nie była państwem totalitarnym, lecz raczej autorytarnym. System autorytarny jest określaną często jako formą pośrednią między demokracją a totalitaryzmem. Lech Mażewski uważa, że od połowy lat pięćdziesiątych istniały elementy realnie ograniczające system komunistyczny. Funkcjonowanie niezależnego Kościoła i jego rola w życiu publicznym, prywatna własność gospodarstw rolnych i powiększenie zakresu drobnej własności prywatnej środków produkcji w miastach, istnienie enklaw niezależnego życia społecznego i kulturalnego – to elementy łamiące totalitarny schemat. Połowa lat pięćdziesiątych oznacza również kres masowego terroru. W efekcie od tego czasu istnieje w PRL system autorytarny. Jego charakterystyczną cechą było utrzymanie martwej totalitarnej struktury z ewolucyjnie narastającą autorytarną treścią.

Również M. Dzielski pisał, że o totalitaryzmie w Polsce można mówić jedynie w odniesieniu do lat 1948–1956. Postulował on walkę nie z komunistami, lecz z komunizmem. Chodziło mu przede wszystkim o skrupulatne „wyrwanie” z komunizmu kolejnych sfer życia. Uważał między innymi, że ówczesny polski establishment przestał wierzyć w idee, które reprezentował. Realny socjalizm się wyczerpał.

S. Grodziski podkreślał, że niedopuszczalne jest, aby w państwie totalitarnym funkcjonowała opozycja. W Polsce w okresie objętym analizowaną regulacją działały organizacje opozycyjne, takie jak np. Komitet Obrony Robotników oraz Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

HISTORIA

Prestż zawodu oficera II Rzeczypospolitej. Odniesienia do współczesności

W Polsce w drugiej połowie XVIII wieku model osobowy oficera kształtowany był na postępowych wzorach idei Oświecenia, ideałach rewolucji francuskiej oraz na narodowej myśli pedagogicznej. Ogromny wpływ miały także wzorce wychowania stosowane w Szkole Rycerskiej. W późniejszych czasach opierał się na ideałach powstania kościuszkowskiego 1794 roku, Legionów Polskich utworzonych we Włoszech, armii Księstwa Warszawskiego oraz powstań narodowych XIX wieku. Model osobowy oficera miał bezpośrednie przeniesienie na prestiż zawodu oficera i był stopniowo kodyfikowany, w tym w ramach opracowywanych ceremoniałów.

W odrodzonej w 1918 roku Polsce ze względu na 123-letni okres niewoli, na brak narodowej armii oraz wejście w strukturę odradzającego się Wojska Polskiego oficerów z rodowodem służby w armiach zaborczych – proces wypracowywania własnego wzorca oficera był traktowany priorytetowo. Potrzeba ta stawała się tym pilniejsza, że tworzone od podstaw Wojsko Polskie miało kadre oficerską ukształtowaną według zróżnicowanych wzorców osobowościowych obowiązujących w różnych armiach. Nie przystawały one do nowego ideału polskiego oficera i dalekie były od rodzimych doświadczeń zdobytych w XVIII i XIX wieku.

Przed władzami wojskowymi II Rzeczypospolitej stało zadanie określenia takiego wzoru osobowego oficera i takiego jego wychowania, który łączyłby zarówno cechy dobrego obywatela, jak i wykształconego fachowca, sprawnie dowodzącego powierzonymi zespołami żołnierskimi. Wykorzystanie rodzimych doświadczeń wzbogaconych o rozwiązania przyjęte w demokratycznych armiach czołowych państw świata doprowadziło do powstania modelu osobowego polskiego oficera w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej oraz towarzyszącego temu specjalnego ceremoniału wojskowego.

Kadra oficerska Wojska Polskiego formowana w latach 1918–1921 stanowiła zlepek ludzi o różnym rodowodzie, wykształceniu wojskowym i ogólnym, zróżnicowanym doświadczeniu bojowym, wychowanych na różnych tradycjach i według odmiennych doktryn wychowawczych. W tej sytuacji dochodziło do wielu waśni i nieporozumień i to niekiedy w ramach tego samego oddziału. Szczególnie konfliktowy był podział na kadre z byłych armii rozbiorowych oraz legionistów. Ci drudzy przejawiali skłonność do nadmierne-

Zdaniem A. Walickiego, używanie co chwila słowa „totalitaryzm” w charakterze wspólnego mianownika dla wszystkich 45 lat PRL do wodzi, jak żywa pozostaje w Polsce mentalność posttotalitarna. Nie ma najmniejszego powodu, aby zmieniać ustalone znaczenia słów tylko po to, by dać upust uczuciom nienawiści i pogardy, zacierając różnice między krótkotrwałym okresem stalinowskim a czasami późniejszymi. Jest to tworzenie nowej „nowomowy” – pisał profesor.

M. Chmaj uważa, że z tego względu posłużenie się w projekcie ustaw określeniem ustroju Polski Ludowej jako ustroju totalitarnego jest błędne. Biorąc pod uwagę, że projekt obniża świadczenia należne emerytowanym żołnierzom, wojskowym rencistom i ich rodzinom uprawnionym do renty rodzinnej, należy wskazać, że użycie przez projektodawcę określenia „totalitarny” ma na celu wzbudzenie negatywnych odczuć w stosunku do tych osób. Przez użycie określenia „totalitarne państwo” projektodawca chce usprawiedliwić konieczność zmiany przepisów prawa w analizowanym zakresie. Taki zabieg legislacyjny jest niedopuszczalny w świetle zasady przyzwoitej legislacji. Zgodnie z tą zasadą projektodawcy są zobowiązani nie tylko do tworzenia przepisów prawa zgodnie z zasadami językowymi i logicznymi, lecz również z uwzględnieniem faktów historycznych.

Kto więc ma rację? Kilku historyków IPN, czy liczna grupa profesorów: prawników, historyków i politologów? Odpowiedź pozostawiam czytelnikom.

Gen. dyw. dr Franciszek Puchała

go wywyższania się, a przede wszystkim wzajemnego popierania, tworząc tzw. siłwé legionową. Generałowie, oficerowie i podoficerowie o rodowodzie legionowym mieli sprzyjające warunki do tworzenia wokół siebie atmosfery wosistego kultu, to oni bowiem byli preferowani przy wyznaczaniu na stanowiska kierownicze w wojsku i wyjątkowo szybko awansowani.

Jaki wobec tego był korpus oficerski Wojska Polskiego w latach 1918–1921? Odpowiedź jest złożona, nie prowadzono bowiem pełnych badań tej problematyki. Charakteryzować go należy na kilku płaszczyznach: wykształcenia wojskowego i ogólnego, wieku, pochodzenia społecznego i doświadczenia bojowego oraz stażu na zajmowanych stanowiskach w armiach i formacjach walczących na frontach I wojny światowej.

Generalnie należy ocenić, że korpus oficerski Wojska Polskiego w latach 1918–1921 był dopiero w trakcie formowania. Nie był on jednolity pod względem wykształcenia, także wojskowego, oraz doświadczenia bojowego. Następowywały w nim także duże rotacje na skutek strat wojennych. Był to korpus niejednolity również pod względem stosowanych zasad sztuki wojennej i wyszkolenia, hołdujący wielu wzorcom wyniesionym ze wcześniejszej służby wojskowej, nie zawsze przydatnym w Wojsku Polskim. Nie był on jednolity organizacyjnie, a nawet wręcz rozwarstwiony. Dochodziło w nim do licznych antagonizmów na tle rodowodu, co nie wpływało korzystnie na spójność całego wojska.

Konstytucja z marca 1921 roku nakazywała kadrze wojskowej przestrzeganie zasad apolityczności i apartyjności. W praktyce nie były one w pełni przestrzegane, zwłaszcza przez kadre o rodowodzie legionowym. Szczególnie po zamachu majowym 1926 roku, kiedy kadra zawodowa zaczęła odgrywać ważną rolę w życiu politycznym państwa, a po 1935 roku w wyniku konstytucji kwietniowej stała się jednym z jego filarów.

Należy stwierdzić, że w latach 1921–1926, mimo wysiłków kierownictwa wojska, nie udało się stworzyć korpusu osobowego oficerów jako monolitu. Nie do końca przezwyciężono podziały wynikające z rodowodu wcześniej pełnionej służby. Największe konflikty dotyczyły oficerów o rodowodzie legionowym oraz wodzących się z byłych armii państw rozbiorowych. Trudno ►

► jednoznacznie ocenić korpus oficerski w analizowanych latach. Wydaje się, że nie był on jeszcze do tego stopnia skonsolidowany, by stanowić wspomniany monolit.

W okresie międzywojennym prace nad ukształtowaniem posturowanej sylwetki oficera Wojska Polskiego zaowocowały zarówno opracowaniami teoretycznymi, jak i ustaleniami ustawowymi. W 1922 roku uchwalono pragmatykę oficerską. Jedną z pierwszych ustaw Sejmu I kadencji dotyczyła obowiązków i praw oficerów Wojska Polskiego. 23 marca 1922 roku przyjęto „Ustawę o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojska Polskiego”. Składała się ona z 123 artykułów zawartych w pięciu odrębnych tytułach. Najwięcej kontrowersji wzbudził artykuł określający kryteria narodowościowe, jakie powinien spełniać oficer. Cytowana ustawa określała kryteria oraz warunki, jakie miał spełniać kandydat na oficera Wojska Polskiego, oraz jego prawa i obowiązki. Obowiązywała ona w całym dwudziestolecu międzywojennym. W 1922 roku ukazała się także ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych WP.

Zamach majowy w 1926 roku, kiedy doszło do bratobójczych walk, spowodował pogłębienie podziałów w Wojsku Polskim. Nie udało się ich całkowicie zniwelować mimo wysiłków Piłsudskiego i doprowadzić do szybkiego ponownego scementowania armii. Preferowano w analizowanych latach oficerów liniowych kosztem zatrudnionych w sztabach i służbach. Do szkół oficerskich zaczęto przyjmować wyłącznie kandydatów mających maturę. Zamach majowy miał duży wpływ na korzystne zmiany w sytuacji materialnej kadry zawodowej, zwłaszcza oficerów służby stałej. Nastąpił liczący się wzrost gaź oficerskich. Wzrosły one niemal trzykrotnie. Stanowiło to punkt zwrotny w sytuacji materialnej kadry Wojska Polskiego.

Regulacja wynagrodzeń dla żołnierzy zawodowych, jak również wyraźna poprawa warunków ich zakwaterowania miały zasadniczy wpływ na wzrost w społeczeństwie prestiżu zawodu oficera służby stałej. Od tego czasu można mówić o kształtowaniu się kastowości tej grupy społecznej. Powstała specjalna etykieta i etyka tego zawodu. Opracowano zasady postępowania oficera w różnych okolicznościach służby i życia prywatnego. Obok rozwiązań ustawowych w analizowanym okresie wypracowywano normy obyczajowe oraz kodeks etyczny oficera Wojska Polskiego.

Główne wartości oficera zalecane w kodeksie etyczno-moralnym zostały podzielone na główne i pożądane. Te pierwsze to: poszanowanie państwa, cześć dla wojska i munduru, działanie zgodne

z interesem państwa. Do pożądanych zaś zaliczono obowiązek ciągłego doskonalenia się i oddziaływania wychowawczego na żołnierzy. Wyeksponowane zostały także reguły o charakterze ustrojowym, cechujące polskiego oficera. Należały do nich apolityczność i apartyjność przy zachowaniu lojalności wobec państwa, władzy i przełożonych oraz elitaryzm grupy zawodowej.

Kierownictwo wojska starało się nakładać na kadre zawodową, głównie oficerów, liczne obostrzenia obyczajowe. Szczególnie rygorystycznie traktowano uzyskiwanie zezwoleń na zawarcie małżeństwa.

Wzrastający po zamachu majowym prestiż zawodu oficera miał wpływ na jego pozycję wśród innych zawodów. Była to wysoka pozycja. Jednocześnie dawało się zauważyć coraz większą kastowość tego zawodu, co powodowało izolację oficerów od reszty społeczeństwa. W korpusie oficerskim w latach 1926–1935 obserwowano również niepokojące zjawisko pewnego obniżenia morale, traktowanego pod kątem przygotowań do wojny, w tym także u młodych oficerów.

Oficerowie wyznaczali oblicze kadry dowódczej Wojska Polskiego. Od ich postawy, zaangażowania w służbie oraz zachowania się poza nią zależał prestiż tej grupy zawodowej, jak i całego wojska. Na nich spoczywał obowiązek prowadzenia bezpośredniej pracy wychowawczej z żołnierzami. Z kolei podoficerowie zawodowi byli uważani za nauczycieli zawodu żołnierzy poborowych. Na ich barkach spoczywał ciężar podstawowego ich szkolenia oraz utrzymania toku życia służbowego w pododdziale.

W latach 1935–1939 w korpusie kadry zawodowej nie zachodziły tak wielkie zmiany, w rozumieniu rotacji kadr, w tym przenoszonej do rezerwy lub w stan spoczynku, jak miało to miejsce za życia marszałka Piłsudskiego. Stopniowo zwiększały się też stany korpusu oficerskiego, co było związane z narastającym zagrożeniem wojennym i liczebnym rozwojem wojska.

W uregulowaniu prawnej ich pozycji istotną rolę odegrał dekret prezydenta RP z 12 marca 1937 roku o służbie wojskowej oficerów. Wprowadzał on następujące korpusy osobowe: generałów oraz oficerów: broni (oficerowie: piechoty, kawalerii, artylerii, lotnictwa, pancerni, saperzy i łączności z podziałem trzech ostatnich na grupę liniową i techniczną), taborów, żandarmerii i służb (administracji z podziałem na grupę administracyjną i kapelmistrzów, audytorów, geografów, intendentów z podziałem na grupę z wyższymi studiami wojskowymi i grupę intendentów, kontrolerów, uzbro-

natomiast armia „Łódź” miała wiązać nieprzyjaciela od czoła. W taki sposób doszło do największej bitwy, jaką stoczono w kampanii wrześniowej – bitwy nad Bzurą (9–18 września 1939 roku).

Pierwsza faza bitwy

9 września o 17:00 nastąpiło uderzenie gen. Knolla (14, 17 i 25 DP) na kierunku Stryków. W jego wyniku przełamano niemiecką obronę i zdobyto Górę św. Małgorzaty, Bryski, Łęczycę i Piątek. Rozbito niemiecką 30 DP, która straciła około 1500 ludzi.

10 września po południu w czasie pościgu polska 17 DP stoczyła z niemiecką 17 DP ciężki bój spotkaniowy w Małachowicach.

11 września armia „Poznań” nacierała siłami Podolskiej Brygady Kawalerii i 25 Dywizji Piechoty. Walczyła w rejonie na południowy zachód od Łęczycy z nachodzącą niemiecką 221 DP. Na lewym skrzydle weszła do walki grupa operacyjna gen. Bołtućcia z armii „Pomorze”, zdobywając siłami 4 DP Sobotę i las między Bielawami a Głownem. Natomiast 16 DP zdobyła Łowicz. Reszta armii „Pomorze” prowadziła obronę w rejonie: Włocławek – Brześć Kujawski – Koło.

12 września po czterodniowych walkach grupa operacyjna gen. Knolla na skutek wyczerpania sił oraz znacznego wzmocnienia wojsk niemieckich przeszła do obrony. Niemcy skierowali nad Bzurę lotnictwo i artylerię ciężką z obszaru Radomia (I, 2 i 3 DLek i 29 DZmot) i spod Warszawy (4 DPanc i DZmot, Pułk SS „Adolf Hitler”).

W dniach 11–13 września na zagrożonym odcinku przebywał Adolf Hitler.

jenia, weterynarii oraz zdrowia podzieloną na grupę lekarzy, farmaceutów i sanitarną). Dla marynarki wojennej był to korpus osobowy: admirałów, oficerów broni (oficerowie: morscy, rzeczno-brzegowi i techniczni) i służb (grupa: techniczna, lekarzy i administracji). Wprowadzone limity wiekowe przy awansach na kolejne stopnie wojskowe były niekorzystne w porównaniu z wcześniejszymi zasadami, szczególnie w grupie oficerów młodszych i starszych. Przede wszystkim jednak dyskryminowały wręcz oficerów służb. Analizowany dekret jednoznacznie precyzował zasadę apolityczności wojska. Oficerowi służby stałej oraz wszystkim żołnierzom pełniącym służbę czynną nie wolno było brać udziału w zgromadzeniach, wiecach lub zebraniach o charakterze politycznym, ani też uczestniczyć w manifestacjach politycznych oraz „rozstrzygać” w prasie zagadnień politycznych.

W całym okresie międzywojennym wojskowi służby czynnej, w tym oficerowie, nie mieli czynnego prawa wyborczego. Uznano bowiem zasadę, że „armia jest wielką niemową”. Oficerowie mieli natomiast bierne prawo wyborcze. W przypadku wybrania oficera służby czynnej do parlamentu obowiązywała zasada jego urlopowania. Żołnierzy służby czynnej, odnosiło się to także do oficerów, pozbawiono wielu swobód obywatelskich. Obowiązywać ich miała zasada apolityczności i apartyjności, chociaż nie do końca konsekwentnie przestrzegana.

Kadra oficerska II Rzeczypospolitej stanowiła dość zamknięte środowisko społeczne mające własny kodeks etyczny oraz obowiązki konstytucyjne, jak również wprowadzone drogą ustaw i dekretów liczne obostrzenia. Były to jednak zobowiązania dwustronne: z jednej strony obowiązujące oficera, z drugiej państwo, które gwarantowało mu pewne przywileje. Dotyczyło to i przywilejów honorowych, w tym godnego żołnierskiego pochówku, co jednoznacznie określał ceremoniał wojskowy i – co trzeba podkreślić – było realizowane. Nie było to polskim ewenementem, podobne unormowania stosowano i w innych cywilizowanych armiach świata. Nawet w Wehrmachcie, który podczas II wojny światowej stosował wiele niehumanitarnych zasad niezgodnych z normami prawa międzynarodowego, możemy się doszukać przykładów zachowania pewnych zasad etyki i ceremoniału wojskowego, w szczególności w odniesieniu do ostatniego pożegnania nawet jeńców wojennych. Jako ilustracja niech posłużą załączone zdjęcia z pogrzebu polskiego oficera, jeńca niemieckiego Ofłagu II D Gross Born (obecnie Borne Sulino), na których poza polskimi oficerami w mundurach tworzących

orszak żałobny można dostrzec także oficjalną asystę Wehrmachtu z symbolicznym wieńcem, która uczestniczyła w tym pochówku. W kontekście współczesnej „polskiej mody” na łamanie obowiązującego ceremoniału wojskowego określającego zasady pogrzebu oficera i to syna narodu polskiego pozostawiam to bez komentarza.

Jakie są obecne realia? Z jednej strony w ramach propagandy silnie nawiązuje się do tradycji Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej, z drugiej zaś rażąco odstępuje się od zasad poszanowania godności i honoru oficera WP. Wprowadzono uwłaczającą oficerowi, a także jego rodzinie procedurę bezprawnego występowania po śmierci oficera rezerwy lub w stanie spoczynku do IPN z wnioskiem o opinię o zmarłym. Od niej uzależnia się wyrażenie zgody na jego pochówek z udziałem wojskowej asysty honorowej. Wiele rodzin oburzonych takową procedurą urządziło prywatny pochówek. Praktyka wskazuje bowiem, że w odniesieniu do dużej grupy zasłużonych oficerów takowej zgody się nie udziela. Są nawet przykłady odmowy osobiście podpisywane przez aktualnego ministra obrony narodowej. Dotyczy to także oficerów frontowych rannych na polach bitew. Zdarza się, że Wojsko Polskie nie wystawia dla tych weteranów nawet symbolicznego trębacza, który gra w czasie pogrzebu utrwaloną w tradycji polskiego żołnierza ostatnią wojskową melodię. Tu aluzja do publikowanych zdjęć. Nawet ten „krwawy i antyhumanitarny Wehrmacht” starał się oddawać ostatni hołd oficerom-jeńcom, a więc przeciwnikowi wojennemu. Co powoduje tę niebywałą arogancję i zapiekłość współczesnych decydentów? Czyżby religie, także i ta rzymskokatolicka, nie wskazywały pewnych norm zachowań wobec zmarłych? Wskazać wypada i na jeszcze jedną kwestię. Oficjalna nazwa reprezentacyjnego cmentarza warszawskiego to Cmentarz Wojskowy na Powązkach. Tymczasem jeżeli oficer nie jest zasłużony dla obecnej władzy, nie ma szansy na mogiłę na tym cmentarzu. Czy dalej należy utrzymywać tę fikcję? Dlaczego zdarzają się przypadki odmowy pochowania części oficerów, także generałów, w tzw. wojskowych kwaterach na niektórych cmentarzach? Przecież nie ma wyroków sądowych pozbawiających ich posiadanej stopnia wojskowego? Apeluję do osób odpowiedzialnych za ten stan rzeczy o refleksję, oficjalną zmianę ceremoniału wojskowego i rzetelne powiadomienie o tym środowiska wojskowego, także rezerwistów oraz całego społeczeństwa.

Pik Janusz Sosnowski

80. rocznica bitwy nad Bzurą

1 września 1939 roku o godzinie 4:45 rozpoczęły się działania wojenne Niemiec przeciwko Polsce, prowadzone z lądu, powietrza i morza. Rozpoczęła się bitwa graniczna – pierwszy etap kampanii wrześniowej, który trwał do 5 września. Na bitwę graniczną złożyły się: bitwa pod Mławą i w Borach Tucholskich, walki nad Górną Wisłą oraz bój o Zagłębie Śląskie. Uderzenie niemieckie zaskoczyło polskie dowództwo zarówno nieoczekiwaną formą, jak i gwałtownością. Bitwa graniczna została przegrana przez Polskę w ciągu pięciu dni.

Wszystkie armie polskie zostały oskrzydłone i znajdowały się w odwrocie, chociaż żadna z nich nie była jeszcze rozbita. Dysponując zdecydowaną przewagą ogniową oraz dużą zdolnością manewrową, Niemcy szybko posuwali się w głąb kraju. Ich lotnictwo dezorganizowało transport kolejowy, uniemożliwiało dzienne marsze, utrudniało odwrót polskich oddziałów pierwszego rzutu, jak również przesuwanie odwodów.

Z 5 na 6 września 1939 roku armia „Poznań” (dowódca gen. Tadeusz Kutrzeba) otrzymała rozkaz odwrotu w kierunku Warszawy. 8 września gen. T. Kutrzeba, chcąc zapobiec odcięciu dróg odwrotu, przedstawił Naczelnemu Dowództwu propozycję wykonania zwrotu zaczepnego na południe i uderzenia w odsłonięte skrzydło maszerującej ku Warszawie niemieckiej 8 Armii. Do udziału w operacji włączono również cofającą się ku Warszawie armię „Pomorze” (dowódca gen. Władysław Bortnowski),

Druga faza bitwy

Grupa operacyjna gen. Knolla została wycofana z rejonu Łodzi nad Bzurę. 4, 16 i 26 DP oraz Wielkopolska Brygada Kawalerii pod dowództwem gen. Władysława Bortnowskiego miały w nocy z 13 na 14 września uderzyć z północnego Brzegu przez Łowicz na Skierniewice oraz uchwycić Sochaczew i Puszczę Kampinoską. W celu ostony utworzono grupę operacyjną pod dowództwem gen. Tokarzewskiego (15 i 27 DP oraz 19 pp), a także grupę operacyjną pod dowództwem gen. Grzmota-Skotnickiego (70 pp, Wielkopolska Brygada Obrony Narodowej, Podolska Brygada Kawalerii, resztki Pomorskiej Brygady Kawalerii).

14 września zgrupowanie gen. Bortnowskiego rozpoczęło natarcie. 26 DP, mimo silnego oporu niemieckiego, sforsowała Bzurę. 16 DP także sforsowała rzekę i toczyła ciężkie boje o Łowicz. 4 DP osiągnęła szosę Łowicz – Głowno. W związku z marszem spod Warszawy niemieckiej 4 DPanc i wyjściem na tyły dywizji nacierającej na Skierniewice, gen. Bortnowski wydał 26 DP rozkaz odwrotu za Bzurę. Do odwrotu przeszła także część 16 DP. W tej sytuacji gen. Bołtuć wycofał swoją grupę za rzekę.

Trzecia faza bitwy

W dniach 15 i 16 września armia gen. Bortnowskiego broniła się na północnym brzegu Bzury (26 i 16 DP) i na rzece Słudwi (4 DP); grupa gen. Skotnickiego – na pozycji między Kutnem a Żychlinem; grupa gen. Tokarzewskiego – w rejonie Gąbina. Dywizje armii „Poznań” zajmowały podstawy wyjściowe nad Bzurą

w rejonie Sochaczewa. Wielkopolska Brygada Kawalerii po przekroczeniu Bzury w Witkowicach weszła do Puszczy Kampinoskiej.

16 września o 6:00 rozpoczęły natarcie na polskie siły jednostki niemieckie 8 i 10 A oraz I DPanc, ściągnięte spod Góry Kalwarii.

17 września w nocy główne siły armii „Poznań” rozpoczęły bitwę o przełamanie niemieckiego okrążenia na Bzurze między Witkowicami a Sochaczewem. Armia „Pomorze” przesunęła się w rejon: Osmolin – Kiernozie – Osiek. Grupa gen. Skotnickiego przeszła w rejon na zachód od Kiernozia, a 27 DP – z Gąbina na Iłów. W rejon, na którym zostały okrążone armie „Poznań” i „Pomorze”, Niemcy skierowali około 300 samolotów, systematycznie bombardując i ostrzeliwując obrońców ogniem ześrodkowanym artylerii.

18 września bitwa nad Bzurą zakończyła się zniszczeniem polskich sił. Tylko nielicznym grupom piechoty udało się bez broni ciężkiej wyrwać z okrążenia i przebić przez Puszczę Kampinoską do Modlina i Warszawy.

Do Warszawy przedostali się gen. Kutrzeba ze sztabem, gen. Knoll i gen. Tokarzewski. Reszta oddziałów z gen. Władysławem Bortnowskim w dniach 18–20 września dostała się do niewoli.

Bitwa nad Bzurą, choć zakończyła się przegraną strony polskiej, pokazała, że jednostki polskie, skupione i działające pod dobrym i sprężystym dowództwem, są w stanie skutecznie walczyć nawet z przeważającymi siłami nieprzyjaciela i odnosić sukcesy. Bitwa nad Bzurą odcięła obronę Warszawy, opóźnieniu uległo również niemieckie natarcie na Lublin.

Witold MAMEŁA

PolSenior to brzmi dumnie!

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ



W ostatnim czasie przeprowadzono badania dotyczące sytuacji ludzi starszych w Polsce. Brano w nim pod uwagę zmiany w polityce społecznej, ekonomicznej, i zdrowotnej odnoszącej się do seniorów. Nazwano to badanie PolSenior.

Głównym jego celem było określenie stanu zdrowia i sprawności fizycznej osób starszych oraz analiza ich sytuacji społeczno-ekonomicznej. Uczestniczyło w nim około 5700 respondentów w wieku 65 i więcej lat oraz 716 w wieku 55–59 lat (grupa odniesienia). Około 1100 osób zostało zbadanych przez lekarzy.

Wyniki są niepokojące!

Jednym z podstawowych wniosków wynikających z części medycznej projektu PolSenior jest stwierdzenie bardzo dużego odsetka nierozpoznanych problemów zdrowotnych typowych dla wieku podeszłego. Według członka Rady Naukowej projektu prof. dr. hab. med. Andrzeja Więcka do najczęściej nierozpoznawanych należą: cukrzyca, choroby tarczycy, nadciśnienie tętnicze, przewlekła choroba nerek i anemia. Jeżeli przyjmujemy za prawidłowe wartości ciśnienia tętniczego 140/90 mmHg, to prawie 80% badanej populacji nie było tego świadome. Ponadto wykazano, że cukrzyca występuje u nieco ponad 40% osób w wieku powyżej 65 lat.

Niedokładnie zdiagnozowane są zagrożenia wynikające z tzw. zespołów geriatrycznych, czyli depresji, otępienia oraz upadków, które zwiększają ryzyko nieśprawności i wymagają leczenia szpitalnego. Tymczasem wiadomo, że wczesne rozpoznanie depresji i podjęcie odpowiedniego leczenia pozwala na powrót do sprawności. Badanie PolSenior ujawniło częste występowanie bezzębia oraz zbyt rzadkie stosowanie protez zębowych, które przedkłada się na choroby przewodu pokarmowego. Dowiedziano, że wraz z wiekiem narasta wielochorobowość, a to oznacza konieczność terapii wielolekowej.

Wiele osób powyżej 65. roku życia przyjmuje ponad 10 leków równocześnie, które nie po-

magają, lecz wręcz zatruwają organizm.

Obserwacje i badania wskazują, że w Polsce jest dużo biedy i niedostatku, zwłaszcza wśród ludzi starszych, chorych i niepełnosprawnych. Pomoc biednym, niepełnosprawnym to obowiązek państwa! Ale państwo nie ma pieniędzy. Wyręcza się więc fundacjami. Jest ich w Polsce ponad 6 tysięcy. Fundacje rozjaśniają czarne chmury naszej rzeczywistości. W sytuacji gdy państwo nie ma pieniędzy, to kto je powinien mieć? Mają je bogaci, ale oni niechętnie chcą dzielić się z biednymi. Pozostaje klasa średnia oraz emeryci, którzy tę lukę muszą wypełnić i pomóc potrzebującym. Tę lukę częściowo wypełniają organizacje i fundacje mające uprawnienia organizacji pożytku publicznego. Niosą one nie tylko pomoc materialną, lecz także wpływają pozytywnie na stan psychiczny i moralny.

Od prawie 25 lat istnieje Fundacja Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym, mająca uprawnienia organizacji pożytku publicznego, powołana przez Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych (obecnie Związek Żołnierzy Wojska Polskiego). Fundacja nie otrzymuje dotacji ani z wojska, ani państwowych, korzysta jedynie z odpisu 1% od podatku, z darowizn i sprzedaży cegiełek.

Przez 10 lat byłem związany z Fundacją, pracowałem bowiem w ambulatorium (do czasu jego rozwiązania) jako jej lekarz. Przyjmywałem w czasie dyżuru około 20–30 pacjentów w starszym wieku. Ponadto udzielałem konsultacji medycznych podczas rozpatrywania przez komisję próśb o zapomogi przesłanych przez zarządy terenowe. Także częste moje kontakty z miejscowymi kołami, na zebraniach których wygłaszałem pogadanki o tematyce prozdrowotnej, oraz dyskusje, w których uczestniczyłem, umożliwiły mi dokładne poznanie, czym żyje, jak żyje i czym oddycha emeryt wojskowy. Dodatkowo, pracując jako sędzia Wojskowej Izby Lekarskiej, poznałem stosunek niektórych lekarzy do pacjentów i odwrotnie.

Na podstawie zebranej wiedzy muszę przyznać, że w środo-

wisku wojskowych emerytów jest dużo biedy, nieszczęść, ubóstwa. Wielu chorych wymaga stałej opieki lekarskiej, wielu jest samotnych, pozostawionych bez żadnej opieki. Dotyczy to głównie kadry emerytów o niższych stopniach (podoficerów, chorążych), głównie ze zreformowanych jednostek i tzw. zielonych garnizonów. Niekiedy ich emerytura nie przekracza 1000–1500 zł na osobę.

Kadra zawodowa, emeryci i renciści zostali w tych garnizonach bez pracy, bez pomocy wojska czy władzy samorządowej. Wokół nas dostrzegamy ludzi starszych, samotnych, dotkniętych cierpieniem, oczekujących pomocy lekarskiej i nie tylko. Niekiedy pomoc sąsiedzka, koleżeńska jest ważniejsza od pomocy lekarskiej, albowiem niekiedy lepiej znamy ich codzienne potrzeby. Poza tym przekonują się o tym, że są potrzebni i mogą czuć się bezpiecznie w środowisku wojskowym.

Jako przykład niech posłużą prośby o pomoc przysyłane do Fundacji. Oto niektóre z nich. Starszy sierżant lat 71 z Rzeszowa, emerytura 1300 zł na osobę. Jest po amputacji obu kończyn dolnych, całkowicie niezdolny do samodzielnej egzystencji, wymaga stałej opieki hospicyjno-paliatywnej. Mieszka na pierwszym piętrze, konieczne są protezy.

Podoficer z Babimostu, lat 70, emerytura 1400 zł na osobę. Choruje na nowotwór złośliwy gruczołu krokowego, występuje zaburzenia obwodowego układu nerwowego. Żona lat 65 ma tętniaka mózgu, choruje na cukrzycę insulino zależną, wymaga częstych konsultacji. Młodszy chorąży lat 68, emerytura 1500 zł na osobę. Ma otępienie słuchu, wymaga aparatu słuchowego. Żona jest po trzech udarach mózgu z komplikacjami narządowymi. Córka przeszła cztery operacje trzustki, wnuczek ma porażenie mózgowie (nie siedzi, nie chodzi, nie mówi). Syn zmarł w wieku 43 lat.

Chorzy ci ponoszą duże wydatki na wizyty u lekarzy i prywatnych specjalistów, na opłaty masażyści, pielęgniarek, opiekunów. Niżsi rangą podoficerowie i chorążowie dotknięci rodzinną biedą, a nawet ubóstwem, potrzebują dodatkowego wsparcia finansowego. Nawet jeśli

na ciężką chorobę zachoruje żołnierz, który ma na ramionach „wężyki”, choroba może go zniszczyć finansowo. Tym właśnie osobom materialną pomocą służy Fundacja Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym. Jej majątek stanowią wpływy z odpisu 1% od podatku, ze sprzedaży cegiełek oraz darowizny pieniężne. Majątek Fundacji z roku na rok się zmniejsza. Wniosek nasuwa się sam – ci najbardziej potrzebujący pomocy finansowej.

Oprócz pomocy materialnej ważna jest pomoc moralna środowiska, w którym przebywa chory, zwłaszcza lekarzy. Jedną z moich starszych (lat 87) pacjentek, którą skierowałem na konsultację do neurologa, wróciła z żalem, że nie skrzyżowała, bo lekarz po zerknięciu w kartę zapytał ją, jak długo jeszcze zamierza żyć! Wyszła ze łzami w oczach. Nawet jednorazowe takie nieetyczne zachowanie lekarza budzi dezaprobatę społeczną. Godność człowieka chorego i jego istotna wartość nie ulegają zmianie niezależnie od okoliczności. Człowiek nawet ciężko chory lub niezdolny do wykonywania bardziej złożonych czynności zawsze pozostanie człowiekiem, nigdy zaś nie stanie się „roślinką” czy „zwierzęciem”. Choć starsi pacjenci słyszą często, zwłaszcza od młodych lekarzy, że są dinozaurami. Wszyscy kiedyś nimi będziemy.

Oprócz organizacji niosących pomoc, co wynika z ich obowiązków statutowych, stwórzmy grupy wzajemnej pomocy chorym, pomocy sąsiedzkiej w blokach, na osiedlach, w garnizonie. Pomagajmy im, to są nasi koledzy, z którymi niejednokrotnie kończyliśmy tę samą szkołę oficerską, służyliśmy w jednej jednostce, ćwiczyliśmy razem na poligonach, a bywało, że chodziliśmy do kasy na piwko i nie tylko. Los sprawił, że ciężar służby wojskowej odbił się na ich zdrowiu, tak że potrzebują pomocy osób drugich. Nakłońmy kolegów, sąsiadów, aby wspierali ich finansowo, przekazując na cele Fundacji 1% podatku, a pieniądze trafiają do najbardziej potrzebujących emerytów wojskowych. Gdy pomagają się innym, jakoś lepiej jest nie tylko tym, którzy pomoc otrzymują, lecz także i tym, którzy ją dają.

Trzy rodzaje siły w polityce USA

Skuteczność działań państwa podejmowanych w ramach polityki zagranicznej zależy od wielu różnorodnych czynników, m.in. od jego potencjału militarnego i gospodarczego, prestiżu, wkładu w kulturę światową, sympatii czy też zawieranych sojuszy. W amerykańskich opracowaniach wśród elementów skutecznego oddziaływania państwa na arenie międzynarodowej najczęściej wymienia się siłę (ang. power). Rozróżnia się trzy jej rodzaje: hard power (twarda siła), soft power (mięka siła) i smart power (inteligentna siła). Przy tym należy zwrócić uwagę, że słowo power w języku angielskim oznacza zarówno siłę, jak i władzę. Siła i różne jej formy są ulubionym przedmiotem badań polityków amerykańskich, czego dowodem ogromna liczba publikacji na ten temat. Przez power najczęściej rozumie się zdolność realizacji założonych celów.

Twórcą pojęcia soft power (mięka siła) jest Joseph Nye Jr., uczonek i polityk, dziekan Kennedy School of Government na Uniwersytecie Harvarda. W administracji Billa Clintona pełnił funkcję zastępcy sekretarza obrony. W 1990 roku określił on miękką siłę jako zdolność do uzyskania czegoś, do czego się dąży, raczej przez przyciąganie (attraction) niż przez przymus (coercion). Mięka władza, zdaniem Nye'a, oznacza m.in. utrzymywanie przyjaznych stosunków z innymi krajami, realizację programów pomocy dla innych państw, dyplomację, rozwijanie stosunków kulturalnych, naukowych itp.

Mięka siła jest instrumentem osiągnięcia celów politycznych państwa bez konieczności uciekania się do siły militarnej czy innych form przymusu (hard power). Zadaniem soft power jest zdobycie takiego nacisku na inne państwa, aby przyjęły one w swojej polityce zagranicznej cele zbliżone z celami dyplomacji amerykańskiej. Jest to sposób na nakłonienie innych krajów do przyjęcia celów zbliżonych z celami Stanów Zjednoczonych bez tworzenia napięć, jakie zwykle pojawiają się w sytuacji zastosowania środków militarnych. Mięka siła oznacza rozwój kooperacyjnych programów, programów pomocy gospodarczej, finansowej itp.

Przeciwnieństwem miękkiej siły, ściślej rzecz ujmując – jej uzupełnieniem w polityce zagranicznej USA

jest hard power (twarda siła). Rozróżnienie między tymi dwoma kategoriami wprowadził wspomniany prof. Joseph Nye. Twarda siła wiąże się z użyciem sił zbrojnych, ze stosowaniem różnych form przymusu oraz środków ekonomicznych. Jak wynika z amerykańskich doświadczeń, użycie twardej siły w polityce zagranicznej nie zawsze jest gwarancją sukcesu.

Obie kategorie siły mają w USA swoich zwolenników i przeciwników. Zamiłowanie do twardej siły wynika poniekąd z historii Stanów Zjednoczonych oraz kultury siły w społeczeństwie amerykańskim. Politycy tego kraju uważają ponadto, że twarda siła pozwala szybciej osiągnąć cele polityczne aniżeli miękką.

Głównym jej źródłem jest machina militarna, czyli siły zbrojne. Warto jednak zwrócić uwagę, że armia ma swój wkład również w realizację koncepcji miękkiej siły. Amerykańskie wojsko brało udział m.in. w udzielaniu humanitarnej pomocy po zniszczeniach spowodowanych przejściem tsunami z Oceanu Indyjskiego czy po trzęsieniu ziemi w Azji w 2005 roku.

Historia dyplomacji amerykańskiej obfituje jednak w przykłady unilateralizmu – jednostronnej interwencji zbrojnej w celu realizacji własnych interesów z zastosowaniem twardej siły.

Smart power natomiast, czyli inteligentna siła, jest swego rodzaju połączeniem twardej i miękkiej siły w celu opracowania skutecznej strategii do zastosowania w polityce zagranicznej. Za autorem tego pojęcia uważa się wspomnianego już Josepha Nye'a oraz Richarda L. Armitage – zastępcę sekretarza stanu za czasów prezydentury George'a W. Busha. W 2007 roku sporządzili oni raport na temat smart power. Chodziło o zwiększenie skuteczności polityki zagranicznej USA oraz o efektywniejsze sprostanie wyzwaniom XXI wieku. Świat stawał się coraz bardziej wielobiegunowy, a polityka zagraniczna George'a W. Busha, cechująca się interwencjonizmem militarnym i unilateralizmem, była coraz mniej skuteczna.

*autor jest profesorem Akademii Finansów i Biznesu Vistula, byłym posłem na Sejm (1993–2001) i byłym marszałkiem Senatu (2001–2005).



Wiersz jest nad czas i nad śmierć
– Michał Aniol

pod redakcją
mgr Stanisławy GARBALIŃSKIEJ



- 1.04. - Prima Aprilis
- 9.04. - Niedziela Palmowa
- 10.04. -15.04 - Wielki Tydzień
- 16.04. - Niedziela Wielkanocy Zmartwychwstania Pańskiego
- 17.04. - śmigus Dyngus - Poniedziałek Wielkanocny
- 22.04. - Światowy Dzień Ziemi

ZŁOTE MYŚLI ...

Bez zgody ani państwo nie może egzystować, ni rodzina. - **Ksenofont**

Prawdziwa dobroć jest nie tylko cnotą i radością, ale i orężem znacznie potężniejszym niż przemoc. - **Lew Tołstoj**

Bez pracy nie ma pełni radości życia. - **Antoni Czechów**

WIELKANOC

Święcone jajeczko,
Śliczna malowanka!
Śpiewam sobie, skaczę sobie
Od samego ranka
Wesoły dzień nastał,
Zadzwieczyły dzwony!
Kołem, kołem boróweczki,
Jak wianek zielony.
Ścielże się, obrusie,
Jako śnieżek biały:
Mojej mamy rączki drogic
Ciebie rozkładały.
Rozkładały ciebie
Na tym długim stole,
Żeby było dla sierotki
Miejsce w naszym kole.
Maria KONOPNICKA

NATURALNE BARWNIKI DO JAJEK

Żółty – kurkuma, curry, esencja z herbaty, liście brzozy, liście olchy, kora młodej jabłoni, drewno morwy, suszone kwiaty jaskrów polnych, trzcina, rumianek, igły modrzewiowe.
Brazowy - łupiny białej cebuli.
Czerwony - łupiny czerwonej cebuli, kwiat hibiskusa z kilkoma kroplami cytryny, kora dębu, kora kruszyny, owoce czarnego bzu, wywar z krokusa.
Pomarańczowy - marchewka, dynia.
Różowy - buraki.
Fioletowy - płatki ciemnej malwy, owoce tarniny i czarnego bzu.
Niebieski - czerwona kapusta, owoce tarniny, borówka amerykańska.
Zielony - pokrzywa, trawa, kora brzozy, liście barwinka, młode zboża na żyto, kora brzozy, wywar z jemioli, szczypiorek.
Ciemny brąz - wywar z kawy.
Czarny - zielone łupiny orzecha włoskiego, olchowe szyszki, kora olchy, młode liście klonu.

Przysłowia narodów ... hiszpańskie

Kto nie widział Grenady - niczego nie widział.
Kto plotkuje z Tobą, będzie plotkował o Tobie.
Mąż wie dużo, ale więcej ten, kto przyprowadza mu rogi.
Przysłowia są streszczonymi ewangeliami.
Wizyty zawsze sprawiają przyjemność, jeśli nie przyjdę, to wyjdę.

Uśmiechnij się ...

Podczas meczu jeden z kibiców spostrzega siedzącego obok bez opieki małego chłopca. Pyta go:
Jak tu wszedłeś synku?
Miałem bilet.
Sam go kupiłeś?
Nie, tata kupił. - A gdzie jest tata? - W domu, szuka biletu.

Z żałobnej karty

*Spieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą...*
Ks. Jan Twardowski

Pułkownik
Ryszard
RZEŹNIK

(25.04.1925–12.02.2017) jako dziecko przeżył najstraszniejszą i najbardziej niszczycielską w dziejach świata II wojnę światową, zhańbioną ludobójstwem, zaznaczoną w Polsce wyjątkowo brutalną okupacją hitlerowską. W roku 1945, zaraz po wojnie, jako dwudziestolatek wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. Następnie ukończył Szkołę Oficerską w Łodzi, która po dyslokacji z Lublina już w kwietniu 1945 zajęła koszarę przy ulicy 11 Listopada. Po jej ukończeniu ponad osiem lat aż do jej rozwiązania pracował w niej na stanowisku dowódcy plutonu, następnie kompanii i batalionu oraz jako wykładowca. Tak się jego losy ułożyły, że najwięcej lat służył i pracował w szkolnictwie wojskowym. Dlatego po likwidacji Szkoły podjął pracę w łódzkim Ośrodku Szkolenia Oficerów Wychowawczych WP. Ukończył wówczas wyższe studia, służąc jednocześnie na stanowisku zastępcy komendanta Ośrodka do spraw liniowych. Natomiast od stycznia 1975 roku do końca grudnia 1979 roku pracował w Łódzkim Centrum Kształcenia i Dokształcania Oficerów Wychowawczych służby czynnej i rezerwy na stanowisku zastępcy komendanta Centrum do spraw liniowych. Na wszystkich kolejno zajmowanych stanowiskach służbowych wyróżniał się wzorową postawą moralną, głęboką wiedzą ogólną i wojskową, wysoką dyscypliną służby oraz wielkim poczuciem odpowiedzialności. Honor i godność oficerska były jego drogowskazem w wojsku i życiu osobistym. Za wzorową służbę w Wojsku Polskim był wielokrotnie wyróżniany, nagradzany, awansowany na kolejne stopnie wojskowe do stopnia pułkownika włącznie oraz odznaczany wysokimi odznaczeniami wojskowymi i państwowymi, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W grudniu 1979 roku po 35 latach wzorowej służby na własną prośbę odszedł w stan spoczynku. Służbie Ojczyźnie w szeregach Wojska Polskiego poświęcił swoje najlepsze, najpiękniejsze i najbardziej twórcze lata. Po zwolnieniu z WP nigdy nie przestał być żołnierzem. Wciąż interesował się wojskiem i obronnością kraju. W roku 1981 był współorganizatorem Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych, który po latach przyjął nazwę Związek Żołnierzy Wojska Polskiego. Organizował Koła nr 4

Związku przy ówczesnym CSOW w Łodzi. Od początku jego powstania aż do końca swoich dni był jego aktywnym członkiem i wyróżniającym się działaczem społecznym. Był również wielokrotnie członkiem Zarządu Wojewódzkiego i oczywiście Zarządu Koła. Za aktywną działalność w szeregach ZZWP był wielokrotnie wyróżniany dyplomami uznania Zarządu Głównego, Zarządu Wojewódzkiego i Koła oraz odznaczony Honorową Odznaką za Zasługi dla ZZWP i uhonorowany wpisem do księgi zasłużonych dla Zarządu Wojewódzkiego i Zarządu Głównego ZZWP. Od stycznia 1975 do grudnia 1979 roku miałem zaszczyt i honor pracować razem z płk. Ryszardem Rzeźnikiem w Łódzkim Centrum Kształcenia i Dokształcania Oficerów, a od roku 1995 działaliśmy wspólnie w Kole nr 4 ZZWP do czasu Jego odejścia do Domu Opieki, ponieważ Ryszard nie miał już żadnej rodziny, a jego małżonka od wielu lat nie żyła. Dobrze poznałem Ryszarda nie tylko jako wzorowego oficera WP, lecz także jako wspaniałego człowieka, na którego zawsze można było liczyć, nawet w najtrudniejszej sytuacji, i któremu zawsze można było zaufać. Swój wiedzą i bogatym doświadczeniem zawsze dzielił się z młodymi, mniej doświadczonymi oficerami. Był moim wspaniałym kolegą i przyjacielem. 17 lutego na łódzkim wojskowym cmentarzu uczestniczyliśmy w nabożeństwie żałobnym celebrowanym przez księdza kapelana płk. Grzegorza Krupskiego. Pograżeni w smutku i żalu pożegnaliśmy zmarłego, towarzysząc w jego ostatniej drodze do wieczności. W imieniu grona kolegów i przyjaciół pożegnałem go serdecznie, przypominając jego zasługi dla Polski i jej sił zbrojnych. Spoczął w Ziemi Łódzkiej, na której wiele lat żył i pracował. Kwiaty pokryły grób, w którym od lat spoczywała już jego małżonka. Nad grobem pochylili się związkowy sztandar, po czym oddaliśmy ostatnie wojskowe honory oraz wysłuchaliśmy stosownej melodii granej przez trębaczka. Żegnaj Pułkowniku! Żegnaj Drogi Kolego i Przyjacielu, Ryszardzie. Będziesz żył w naszej pamięci i naszych sercach. Cześć Twojej pamięci!

Marian ANYSZ

4 września 2016 roku zmarł w Gdańsku kmdr por. Józef ZIĘBIEC. Urodził się 29 grudnia 1934 roku w Cieniawie na Sądecku. Jego dzieciństwo przypadło na tragiczne lata II wojny światowej. W rodzinnej miejscowości ukończył szkołę podstawową. Podczas nauki w szkole średniej w Nowym

Sączu wykazywał zainteresowanie wojskiem, które zwiększyło się w czasie wakacyjnych kursów żeglarskich LOK. Wówczas to zafascynowany żeglarskim i morzem zdecydował o wyborze dalszej drogi życiowej. W latach 1952–1956 był podchorążym Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Gdyni. 5 października 1956 roku mianowano go na stopień podporucznika z tytułem technika nawigatora. Do lutego 1960 roku pełnił służbę w Kaszubskim Dywizjonie Okrętów Pogranicza w Gdańsku na stanowisku dowódcy okrętu. Był cenionym oficerem o dużej wiedzy morskiej. Kolejny przydział służbowy to Bałtycki Dywizjon Okrętów Pogranicza w Kołobrzegu na stanowisko dowódcy okrętu oraz dowódcy grupy okrętów. Wciąż podnosił kwalifikacje zawodowe. Ukończył studia w Wyższej Szkole Oficerskiej Marynarki Wojennej, gdzie uzyskał dyplom inżyniera nawigatora. Od 1973 roku niemal 18 lat pracował w Sztapie Kaszubskiej Brygady Wojsk Obrony Pogranicza w Gdańsku. Był wzorem oficera WP, wybitnym oficerem marynarki wojennej, autorytetem w dziedzinie fachowej wiedzy marynarskiej, organizacji i szkolenia załóg pływających. Sprawował nadzór nad spełnianiem wymogów technicznych przez nowe, wchodzące do służby, szybkie kutry patrolowe. Cieszył się szacunkiem oraz uznaniem podwładnych i przełożonych. Cechowała go odpowiedzialność, wytrwałość, sumiennosc i lojalność. Odszedł do rezerwy po 39 latach służby wojskowej. Nie odpoczywał jednak. Został zatrudniony jako pracownik wojska w Morskim Oddziale Straży Granicznej w Gdańsku. Nadal zajmował się problematyką morską, był współautorem wielu dokumentów normatywno-prawnych dotyczących zasad i form służby na jednostkach pływających Straży Granicznej. Pracował tu 19 lat. Jednocześnie aktywnie działał społecznie jako prezes Koła nr 17 ZZWP im. Kaszubskiej Brygady WOP, a po połączeniu z Kolem nr 15 Morskiej Brygady Okrętów Pogranicza pełnił funkcję wiceprezesa. Był obowiązkowy, systematyczny, troskliwy i życzliwy. Za osiągnięcia w służbie wojskowej odznaczono go m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym i Srebrnym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Medalem za Zasługi dla Marynarki Wojennej oraz wieloma innymi medalami. Otrzymał też dyplom porucznika Żegluga Wielkiej i oficera pokładowego II klasy. W lipcu 1988 roku Komitet ds. Nauki i Postępu Technicznego przy Radzie Ministrów w Warszawie przyznał mu nagrodę za szczególne osiągnięcia w dziedzinie nauki i wdrażania postępu naukowo-technicznego. Ja-

kim Cię zapamiętam Józku, ja i inni Twoi koledzy i przyjaciele? Długo chorowałeś, ale jakże cierpliwie znosiłeś dolegliwości. Były okresy poprawy stanu zdrowia, nadzieja, ufność, że pokonasz kolejne etapy choroby. Stanowiłeś przykład uporczywości, hartu ducha w walce z cierpieniem. Lubieś wychodzić do parku w Brzeźnie i patrzeć na ukochane morze, chłonąc jego błękit i zapach. Miałeś przy sobie żonę Zofię. Czulią, troskliwą, opiekuńczą, śpieszącą w każdej chwili z pomocą, wspierającą dobrym słowem i walczącą dzielnie o zachowanie ciągłości Twojego leczenia. Wspierała Cię rodzeństwo, trzej synowie, koledzy i przyjaciele. Choroba okazała się śmiertelna, ale pokazała, co to znaczy nie poddawać się. Miałem zaszczyt pełnić z Tobą żołnierską służbę przez wiele lat w Gdańsku. Byłeś wybitnym oficerem, wzorem do naśladowania. Byłeś serdecznym, wrażliwym, szlachetnym, dobrym człowiekiem. Ze wzruszeniem wspominam spotkania z Tobą, z Twoją żoną Zofią i najbliższymi przyjaciółmi w Waszym gościnnym domu. Dziękuję za wszelkie dobro, jakie przez lata znajomości i przyjaźni otrzymałem od Ciebie. Wiadomość o Twojej śmierci wstrząsnęła mną i wieloma Twoimi przyjaciółmi. Przeżyłam nadal traumę, wielki smutek i ból. Straciłem serdecznego przyjaciela. Uroczystość pogrzebowa na cmentarzu w Gdańsku-Oliwie odbyła się w asyście kompanii honorowej oraz z udziałem orkiestry Marynarki Wojennej RP. Obecni byli poczet sztandarowy Koła nr 17 ZZWP, żona, synowie, rodzina, przyjaciele i koledzy. Mowę pożegnalną wygłosił prezes Koła kmdr Antoni Rudoman. Spoczywaj w pokoju. Cześć Twojej pamięci!

Jerzy WIĘCKOWSKI

Podpułkownik Jerzy MICHAŁSKI (5.04.1930–9.12.2016) urodził się w Gnieźnie. Ojciec był podoficerem zawodowym, matka prowadziła punkt handlowy. W czasie okupacji, po ukończeniu 12 lat, pracował w warsztacie samochodowym. Po wyzwoleniu podjął naukę w szkole średniej. Po jej ukończeniu w 1950 roku został zwerbowany do Szkolnej Baterii Oficerów Rezerwy w Skierniewicach. W następnym roku skierowano go do 60 Samodzielnego Pułku Artylerii OPL, gdzie powierzono mu funkcję dowódcy plutonu naprawczego. Tu przydało mu się doświadczenie z pracy w warsztacie. W roku 1953 został skierowany na KDO przy Oficerskiej Szkole Samochodowej. Po jego ukończeniu wrócił do jed-

nostki i objął stanowisko pomocnika szefa wydziału samochodowego. W 1954 roku z panią Jadwigą z domu Szulc zawarł związek małżeński, z którego urodziła się córka Maria i syn Daniel. Pracy w wojsku poświęcał się z pasją. Po utworzeniu 4 Brygady Artylerii Rakietowej w 1963 roku powołano go na stanowisko szefa Służby Samochodowej. Był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1982 odszedł do rezerwy. Włączył się wówczas do pracy w Kole ZZWP. Kolekcjonował z pasją stare zegary, które fachowo naprawiał i o których interesująco opowiadał. Rodzina oraz liczni koledzy z Koła pożegnali go na cmentarzu Marynarki Wojennej w Gdyni-Oksywiu.

Henryk ZYSKOWSKI

Pożegnanie zasłużonego spadochroniarza 6 Dywizji Powietrznodesantowej st. chor. sztab. Włodzimierza DĄSZKOWSKIEGO.

Spadochroniarska rodzina pożegnała zasłużonego spadochroniarza. Urodził się 22 września 1950 roku w Skierniewicach w rodzinie o tradycjach patriotycznych i wojskowych. Był wzorowym uczniem, wyróżnionym maturzystą. Jako absolwent Szkoły Chorążych Wojsk Pancernych w Poznaniu, którą ukończył z wynikiem bardzo dobrym, wojskową służbę zawodową rozpoczął w 35 Dywizjonie Artylerii Samobieżnej 6 Pomorskiej Dywizji Powietrznodesantowej na stanowisku technika pododdziału. Od pierwszych dni dał się poznać jako znakomity fachowiec, darzący powszechnym szacunkiem towarzyszy spadochroniarskiej służby, pasjonat krótkofalarstwa, miłośnik literatury pięknej, człowiek o interdyscyplinarnych zainteresowaniach. Jednak prawdziwą jego pasją były skoki ze spadochronem, od których nie stronił, wykorzystując każdą nadarzącą się okazję, by zmierzyć się ze strugami powietrza i z żywiołem przestworzy. Troszczył się o honor żołnierski. Był człowiekiem życzliwym, taktownym i bezinteresownym. Posiadał dar szybkiego zjednywania sobie otoczenia gdziekolwiek się pojawił dzięki swej aktywności i kreatywności twórczej, co zdarzyło mi się potwierdzić w serdecznej rozmowie z jego małżonką – Ewą Daszkowską. Kiedy rozformowano 35 das 6 PDPD, trafił do 6 bżir w macierzystej Dywizji na stanowisko dowódcy plutonu transportowego. Po 12 latach służby rozstał się z mundurem, ale nikt z nas – prawdziwych spadochroniarzy nie rozstaje się ot tak z rodziną wojskową. Zatem jego

aktywna przynależność do ZZWP i ZPS stanowiła nieprzerwaną więź. W obu organizacjach pozostawił ślad swej twórczej aktywności i gotowości podejmowania nowych wyzwań, co pozostaje trwałym przykładem tego, co może uczynić dobrze i pożytecznego żołnierz w rezerwie i w stanie spoczynku. Podobnie jak w służbie, zmarły zaznaczył swą obecność w militarnej Grupie Rekonstrukcyjnej „Południe”, gdzie realizował różne przedsięwzięcia na rzecz upowszechniania historii ożreza RP i tradycji WP. Był kochającym mężem i ojcem. Córka Aneta i syn Piotr oraz wnuczka Wiktor i Hania towarzyszyli mu w ostatniej drodze na krakowski cmentarz Batowicki, gdzie w obecności licznie zgromadzonych przełożonych, przyjaciół i kolegów ze stowarzyszeń i związków, w których zmarły zaznaczył czynnie swą obecność, złożono jego prochy. Poczty sztandarowe II Oddziału ZPS w Krakowie i Grupy Rekonstrukcyjnej „Południe” oddały niezlomnemu spadochroniarzowi ostatnie honory, a pożegnał go por. Jerzy Tomczykiewicz. Cześć Jego pamięci!

Adam CICHOSZ

Starszy chorąży Jan RESZUTO (1.01.1931–9.12.2016) urodził się w Wilnie. Po przyjeździe do Polski i ukończeniu w szybkim tempie szkoły już w 1951 roku został powołany do służby wojskowej i skierowany do ośrodka szkolnego jako radiotelegrafista i strzelec. W 1952 roku po jego ukończeniu dostał przydział do 33 plb w Modlinie. Służył jako członek personelu latającego – strzelec pokładowy samolotu IL-28. Służbę na tym stanowisku pełnił 25 lat. 22 lipca 1959 roku brał udział w defiladzie lotniczej nad Warszawą w ugrupowaniu „Orla”. W 1960 roku uczestniczył w defiladzie lotniczej z okazji 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Za wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany, m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Brązowym Krzyżem Zasługi, Złotym i Brązowym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny, Srebrnym i Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Pełniąc zawodową służbę wojskową w garnizonie Modlin, poznał swoją przyszłą żonę Helenę, z którą przeżył 56 lat. Wychowali córkę Bożenę. Był wzorowym ojcem i mężem. W 1963 roku wraz z całą jednostką został przeniesiony do Powidza, gdzie służył do 1980 roku. W 1981 roku wstąpił do ZBZZ, gdzie pełnił różne funkcje, za co był wyróżniany i nagradzany. W ostatniej drodze żegnali go koledzy, sztandar ZZWP oraz sztandar i asysta wojskowa z 33 BLTr w Powidzu.

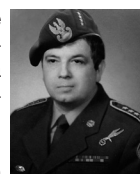
Ludwik RAJZEL

Podporucznik
Kazimierz
RYBACZKOWSKI

urodził się w Żytomierzu. Służbę wojskową pełnił w latach 1946–1952. Uczęszczał do Polskiej Szkoły Ogólnokształcącej, w której ukończył tylko cztery klasy z powodu jej zamknięcia. Naukę kontynuował w dziesięcioletniej rosyjskiej szkole ogólnokształcącej, w której ukończył tylko kolejne trzy klasy, ponieważ w roku 1941 wybuchła wojna niemiecko-radziecka. W pierwszym okresie okupacji niemieckiej pracował i jednocześnie uczęszczał do Technikum Mechanicznego. Po wyzwoleniu Żytomierza przez Armię Radziecką w 1944 roku wstąpił do Technikum Leśnego w Malinie, które ukończył w 1946 roku. Jako repatriant 14 lutego 1946 roku wyjechał z rodzicami z Żytomierza, dotarł na Ziemię Odzyskaną i zamieszkał w Żarach. Zainteresowanie wojskiem odziedziczył po ojcu – artylerzyście armii carskiej Rosji, który walczył w I wojnie światowej, dostał się do niewoli niemieckiej i wywieziony został do Essen. W 1944 roku, gdy formowały się polskie jednostki wojskowe w Żytomierzu, nie udało mu się wstąpić do Wojska Polskiego. Marzenie to zrealizował w 1946 roku, gdy zgłosił się ochotniczo do WKR w Żaganiu. Został skierowany do JW 1643 – do Centrum Wyszkozenia i Badań Weterynaryjnych w Warszawie. Ukończył także Oficerską Szkołę Weterynarii w Warszawie w roku 1949 w stopniu chorążego. Skierowano go wówczas do JW 3564 – 38 pp w Kożuchowie, gdzie objął funkcję lekarza weterynarii w Pułku. Zajmował się leczeniem koni (118), które służyły do celów wojskowo-gospodarczych. W 1950 roku został szefem Służby Weterynaryjnej Pułku. Kurs Doskonalenia Oficerów w grupie oficerów służby weterynaryjnej ukończył w Centrum Wyszkozenia i Badań Weterynaryjnych w Puławach i został mianowany na stopień podporucznika. W tymże roku, po zmotoryzowaniu 42 pp w Żarach, objął opieką weterynaryjną gospodarstwa przykoszarowej jednostek wojskowych garnizonu Żary (trzcina chlewna i konie używane do transportu i prac gospodarczych). Opiekował się także w Lwówku Śląskim końmi wykorzystywanymi w filmie o gen. Karolu Świerczewskim. Przebieg tych zdarzeń opisał w „Głosie Weterana i Rezerwisty” (numer z listopada 2005 roku). Ze względu na stan zdrowia został zwolniony ze służby w 1952 roku. Otrzymywał wojskową rentę inwalidzką z ZUS w Warszawie. W 1953 roku Centralny Zarząd Weterynarii w Warszawie skierował go do Zarządu Weterynarii w Zielonej Górze w celu objęcia stanowiska technika weterynarii. W latach 1953–1990 pracował w Państwowym Zakładzie Lecznic-

stwa Zwierząt w Żarach na stanowisku starszego technika weterynarii. Zastępował wówczas lekarza w Tuplicach oraz badał mięso w punktach uboju gminnych spółdzielni w Żarach, Trzebieli i Przewoście. W 1955 roku zwałczal pomór świni na terenie Głogowa, a w 1957 likwidował ogniska pryszczycy bydła i świń na terenie powiatu Nowa Sól. Dwa lata później został oddelegowany do rezerwy w Zamościu do badania poubojowego bydła w związku z akcją zwalczania gruźlicy w województwie lubelskim. W 1964 roku ukończył Kurs Terenowej Obrony Przeciwlotniczej w Ślawie Śląskiej. W latach 1978–1979 pełnił służbę w Terenowym Oddziale Samoobrony (TOS) na stanowisku dowódcy sekcji weterynaryjnej przy Wojewódzkim Inspektoracie Obrony Cywilnej w Starym Ksielinie. Przeszedł na emeryturę ZUS w 1990 roku po 43 latach pracy, w tym 6 latach służby w wojsku. Przez cały okres zatrudnienia czynnie uczestniczył w pracy społecznej. Prowadził szkolenia zimowe na wsi z dziedziny weterynarii i obrony cywilnej. Był wybierany do władz weterynaryjnych. Dał się poznać jako pracownik bardzo sumienny, pracowity i etyczny. Mimo że urodził się i mieszkał w mieście, nie miał więc styczności ze zwierzętami, polubił je i leczył długie lata. Uwielbiał konie, które poddawał różnym zabiegom chirurgicznym. W 1960 roku zawarł związek małżeński z Władysławą Sznajder. Z tego związku urodziły się córki: Maria, Beata i Renata, które są lekarzami. W 1988 roku wstąpił do Koła ZBZZ nr 2 w Żarach, gdyż chciał być bliżej żołnierzy. Zawiesił więc świadczenie emerytalne z ZUS i wznowił do celów wojskowo-gospodarczych. W 1950 roku został szefem Służby Weterynaryjnej Pułku. Kurs Doskonalenia Oficerów w grupie oficerów służby weterynaryjnej ukończył w Centrum Wyszkozenia i Badań Weterynaryjnych w Puławach i został mianowany na stopień podporucznika. W tymże roku, po zmotoryzowaniu 42 pp w Żarach, objął opieką weterynaryjną gospodarstwa przykoszarowej jednostek wojskowych garnizonu Żary (trzcina chlewna i konie używane do transportu i prac gospodarczych). Opiekował się także w Lwówku Śląskim końmi wykorzystywanymi w filmie o gen. Karolu Świerczewskim. Przebieg tych zdarzeń opisał w „Głosie Weterana i Rezerwisty” (numer z listopada 2005 roku). Ze względu na stan zdrowia został zwolniony ze służby w 1952 roku. Otrzymywał wojskową rentę inwalidzką z ZUS w Warszawie. W 1953 roku Centralny Zarząd Weterynarii w Warszawie skierował go do Zarządu Weterynarii w Zielonej Górze w celu objęcia stanowiska technika weterynarii. W latach 1953–1990 pracował w Państwowym Zakładzie Lecznic-

Maria RYBACZKOWSKA



lubieżny bożek leśny	okres trzech dni	japoński serial anime	dawniej izba z piecem	ochronne nakrycia głowy	chryja, afera, awantura	nasiona jednej z sosen	mały samochód brytyjski	między teksturami a papierami właściwymi	tradycyjny szkocki deseń w kratę
jeden z muszkie- terów	10		wiązało się go powroślem	8	stopień oficerski w straży pożarnej	11			5
				przeciwnik punka			uznawany za odmianę spirytualizmu	do transportu osób w metrze	
dawniej Gujana Holenderska	3		przyrząd optyczny z dwiema lunetami	przenośny pojemnik na płyny					
wraz z firmą Citroën tworzy koncern PSA	model samochodu marki Kia	Michel ..., brazylijski piłkarz (ur. 1983 r.)				przedrostek oznaczający „po”	12		
	4	13		Edward..., b. polski siatkarz, atakujący	mała wkłosa forma terenu				
żolik	Wilczek, b. piłkarz Górnika Zabrze	krasno- ludek					Meg..., amery- kańska aktorka		
		7	mięso- tłuszczowy rodzaj wieprzowiny	mieszkaniec Kurdystanu	Kłodzka, Łużycka i Szalona		2	wieś w powiecie łukowskim	rodzaj ćwiczeń w sztukach walki
rodzaj ćwiczenia gimnasty- cznego	kuzynka łozy	produkt z owoców lub warzyw			14	tak nazywają Roberta Lewandow- skiego	provincia w Tajlandii	gater	1
			wymarie ssaki z rodziny wołowatych			japoński koncert motory- zacyjny			
patron prawników	9		dywiz, półpauza, pauza				impreza turystyczna		
osłania lufę broni strzeleckiej				15		aparat rejestrujący obraz	16		

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Rozwiązanie krzyżówki nr 2-2017 zawiera hasło: „**Ruszać na ferie zimowe**”. W losowaniach nagród książkowych szczęście uśmiechnęło się do: **Michała Koprowskiego** – Muszyna, **Adama Obrzuta** – Muszyna, **Władysława Świderskiego** – Warszawa.

Gratulujemy!

„Głos Weterana i Rezerwisty” ukazuje się od 14 stycznia 2000 r.
Wcześniej: „Głos Weterana” – kwartalnik od 16 stycznia 1990 do grudnia 1994 r.
Od kwietnia 1995 r. – miesięcznik „Głos Weterana”.

REDAKCJA

Siedziba tymczasowa: ul. Marszałkowska 115 p. 349, 00-102 Warszawa,

www.gwir.pl, e-mail: rezerwaglos@poczta.onet.pl

Redaktor naczelny: **Marek Bielec** tel. 727 008 107 (wt., śr., czw.)

Sekretarz redakcji/wyd. elektroniczne: **Magdalena Kacprzak**

tel. 727 008 006 (pon-pt. 9-14)

Opracowanie stylistyczne: **Katarzyna Kocoń**

Opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: **Kra-box**

Fotoreporter: **Alina Nowacka**

RADA REDAKCYJNA

Bogdan Miller – Przewodniczący, **Andrzej Krysiak** – Wiceprzewodniczący, **Zbigniew Moszumański** – Wiceprzewodniczący, **Miłosz Biały** – Sekretarz, **Longin Pastusiak**, **Zdzisław Rozbicki**, **Tadeusz Böhm**, **Ryszard Cieślak**, **Zbigniew Kozłowski**, **Grzegorz Sikorski**, **Krzysztof Zabieglński**.

Prenumerata: Stanisław Kordowski, tel. 727 008 003

Miesięcznik można zaprenumerować zbiorowo za pośrednictwem zarządów wojewódzkich, rejonowych, kół oraz indywidualnie.

Opłaty wynoszą: w prenumeracie indywidualnej 1 egz. miesięcznie – 7,00 zł

w prenumeracie zbiorowej (powyżej 5 egz.) – 6,50 zł.

Prenumerata roczna: indywidualna – 84 zł, zbiorowa – 78 zł

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Siedziba tymczasowa: ul. Marszałkowska 115 p. 349, 00-102 Warszawa

www.zzwp.pl

e-mail: zgbzziorwp@poczta.onet.pl, zzwp@op.pl.

Prezes Związku: **Franciszek Puchała**, tel. 727 008 005 wt. 9-14

Sekretarz generalny ZG: **Jan Kacprzak**, tel. 727 008 001

WYDAWCA, PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA

VETS & ARMY Sp. z o.o.

Siedziba tymczasowa: ul. Marszałkowska 115 p. 349, 00-102 Warszawa

Konto bankowe: Bank Gospodarki Żywnościowej Spółka Akcyjna,

ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa;

nr: 46 2030 0045 1110 0000 0170 6380

Drukarnia Offsetowa KRA-BOX, 04-762, ul. Mrówcza 94 b.

tel/faks: 22 615 21 61, e-mail: biuro@kra-box.pl

Prenumerata e-wydania „Głosu Weterana i Rezerwisty”:

Magdalena Kacprzak, tel. 727 008 006

Cena e-wydania (pliki PDF) – miesięcznie – 2,50 zł; kwartalna – 7,50 zł; półroczna – 15,00 zł; roczna – 30,00 zł.

Zainteresowanych przy dokonywaniu wpłaty prosimy o podanie dokładnego adresu e-mail, na który należy przesyłać zakupiony e-„GWIR”.

Redakcja „Głosu Weterana i Rezerwisty” zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustowania nadesłanych materiałów oraz dokonywania zmian tytułów, honoraria uiszczą tylko za zamówione teksty, nie odpowiada za treść ogłoszeń, publikując artykuły nie zawsze podziela zdanie autorów.